Ranking wynagrodzeń na szczytach naszych władz strona 5

Zbigniew Kot — Kazimierz Weremkowicz — Michał Litwiniuk

Fot.Lato · Fot.Marek Pietrzela · Fot.Marek Pietrzela

Orszak Trzech Króli strona 23

Fot.karo

Muzyczna kariera Magdy Bahonko strona 21

Fot.Maciej Maciejuk

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota bialska

20 lat Wydawnictwa

bialasiedzieje.pl

11 - 17 stycznia 2022 r. ▪ nr 2 (687) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Wybuch gazu spustoszył mieszkanie. Są ranni

To cud, że nikt nie zginął - dużymi na czerwono Eksplozja wyrwała drzwi i okna, uszkodziła ściany. Zagrożonych było 20 osób.

Godzinę przed zdarzeniem 67-letni lokator dokonał samodzielnego montażu butli gazowej

kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, KMP w Białej Podlaskiej

Przeczytaj komentarze na: bialasiedzieje.pl STR. 6

Fot.Maciej Maciejuk · Fot.Marek Pietrzela

Siła wybuchu była tak duża, że z mieszkania wyleciały okna

Strzygł Racewicz, Dąbrowską i Kręglicką. Zawrotna kariera białskiego fryzjera

S. R6

Zaczynał od robienia fryzur na manekinie i czesania rodziny.

Fot.Maciej Maciejuk

- Ćwiczcie jak najwięcej, bo to „praktyka czyni mistrza" - doradza adeptom fryzjerstwa Przemysław Mazur

Matka Boska Kodeńska na wygnaniu

Wyjmując obraz z ołtarza, kozacy zniszczyli ramę. Wierni kładli się pod koła wiozącej Madonnę furmanki.

S. 14

Władza podwyżki dostała, a pracownikom skąpi

Powiatowy spór o podwyżki dla ponad 1,5 tys. urzędników.

S. 4

Andrzej Mironiuk, przewodniczący klubu radnych Porozumienie

Wskaźnik wynagrodzeń podwyżek dla pracowników starostwa i jednostek powiatowych powinien zostać zwiększony do poziomu 5%

Mariusz Filipiuk, Starosta

Jak składa się taki postulat, należy wskazać środki finansowania. Budżet nie jest gumowy

Fot.Marek Pietrzela · Fot.Marek Pietrzela

Kto buduje mieszkania nad Bugiem

W Terespolu ruszyło budownictwo mieszkaniowe. Przewidywany czynsz - ok. 9 zł/mkw. Jak budują inne miasta?

S. 3 i 12

Dariusz Stefaniuk, poseł PiS, były bialski prezydent

Mam wielką satysfakcję, że jako pierwsi w kraju zrealizowaliśmy program Mieszkanie Plus w Białej Podlaskiej

Fot.Marek Pietrzela

Tak w ubiegły piątek wyglądał wznoszony budynek komunalny w Terespolu

Radni zdecydowali. Prezydent nie opowie na sesji o swojej pracy. Będzie musiał o tym napisać

„Bo pan prezydent nie mówi o rzeczach ważnych". Czy mieszkańcy będą czytać sprawozdania z działalności Michała Litwiniuka?

S. 3

INDEKS 248746 · ISSN 1689-4804 · N 849

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Pędził prawie 180 km/h, policja ukarała go najwyższym możliwym mandatem

Policjanci bialskiej drogówki zatrzymali do kontroli 33-letniego kierowcę BMW, mieszkańca powiatu lubartowskiego, który pędził blisko 180 km/h.

S. 9

Horror na modernizowanej stacji. Czytelnicy komentują

S. 2

R E K L A M A

Zawsze zapłacimy więcej!
AUTOKASACJA
511 350 419, Sidorska 215
SKUP AUT

BIA

eprasa.pl 0a15e993cf

S T O P K A

wspólnota

Adres do korepondencji:
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska

Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
bialasiedzieje.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama:
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel. 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2
Ubezpieczenia JAKAR
Tomasz Zaniewicz
ul. Żelazna 4, Międzyrzec Podl.

A mogła żona prowadzić...

5 stycznia w Sławacinku Nowym policjanci zatrzymali do kontroli osobowe audi. Za kierownicą siedział 42-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej. Nie miał prawa jazdy, bo wcześniej stracił je za jazdę po pijanemu.

- Z miejsca kontroli samochodem odjechała podróżująca z 42-latkiem żona, która posiadała prawo jazdy. O dalszym losie mężczyzny zadecyduje sąd - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

(McM)

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Władza słabo włada, kiedy rada się rozkłada...

Demokratyczny rozkład samorządu

Destrukcja i arogancja siłowa władzy objawiają się w bialskim samorządzie. Prezydentowi brakuje dyplomacji, aby odpowiednio przygotować radnych do ważnych sesji. W 2021 r. przegrał sesję absolutoryjną i budżetową wraz z podwyżkową. Do trzech razy sztuka. Osoby znające miejscowe układy, przyznają, że wystarczyłaby miła rozmowa urzędnika z jednym radnym lub kilkoma, a głosowanie miałoby inny wynik. Podniesiony głos i połajanki prezydenta na sesjach przynoszą efekt bumerangowy. Bumerang wraca, a człowiek nauki nie wyciąga wniosków.

Prezydent przygotował projekt uchwały o podniesieniu radnym ryczałtowej diety do ok. 1932 zł miesięcznie, a przewodniczącemu do ok. 3221 zł (być może te liczby są inne, gdyż nie ujawnił wyborcom, ile dokładnie one wynoszą w złotówkach), tylko podał wielkości „zaszyfrowane". Zabrakło jednak wdzięczności ze strony radnych, którzy sobie przyznali proponowane diety. W następnym punkcie sesji większość przegłosowała zaniżenie prezydentowi wynagrodzenia o kilka tysięcy w stosunku do proponowanego przez szefa Koalicji Obywatelskiej. Bialski mer zarabia o wiele mniej, niż wielu wójtów pow. bialskiego.

Zwycięskiej Zjednoczonej Prawicy bliska jest idea stworzenia w Radzie Miasta z Białą Samorządową koalicji (co wyraża na swoim profilu facebookowym), lecz partnerka się nie kwapi do podpisywania porozumienia. W tym jest ambaras... Obecne prawo daje prezydentowi największą władzę w mieście, chociaż przewodniczący niekiedy ją przejmuje, zaskakując zdumiewającymi propozycjami zmian uchwał. Władza słabo włada, kiedy rada się rozkłada...

Fot. Marek Pietrzela

W tej bialskiej kolekturze niedawno padła wygrana 1 mln zł. Tłumów graczy jednak nie widać. Większość bialczan nie potrzebuje lub unika hazardu. Niektórzy przerazili się tak straszenia inflacją, że zwątpili w wartość pieniądza, nawet wygranego...

Nie znajdują lub ukrywają

W Starostwie Powiatowym w Białej Podlaskiej znajduje się biuro rzeczy znalezionych. Niewiele osób wie, że znalazca jakiegoś przedmiotu lub pieniędzy w pow. bialskim powinien przekazać to znalezisko do owego biura.

Okazuje się, że ostatnie wpisy internetowe z wezwaniem do odbioru rzeczy znalezionych zostały umieszczone... 14 kwietnia 2021 r.

Dotyczą znalezienia 5 listopada 2020 r. oraz 12 grudnia 2020 r. w sklepie Biedronka przy ul. Brzeskiej w Międzyrzecu „środków płatniczych". Jeśli „osoby uprawnione" nie zgłosiły po pieniądze w wyznaczonym terminie, gotówka stała się własnością powiatu.

Ciekawe, czy od końca 2020 r. mieszkańcy powiatu niczego nie gubią, czy też znalazcy nie zgłaszają do starostwa zgub i jaka jest tego przyczyna?

Czy mandat uratuje przed mandatem?

Pozbawione przejrzystości i transparentności bialskie sesje Rady Miasta są parodią samorządności z utajnionymi projektami głosowań (wyborcy słyszą podczas transmisji tylko, że trwa rozpatrywanie uchwały na druku nr (pada konkretna liczba)). W dodatku rajcowie ignorowali przepisy sanitarne dotyczące ochrony ust i nosa w zamkniętych pomieszczeniach za pomocą maski.

Dura lex, sed lex (dura nie znaczy „durny", tylko „twardy"). W Sejmie marszałkowie karzą posłów za manifestacyjne obradowanie bez masek, a w bialskim magistracie rajcowie w pełni odsłaniali swe godne oblicza, jakby to był inny kraj...

Już od dawna bezmaskowcy z kilku ugrupowań w Białej Podlaskiej stanowili prawie połowę składu rady. Donos lub sygnał wyborcy do policji spowodował przybycie patrolu na ostatnią sesję. Radni założyli maski. Teraz czekają na decyzję policji, która przegląda zapis wideo z sesji. Czy mandat uratuje przed mandacikiem?

Marian Empi

KOMENTARZE Z PORTALU — bialasiedzieje.pl

Horror na modernizowanej stacji

Bialczanie jeżdżący pociągami są zszokowani, że dojście do niedawno uruchomionego peronu przebiega prawie 400 m poprzez tzw. labirynt. Długie przejście ogrodzone zasiekami nie jest przygotowane do przejazdu wózków dziecięcych i inwalidzkich oraz walizek na kółkach. Temat wywołał duże poruszenia wśród internautów na naszym portalu „Biała Się Dzieje".

Katarzyna:
Fakt, labirynt jest i trzeba się przejść. Ale przejście jest zrobione tak, aby zapewnić bezpieczeństwo dla podróżnych. Długość peronu wymaga przejścia akurat w tym miejscu, jakie jest. Jakby nie było ogrodzone, ludzie skakaliby najchętniej przez tory na skróty. Uzbroić się w cierpliwość i czekać na dalszą modernizację.

Agata:
Mi to się kojarzy z obozem koncentracyjnym... Przejście wzdłuż drutów... Przykre skojarzenie, ale takie odniosłam wrażenie, jak szłam tamtędy przed świętami...

Agnieszka:
Nogi mało nie skręciłam, walizkę jakoś idzie przetargać. Te druty kojarzą się trochę źle. Tylko to prawda, że gdyby nie to ogrodzenie, każdy by chodził, jak chciał...

Gabriela:
Oj tam, oj tam, później będzie ładnie. Jak przy każdym remoncie musi być bajzel, żeby później było super.

Mirosław:
Jaki to horror? Dla mnie ten cały post jest durny. Prosta logika, że to jest tymczasowe, muszą jakoś zrobić ten tunel, żeby można było przejść na peron. To przejście jest dobrze zrobione, tak żeby zapewnić w miarę bezpieczne przejście na peron.

Andrzej:
Tego nie ma co tłumaczyć, brak słów. Nie do pomyślenia w innym kraju. Trzeba dokończyć przejście podziemne i dopiero otwierać, a nie przerywać budowę i robić prowizorki.

Aneta:
Przesadzają z tym labiryntem, niech się cieszą, że w Międzyrzecu nie przesiadają się na przejazd zastępczy, tzn. autobus, bo tak też jest... marudy.

Beata:
Byłam, szłam tym obejściem, jest tak sobie. Jak ktoś ma dużo bagażu, to się namęczy naprawdę.

Maciej Maciejuk

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC PODLASKI
Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
Tel. 536 825 825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Sidorska 105a, Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

CLINICA AL DENTI
STOMATOLOGIA I IMPLANTOLOGIA
Lek. dent. Michał Kubiszyn
ul. Piłsudskiego 83, Międzyrzec Podlaski
Tel. 502 336 766

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
Tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

POMOC DROGOWA

AUTO HOL SERWIS 24h
Biała Podlaska
Tel. 783 750 150

FINANSE

Biuro Rachunkowe Grzegorz Kutczyński
ul. Jana Pawła II 14A-15
Międzyrzec Podlaski
Tel. 606 394 401 / 83 371 71 15

Biuro Rachunkowe KONSALDO
Paweł Puszkarski, ul. Piłsudskiego 90
21-500 Międzyrzec Podlaski
Tel. 83 371 73 60

Biuro Rachunkowe Buchalter Jarosław Wiśniewski
ul. Kasztanowa 34, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 798 229
ksiegowy@hot.pl
buchalter-biuro-rachunkowe.pl
iksiegowy.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/ Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus"
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

BIA

eprasa.pl 0a15e993cf

ZDARZENIA

Włamanie do budki z jedzeniem

W Sylwestra ktoś włamał się do budki gastronomicznej na terenie Białej Podlaskiej. Złodziej ukradł pieniądze na szkodę mieszkańca miasta i uszkodził szybę w oknie budynku. Policja szuka sprawcy.

Porysowane volvo

Sześć elementów karoserii osobowego volvo to efekt działań nieznanego dotąd sprawcy. Do zdarzenia doszło w sylwestra na miejskim niestrzeżonym parkingu. Właścicielem auta jest mieszkaniec Białej.

Z zakazem i promilami

2,7 promila alkoholu w organizmie wykazało badanie trzeźwości 44-latka z Terespola zatrzymanego przez policję 2 stycznia na ul. Sienkiewicza w Terespolu. Mężczyzna w takim stanie prowadził osobowego fiata. Dodatkowo okazało się, że miał on wydany przez sąd zakaz prowadzenia pojazdów.

Dwa promile 2 stycznia

34-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej odpowie za kierowanie audi w stanie nietrzeźwości. Badanie wykonane po zatrzymaniu mężczyzny 2 stycznia przy ul. Sidorskiej w Białej Podlaskiej wykazało, że miał on 2 promile alkoholu w organizmie.

Za kierownicą z 3 promilami

Trzy promile alkoholu w organizmie miał 42-latek z Białej Podlaskiej zatrzymany 2 stycznia w Porosiukach za kierownicą audi.

Kto podpalił altany?

Dwie altany - domki ogrodowe zostały podpalone w Nowy Rok na terenie Białej Podlaskiej. Na razie sprawcy pozostają nieznani.

2,8 promila w Nowy Rok

Policja zatrzymała 1 stycznia na ul. Przeskok w Terespolu do kontroli 44-latka z tego miasta kierującego osobowym fiatem. Okazało się, że mężczyzna miał 2,8 promila alkoholu w organizmie.

Wypił i jechał

2,5 promila alkoholu w organizmie miał 41-latek z gminy Łomazy, którego zatrzymała policja 31 stycznia w Łomazach na ul. Rolniczej. W takim stanie mężczyzna kierował osobowym fordem.

Stracił prawko w Sylwestra

Policja zatrzymała prawo jazdy 40-latkowi z Białej Podlaskiej zatrzymanemu w Sylwestra na ul. Terebelskiej. Mężczyzna kierował audi, mając 1,4 promila alkoholu w organizmie.

karo

Radni zdecydowali. Michał Litwiniuk nie opowie o swojej pracy na sesji

Posadzili prezydenta do „wypracowań"

BIAŁA PODLASKA: Nie będzie ustnej relacji prezydenta z jego pracy między sesjami. Radni zdecydowali, że ma pisać sprawozdania, które będą publikowane na stronie Biuletynu Informacji Publicznej.

Fot.mp

Robert Woźniak, szef klubu KO
- Taki punkt (ustne sprawozdanie prezydenta - dop. red.) jest tyle lat na sesji... Mieszkańcy mają prawo wiedzieć, co prezydent robił między posiedzeniami rady

Edward Borodijuk,
radny Zjednoczonej Prawicy
- Wchodzimy w papierologię. Komu to ma służyć?

Od wielu lat na początku każdej sesji Rady Miasta Biała Podlaska prezydent zdawał relację z tego, co robił w czasie między sesjami. Omawiane sprawy dotyczyły np. spotkań, podpisywania umów, wydarzeń kulturalnych, a także inwestycji.

Łatwiejszy dostęp do informacji

Radny Marek Dzyr (Zjednoczona Prawica) złożył jednak wniosek o zmianę statutu miasta. Chodzi o to, by prezydent m.in. przedstawiał radzie konkretne informacje za okres między sesjami o prowadzonych w mieście inwestycjach. W projekcie uchwały radnego Dzyra zawarty był też punkt o tym, że prezydent pisemnie przedkłada radzie te informacje i publikuje je w Biuletynie Informacji Publicznej. Uchwała oznacza, że nie będzie pełnego, ustnego sprawozdania prezydenta bezpośrednio podczas sesji.

- Dla niektórych radnych ważniejsze jest wysłuchanie, gdzie pan prezydent bywał, niż chociażby świeżość umysłu podczas rozmowy o budżecie - mówił radny Marek Dzyr.

I dodał: - Dostęp do informacji będzie łatwiejszy. Mieszkaniec wejdzie na BIP, pobierze gotowy plik, nie będzie musiał odsłuchiwać sesji. To dużo praktyczniejsze i bardziej przystępne dla mieszkańców.

Polityczna sprawa

Robert Woźniak, szef klubu Koalicji Obywatelskiej, uważa, że mieszkańcy mają prawo wiedzieć, co prezydent robił między sesjami, a zmiany radnego Dzyra uważa za bezpodstawne.

- To polityczna sprawa. Liczę, że mieszkańcy sami to ocenią. Szkoda, bo padały słowa, że pan prezydent nie mówi o rzeczach ważnych. Czyli jakich? Najlepiej by było, jakby niektórzy radni napisali coś dla pana prezydenta i on by to odczytał. Dla niektórych to jednak ważne, że np. prezydent spotkał się z seniorami. Albo że przekazał nagrody dla mieszkańców. Są to istotne sprawy dla osób zainteresowanych. To typowa polityka - mówi radny KO.

Merytorycznie o inwestycjach

Z kolei Adam Chodziński nie zgadza się, że jest to polityka.

- Chodzi o to, żeby w tym punkcie nie było polityki. Tylko o to, by merytorycznie wskazać, jakie inwestycje zostały wykonane. Tu nie ma zakazu ze strony radnych. Jedynie zmieniona jest forma, że informacja może być na piśmie - argumentuje.

Radny Zjednoczonej Prawicy, Edward Borodijuk, uważa jednak, że zapis o przedkładaniu informacji na piśmie jest niefortunny.

- Wchodzimy w papierologię. Dosyć już tych informacji, które są na piśmie. Czemu to ma służyć? Na piśmie przed sesją? I co? Będziemy szczęśliwsi, bogatsi o informacje? Przecież można je odsłuchać bez wchodzenia na BIP, a tu dochodzi informacja na piśmie. Komu to potrzebne? - zastanawiał się radny.

Co się zmieniło?

Mariusz Michalczuk, radny KO, pytał z kolei, co zmieniło się, że akurat w tej kadencji chce się zmienić ten punkt?

- Co się wydarzyło, w porównaniu do innych kadencji? Zawsze wyglądało to tak samo. Zmiana musi mieć uzasadnienie. Dla mnie podawanie przykładu, że prezydent mówi za dużo, na mniej ważne tematy... To jest kłopot, że prezydent mówi na początku sesji o tym, co robił? Jaki jest cel tej zmiany, bo go nie rozumiem - pytał radny.

Ostatecznie uchwała przeszła głosami radnych Zjednoczonej Prawicy oraz Białej Samorządowej.

(McM)

Wykorzystanie rządowego wsparcia

Inwestycje mieszkaniowe nad Bugiem

W Terespolu ruszyło budownictwo mieszkaniowe i mieszkań ma tam przybywać. Na dowód burmistrz Jacek Danieluk wskazuje na postęp prac na trwającej już budowie. Ma też nadzieję na kolejne inwestycje.

Fot.Jacek Danieluk

Tak w ubiegły piątek wyglądał wznoszony budynek komunalny w Terespolu

Burmistrz nie ukrywa satysfakcji, że na półmetku jest już budowa wielorodzinnego budynku komunalnego z 32 mieszkaniami. Zakończenie inwestycji przewidziane jest na koniec 2022 r.

– Miasto pozyskało ponad 6,2 mln zł dotacji na to zadanie, czyli 80 proc. wartości inwestycji, z rezerwy celowej ministra finansów. Dzięki dofinansowaniu rządowemu, przy ścisłej współpracy z wicepremierem Jackiem Sasinem i wojewodą lubelskim Lechem Sprawką, zostanie uporządkowana sytuacja budownictwa komunalnego w Terespolu – informuje Jacek Danieluk.

Dodaje, że przewidywany miesięczny czynsz w nowym budynku o powierzchni użytkowej ponad 1,3 tys. mkw. wyniesie ok. 9 zł/mkw.

– Miasto na wkład własny w kwocie 1,5 mln zł zaciągnęło kredyt na okres 11 lat. Roczna spłata zobowiązania to około 150 tys. zł plus odsetki. Roczny osiągnięty czynsz z najmu to kwota również około 150 tys. zł. Warto zaznaczyć, że zostaną wyburzone stare budynki komunalne, które pamiętają przełom XIX i XX w. – mówi burmistrz.

Ujawnia, że ze sprzedaży działek po starych mieszkaniach komunalnych planuje wpływ do budżetu w wys. ok. 1 mln zł. Na spłatę wspomnianego kredytu miasto ma przeznaczyć wpłaty pozyskane od najemców z czynszów, a brakującą część pokryje ze sprzedaży działek.

– Ostatecznie, na spłatę wkładu własnego na tę inwestycję, samorząd nie poniesie żadnych wydatków finansowych – podsumowuje Jacek Danieluk.

Przypomina, iż Terespol przystępuje do programu rządowego, dzięki któremu w najbliższych latach w pierwszym etapie zostanie wybudowanych 30 tanich mieszkań pod najem, bądź na sprzedaż.

– Bezzwrotne środki z budżetu państwa na ten cel mają osiągnąć kwotę do 60 proc. całości przedsięwzięcia. Rada Miasta podjęła już stosowne uchwały – informuje szef Urzędu Miasta.

Istotnie, podczas grudniowej sesji rada wyraziła zgodę na utworzenie spółki Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Lubelskie. W naszym województwie przystępuje do niej kilkanaście samorządów, w tym z naszego regionu miasta Biała Podlaska, Międzyrzec, Terespol i Włodawa oraz gmina Wisznice. Docelowo spółka ma wybudować ponad tysiąc tanich mieszkań, w tym kilkadziesiąt w Terespolu.

Terespolska rada podjęła już też uchwałę w sprawie zatwierdzenia wniosku, by z dotacji Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa wesprzeć sfinansowanie udziałów Terespola w Społecznej Inicjatywie Mieszkaniowej. W głosowaniu nad tymi uchwałami troje radnych opozycji wstrzymało się od poparcia projektów.

– Wkładem własnym samorządu będzie przekazanie pod budynek ponad 40-arowej działki położonej przy ul. Wspólnej – podkreśla Jacek Danieluk.

(Pim)

Szansa lokatora na zakup mieszkania

Powstające spółki Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe mają budować mieszkania na wynajem o umiarkowanym czynszu. Te lokale będą mogły wynajmować osoby spełniające kryteria dochodowe określone ustawowo i nieposiadające tytułu prawnego do innego lokalu w tej samej miejscowości. Utworzony Rządowy Fundusz Rozwoju Mieszkalnictwa ma wspierać do 3 mln zł gminy, które zakładają nową spółkę SIM lub obejmują udziały w istniejącej. Po 5 latach najmu lokalu najemca może zadeklarować, że zamierza dojść do własności mieszkania. Po 15 latach pojawi się możliwość zakupienia takiej nieruchomości przez najemców.

R E K L A M A

eprasa.pl 0a15e993cf

Spowodowała poważny wypadek, ale do więzienia nie trafi

10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 2 lata, obowiązek zapłaty 2,5 tys. zadośćuczynienia i pokrycie części kosztów sądowych – to prawomocny już wyrok ws. 26-latki, która wiosną ubiegłego roku wjechała wprost pod Volkswagena Polo. Jedna osoba została poważnie ranna.

Do wypadku doszło pod koniec kwietnia ubiegłego roku w miejscowości Królewski Dwór (gmina Parczew), ale poza terenem zabudowanym. 26-letnia obecnie Beata R. wyjeżdżała Volkswagenem Passatem z drogi podporządkowanej w drogę wojewódzką numer 815. Oprócz kierującej autem podróżowały trzy osoby. 26-latka nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i zderzyła się z prawidłowo jadącym Volkswagenem Polo. Tym ostatnim pojazdem kierował 19-latek, który również wiózł trójkę pasażerów.

Pomocy medycznej wymagał 19-letni kierowca i 43-letnia pasażerka Volkswagena Polo. Oboje trafili do szpitala. W dużo gorszym stanie była kobieta, która miała rozerwane jelito cienkie, a także uszkodzoną tzw. krezkę jelita. Doznała „rozlanego zapalenia otrzewnej", miała krwiaka lewej piersi, a także otarcia skóry brzucha.

Zdaniem biegłych obrażenia zagrażały jej życiu. Oboje kierujący byli trzeźwi. Funkcjonariusze zatrzymali 26-latce prawo jazdy. Ze względu na uszkodzenia zatrzymali też dowody rejestracyjne samochodów.

Zebrane dowody pozwoliły Prokuraturze Rejonowej w Parczewie na skierowanie przeciwko 26-latce aktu oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim. Śledczy zarzucili kobiecie „nieumyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa" i spowodowanie wypadku, na skutek którego poszkodowana doznała „ciężkiego uszczerbku na zdrowiu". Do aktu oskarżenia dołączony został wniosek o wydanie wyroku skazującego bez rozprawy.

Radzyński sąd zgodził się na wydanie orzeczenia w takim trybie.

– Beata R. została uznana za winną spowodowania wypadku i skazana na 10 miesięcy więzienia. Wykonanie kary zostało warunkowo zawieszone na 2 lata, oskarżona co pół roku będzie musiała informować sąd o przebiegu tzw. okresu próby – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

26-latka zapłaci też 2,5 tysiąca zadośćuczynienia poszkodowanej, która była jednocześnie oskarżycielką posiłkową. Dodatkowo kierująca będzie musiała zapłacić pokrzywdzonej 2 tysiące złotych – chodzi o zwrot wydatków na prawnika, który reprezentował poszkodowaną kobietę przed sądem.

Beata R. pokryje 180-złotową opłatę sądową oraz zwróci 160 złotych, czyli część kosztów postępowania. Pozostałe wydatki poniesie Skarb Państwa.

Co ciekawe, sąd nie orzekł wobec młodej kobiety zakazu prowadzenia pojazdów. Żadna ze stron nie wniosła sprzeciwu od wyroku, dlatego orzeczenie jest już prawomocne.

Grzegorz Rekiel

Fot. Z archiwum

Auta były poważnie uszkodzone. Pomocy medycznej wymagał 19-letni kierowca i 43-letnia pasażerka volkswagena (czerwone auto)

Jak okazać wdzięczność strażnikom granicy

Gmina Kąkolewnica: Podczas nadzwyczajnej sesji Rady Gminy, sekretarz Marcin Czyżak odczytał projekt uchwały intencyjnej, okazującej solidarność i wsparcie strzegącym polsko-białoruskiej granicy. Swoją wersję przedstawił też radny Krzysztof Grzeszyk. - Obie uchwały są fajne, ale pomagajmy realnie - skomentował oba projekty radny Mirosław Sawicki.

„Mając na uwadze trudną misję służb, pracujących na wschodniej granicy (polsko -białoruskiej) Rzeczypospolitej Polskiej, Rada Gminy Kąkolewnica wyraża pełne poparcie, wdzięczność oraz szacunek za jej realizację" - brzmiał projekt sekretarza gminy.Swoją propozycję przedstawił radny Grzeszyk: „Pragniemy złożyć Państwu w imieniu władz samorządowych Gminy Kąkolewnica serdeczne podziękowanie i wyrazy najwyższego szacunku za niezwykle oddaną służbę w obronie granicy polskiej, a tym samym polskiej suwerenności. Jesteśmy dumni z tego, że na straży naszego bezpieczeństwa stoją tak bardzo oddani naszej Ojczyźnie ludzie".

- Obydwie są ładne - ocenił prowadzący obrady Jerzy Szkodkowski. - Trzeba zrobić jedną - skomentowała skarbnik gminy, Agnieszka Fijałek-Ładna.

- Bardzo fajna uchwała, ale jeśli chodzi o kwestię realnego wsparcia, to można byłoby wesprzeć Komendę Powiatową Policji w Radzyniu Podlaskim większą kwotą. I to byłby naprawdę wyraz szacunku dla ich służby. Te pieniądze są zwykle przeznaczane na zakup nowego auta - argumentował Mirosław Sawicki.

- Przyjdzie na to czas - skomentował wniosek Sawickiego radny Piotr Jezierski.

Na 2022 r. w budżecie gminy planowane jest wsparcie radzyńskiej komendy kwotą 5 tys. zł.

Jakub Hapka

Fot. JH

Mirosław Sawicki
radny
Zwiększmy dofinansowanie dla Komendy Powiatowej Policji. To będzie realne wsparcie.

30 grudnia 2021 r. podjęto uchwałę o treści: „Mając na uwadze trudną sytuację służb, pracujących na wschodniej granicy polsko-białoruskiej Rada Gm. Kąkolewnica wyraża pełne poparcie, wdzięczność oraz szacunek za jej realizację."

Spór o podwyżki dla ponad 1,5 tys. osób

Wrzutka medialna, czy troska o ludzi?

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Bialskiego wywiązała się polemika pomiędzy starostą i radnym, szefem powiatowej PO, w sprawie niskich wynagrodzeń urzędników. Mariusz Filipiuk, starosta bialski, przyznając radnemu Andrzejowi Mironiukowi, iż zasadna jest jego troska o pracowników, zaznaczył jednak, że powiatu nie stać na wyższe podwyżki, niż zaplanowano.

Andrzej Mironiuk, przewodniczący klubu radnych Porozumienie Samorządowe, stwierdził, że zaplanowane w 2022 r. podwyżki wynagrodzeń dla pracowników starostwa i jednostek powiatowych na poziomie 2,5 proc. są niskie, nawet niższe od ubiegłorocznych, które wynosiły 3,4%. - Klub radnych Porozumienie Samorządowe uważa, że wskaźnik ten powinien zostać zwiększony do poziomu 5 proc. - mówił.

Poparł go kolega klubowy, wiceprzewodniczący rady Daniel Dragan, który podkreślił, iż pracownicy starostwa wykonali ogromną pracę, aby spiąć budżet i utrzymać wysoki poziom inwestowania. Pochwalił starostę, pracowników i zarząd.

- Musimy pamiętać o pracownikach, dochodzi do spłaszczenia wynagrodzeń, ciężko pracujący zarabia trochę więcej, niż średnia krajowa – zaznaczył Daniel Dragan. Podkreślił, że o wiele wyższa od podwyżek jest wysoka inflacja.

Starosta, który akurat otrzymał podwyżkę o prawie 100 proc., zamiast wcześniejszej kwoty 10620 zł, ma obecnie pobory 20 041 zł (brutto), początkowo się obruszył na tę presję radnego Andrzeja Mironiuka.

– Słowa radnego Andrzeja Mironiuk są jak najbardziej zasadne. Jako zarząd mamy świadomość. Radny Mironiuk jest doświadczonym radnym. Jak składa się taki postulat, należy wskazać środki finansowania. Budżet nie jest gumowy. Zgadzam się, że ludzie powinni zarabiać więcej, ale prosiłbym państwo radnych, aby nie robić wrzutek medialnych – kategorycznie odparł starosta.

Ironicznie dopytywał radnego pracującego w międzyrzeckim Urzędzie Miasta, czy chciałby zrezygnować z inwestycji w swoim mieście. Retorycznie pytał, jakież wskaźniki zostały zastosowane w Międzyrzecu przy podwyżkach płac pracowników UM. Przypomniał, że radny Andrzej Mironiuk wnioskował dodatek dla nauczycieli w powiecie wyższy, niż międzyrzecki, gdzie właśnie kieruje oświatą UM.

– Proponowałbym, aby zacząć od swojego podwórka. Nam zależy, aby ludzie godnie zarabiali – zapewnił starosta i podkreślił, że z pierwszych szacunków wynika, iż z podatków, m.in. PIT, powiat otrzyma o ok. 800 tys. zł mniej, niż w 2021 r. Zaznaczył, iż kredytów na inwestycję nie można przejadać.

Mariusz Filipiuk podkreślił, iż w starostwie i jednostkach podległych powiatowi w sumie pracuje ponad 1500 osób. Podniesienie o 2,5 proc. wynagrodzeń pracownikom oznacza dodatkowy wydatek ok. 1 mln zł.

- Gdybyśmy te wskaźniki chcieli zmieniać, to musielibyśmy wydać w 2022 roku 4 mln zł, a w latach następnych jeszcze więcej – wyjaśnił Mariusz Filipiuk.

Radny Andrzej Mironiuk pojednawczo stwierdził: – To nie żaden nasz wniosek i nie żadna wrzutka medialna. My sygnalizujemy temat.

Marek Pietrzela

BIA

Mariusz Filipiuk
Starosta

Budżet nie jest gumowy

Jak składa się taki postulat, należy wskazać środki finansowania. Budżet nie jest gumowy. Zgadzam się, że ludzie powinni zarabiać więcej, ale prosiłbym państwo radnych, aby nie robić wrzutek medialnych.

Andrzej Mironiuk
przewodniczący klubu radnych Porozumienie

Sygnalizujemy temat

Wskaźnik wynagrodzeń podwyżek dla pracowników starostwa i jednostek powiatowych powinien zostać zwiększony do poziomu 5%. To nie żaden nasz wniosek i nie żadna wrzutka medialna. My sygnalizujemy temat.

W starostwie i jednostkach podległych powiatowi w sumie pracuje ponad 1500 osób. Podniesienie o 2,5 proc. wynagrodzeń pracownikom oznacza dodatkowy wydatek ok. 1 mln zł

eprasa.pl 0a15e993cf

Ranking wynagrodzeń na szczytach naszych władz

W samorządach dobiegły końca wymuszone zmianą prawa tzw. sesje podwyżkowe. W powiecie bialskim czołówkę najlepiej zarabiających stanowią samorządowcy z rejonu międzyrzeckiego. Burmistrz, wójt i pochodzący stamtąd starosta przekroczyli próg 20 tys. zł lub do niego się zbliżyli.

Imię i nazwisko	funkcja	łączne pobory w zł (brutto)
Zbigniew Kot	burmistrz Międzyrzeca	20 130
Mariusz Filipiuk	starosta bialski	20 041
Krzysztof Adamowicz	wójt gm. Międzyrzec	19 470
Piotr Dragan	wójt Wisznic	19 470
Krzysztof Iwaniuk	wójt gm. Terespol	19 470
Wiesław Panasiuk	wójt gm. Biała Podlaska	19 470
Jan Sikora	wójt Zalesia	19 460
Paweł Kazimierski	wójt Leśnej Podlaskiej	18 900
Piotr Kazimierski	wójt Drelowa	18 900
Zygmunt Litwiniuk	wójt Tucznej	18 691,20
Arkadiusz Misztal	wójt Sławatycz	18 691,20
Kamil Kożuchowski	wójt Piszczaca	18 345
Jacek Danieluk	burmistrz Terespola	17 890
Jerzy Troć	wójt Kodnia	17 595
Leszek Chwedczuk	wójt Janowa Podlaskiego	17 523
Romuald Murawski	wójt Konstantynowa	17 523
Marcin Babkiewicz	wójt Sosnówki	17 154
Jerzy Czyżewski	wójt Łomaz	16 740
Michał Litwiniuk	prezydent Białej Podlaskiej	16 512
Jacek Szewczuk	wójt Rokitna	16 026
Kazimierz Weremkowicz	wójt Rossosza	15 576

Najmniejsze pensje dostali wójtowie z małych gmin oraz prezydent Białej Podlaskiej ukarany przez opozycyjnych radnych za ostre walki polityczne i prestiżowe...

W kilku gminach radni potrafili zaspokoić ambicje wójtów takimi samymi wynagrodzeniami. Co ciekawe, podobnie było z dwoma braćmi wójtami: rady Drelowa i Leśnej Podlaskiej uchwaliły, aby starszy Piotr Kazimierski w drelowskiej gminie zarabiał tyle samo, co młodszy o 4 lata Paweł Kazimierski panujący w leśniańskiej.

(Pim)

Nie uda się zedrzeć skóry z handlowców

Międzyrzec: Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie wszczęło postępowanie nadzorcze wobec części uchwały międzyrzeckiej Rady Miasta. Radni bowiem uchwalili jeden z podatków od nieruchomości na 2022 r. wyższy ponad dopuszczalne granice wyznaczone przez ministra finansów.

Pod koniec grudnia Kolegium RIO podjęło uchwałę o wszczęciu postępowania nadzorczego w celu stwierdzenia nieważności części uchwały Rady Miasta Międzyrzec. Sprawa dotyczy określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości obowiązujących na terenie Międzyrzeca na 2022 rok.

Podczas badania wspominanej uchwały prawnicy RIO zakwestionowali roczną stawkę podatku od budynków lub ich części „zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie handlu detalicznego na powierzchni powyżej 900 m2 (od jednego budynku) w wysokości 25,85 zł od 1m2 powierzchni użytkowej".

Izba stwierdziła, iż określona przez Radę Miasta stawka w tej wysokości przekracza górną granicę stawki wynikającą z Obwieszczenia Ministra Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej z dnia 22 lipca 2021 r. w sprawie górnych granic stawek kwotowych podatków i opłat lokalnych na rok 2022 , która dla tego przedmiotu opodatkowania wynosi - 25,74 zł od 1 m2 powierzchni użytkowej.

W środę odbędzie się posiedzenie Kolegium RIO, na którym będzie rozpatrywana sprawa stwierdzenia nieważności części uchwały międzyrzeckiej Rady Miasta.

(Pim)

R E K L A M A

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

BIA

List do redakcji

Propaganda zamiast faktów. Odpowiedź Białej Samorządowej

BIAŁA PODLASKA: Jako Stowarzyszenie mieszkańców Białej Podlaskiej chcemy zdementować informacje, które są przekazywane opinii publicznej poprzez niektóre media przychylne środowisku pana prezydenta. Niektóre tytuły prasowe wpisują się w retorykę płynącą z Urzędu Miasta oraz klubu radnych Koalicji Obywatelskiej, która wskazuje radnych Białej Samorządowej jako winowajców niepowstania mostu w Białej Podlaskiej. Nie „oskubaliśmy" mostu, by mieć na szalety i kosiarki.

Drodzy Mieszkańcy, sprawdźcie, jakie są fakty. Cofnijmy się do 7 grudnia ubiegłego roku, gdzie w Urzędzie Miasta odbyła się prezentacja budżetu miejskiego na rok 2022, podczas której wyraźnie usłyszeliśmy z ust pana prezydenta, że mamy 5 milionów złotych na budowę mostu. Natomiast kilkanaście dni po tej prezentacji, 28 grudnia, czyli tuż przed sesją budżetową, poprawką którą wprowadził do budżetu pan prezydent, zmniejsza się wydatki na budowę mostu w 2022 roku o 4 miliony złotych. Są na to dokumenty, gdzie jest to wyraźnie zapisane, że to nie Biała Samorządowa w pierwszej wersji zdjęła pieniądze na most, tylko pan prezydent.

Nieprawdą jest również to, że przez nasze działania mostu nie będzie. Trzeba odpowiednio przygotować tę inwestycję do realizacji, a polega to na tym, że mamy wszystkie pozwolenia na budowę, mamy projekty techniczne i mamy kosztorysy. Następnym dokumentem, z którym warto się zapoznać, jest zestawienie planowanych do realizacji w 2022 roku opracowań projektowych z zakresu infrastruktury drogowej przez Urząd Miasta. Czytamy tam, że w pozycji Nr 17 mamy budowę mostu na rzece Krznie wraz z budową dróg dojazdowych (300 tys. zł), czyli dopiero w przyszłym roku będzie zlecenie na projekt techniczny tej inwestycji.

Na dzień dzisiejszy nie mamy ani projektu, ani kosztorysu, więc jak można oceniać wartość przedsięwzięcia, jeżeli tych podstawowych dokumentów nie mamy, nie mówiąc już o tym, że możemy ubiegać się o dofinansowanie takiej inwestycji ze środków zewnętrznych, np. z Funduszy Europejskich.

Kolejnym dokumentem, który można sprawdzić jako dowód, że most w Białej Podlaskiej będzie budowany, to jest projekt uchwały rady miasta w sprawie uchwały budżetowej na 2022 rok i tutaj mamy wyraźnie napisane, że „budowa mostu na rzece Krzna wraz z budową dróg dojazdowych". Czyli ta pozycja figuruje i nikt pieniędzy z mostu nie zdjął. Najważniejszą pozycją, jeżeli chodzi o finansowanie, jest dokument wieloletniej prognozie finansowej, gdzie mamy wyraźnie napisane, że na most w wieloletniej prognozie finansowej przeznaczamy 41 milionów złotych, a milion złotych w przyszłym roku to jest milion, który zaproponował pan prezydent, a nie 5 milionów złotych.

Drodzy mieszkańcy, zanim przeczytacie tytuły prasowe to sprawdźcie, jakie są fakty zanim wydacie ocenę, że Biała Samorządowa zamieniła most na szalety i kosiarki, a media prosimy o sprostowanie krzywdzących tytułów prasowych.

Biała Podlaska, byłe miasto wojewódzkie, ponad 50 tys. mieszkańców, nie posiada toalety publicznej, a kosiarki to sprzęt do profesjonalnej obsługi nawierzchni trawiastych. Radni Białej Samorządowej wsłuchują się w głos mieszkańców i wasze propozycje i dlatego zgłosili poprawkę do budżetu, aby zdjąć pieniądze z mostu, który nie miał prawa być zrealizowany w styczniu, ponieważ nie mamy podstawowych dokumentów.

Zapewniamy pana prezydenta, radnych Koalicji Obywatelskiej, a przede wszystkim wszystkich mieszkańców, że poprawki wprowadzone przez Białą Samorządową nie będą zagrożeniem na „bezprecedensową historyczną" ofensywę inwestycyjną pana prezydenta.

BIAŁA SAMORZĄDOWA

eprasa.pl 0a15e993cf

Bialscy policjanci ustalają dokładne okoliczności i przyczyny wybuchu

Wybuch gazu. Dwie osoby ranne

BIAŁA PODLASKA: Do wybuchu gazu doszło 7 stycznia około godz 8:16 w jednym z mieszkań w bloku przy ul. Terebelskiej. - Siła eksplozji była tak duża, że uszkodzone zostały drzwi wewnętrzne, jak też okna, a także fragmenty ścian mieszkania - mówi oficer prasowy bialskiej policji.

Fot. PSP KM Biała Podlaska

Siła wybuchu była tak duża, że okna i ściany zostały mocno uszkodzone

Przyczyną wybuchu prawdopodobnie było rozszczelnienie 11-kilogramowej butli z gazem. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że około godzinę przed zdarzeniem 67-latek dokonał samodzielnego montażu butli gazowej. Do eksplozji doszło, podczas uruchamiania kuchenki przez partnerkę mężczyzny.

Lekkie obrażenia

W momencie wybuchu w mieszkaniu były się dwie osoby, które wyszły z niego jeszcze przed przybyciem służb. Udzielono im pomocy medycznej. Miały delikatne rany oraz poparzenia rąk i nóg. Kobieta została zabrana do szpitala, mężczyzna odmówił i został na miejscu. Strażacy odłączyli energię elektryczną w mieszkaniu, wynieśli butlę na zewnątrz.

W momencie zdarzenia w mieszkaniach w obrębie klatki schodowej, w której doszło do wybuchu było łącznie 20 osób.

- Nikt poza mieszkańcami mieszkania, w którym doszło do wybuchu nie wymagał pomocy medycznej. Nie podjęto ewakuacji całego bloku. Zniszczeniu uległo całe wyposażenie mieszkania, wyrwane zostały drzwi i okna ze ścian. Dodatkowo uszkodzone zostały drzwi do mieszkań w klatce schodowej - informuje bialska straż pożarna.

Nie naruszono konstrukcji budynku

Lokatorzy mieszkania otrzymali od władz miasta propozycję pomocy lokalowej.

Z ustaleń inspektora nadzoru budowlanego wynika, że wybuch nie spowodował naruszenia konstrukcji budynku.

Fot. Marek Pietrzela

kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla
oficer pras. KMP w Białej Podl.

- Około godzinę przed zdarzeniem 67-latek dokonał samodzielnego montażu butli gazowej

- Jedynym mieszkaniem, które obecnie nie może być użytkowane jest lokal, w którym doszło do eksplozji, dlatego po wykonaniu czynności przez będące na miejscu służby ratunkowe, pozostali mieszkańcy bloku mogli powrócić do swoich mieszkań - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Nielegalne papierosy w mieszkaniu 43-latki

Fot. KWP Lublin

Nielegalne papierosy w mieszkaniu 43-latki

Prawie 1000 paczek nielegalnych papierosów u mieszkanki Białej Podlaskiej znaleźli policjanci.

- W trakcie przeszukania policjanci w szafie ujawnili prawie 1000 paczek bezakcyzowych papierosów. Wartość uszczuplenia należnego podatku oszacowano na kwotę ponad 17 tysięcy złotych - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Funkcjonariusze zabezpieczyli kontrabandę i zatrzymali 43-latkę. Kobieta usłyszała zarzuty i przyznała się do winy. Grozi jej kara pozbawienia wolności do lat 3, wysoka grzywna i przepadek nielegalnego towaru.

Joanna Niećko

M A T E R I A Ł S P O N S O R O W A N Y

STREFA TWOJEGO DOMU

Ostatni dzwonek na montaż fotowoltaiki?

Jeżeli zastanawiasz się nad założeniem paneli fotowoltaicznych, to obecnie jest to najlepszy czas na podjęcie tej decyzji. Z dniem 1 kwietnia 2022 roku wejdzie w życie nowy system rozliczeń energii z fotowoltaiki w mikroinstalacjach zwany **net billing**. Jeśli masz już działającą instalację lub zdążysz z uruchomieniem nowej instalacji do 31 marca 2021 roku, masz zagwarantowane że będziesz mógł przez 15 lat korzystać z dotychczasowego systemu rozliczeń (tzw. System opustów).

Dlaczego warto się pośpieszyć?

Obecnie nadwyżki energii prosumenci oddają do sieci. Nie zarabiają na tym, ale w okresach, gdy panele produkują mniej energii i nie pokrywają zapotrzebowania, mogą ją bezpłatnie odebrać na swój użytek. Operator przechowuje energię w zamian za 20% wyprodukowanego przez prosumenta prądu. Oznacza to że odbieramy 80% energii z wyprodukowanej nadwyżki. Jest to system zarówno wygodny jak i opłacalny. Ale niestety zostały podjęte decyzje które zmienią obecny stan rzeczy.

Aktualny system zostanie zastąpiony przez net billing. Nie da się ukryć, że uchwalone zmiany nie są korzystne dla osób, które zdecydują się na montaż paneli fotowoltaicznych po 31 marca 2022 roku lub planują taką inwestycję w jeszcze dalszej przyszłości. Jakie zmiany w przepisach nas czekają? Największa różnica polega na tym, że prosument nie będzie mógł wyprodukowanej nadwyżki energii przekazać do sieci, a następnie jej odebrać. Zamiast tego właściciel wspomnianą nadwyżkę musi sprzedać po cenie hurtowej, a w razie potrzeby odkupić po cenie detalicznej, która zwykle jest dwukrotnie wyższa i zawiera szereg dodatkowych obciążeń (m.in. koszty bilansowania czy marżę sprzedawcy energii).

Druga strona medalu to coraz droższy prąd. Energia elektryczna drożeje w zastraszającym tempie. Z początkiem tego roku podwyżki sięgają nawet 30%!

Co zrobić, żeby zdążyć?

Aby móc rozliczać się na starych zasadach konieczne jest wprowadzenie energii do sieci przed 1 kwietnia 2022 r. Warto zwrócić uwagę na to, że montaż i procedury związane ze zmianą licznika trwają kilka tygodni.

TermoModernizacja Polska
ul. Chemiczna 8G
LUBLIN

Tel.: 81 440 24 44

www.AleGrzanie.pl

Co więcej, na rynku odnotowuje się braki paneli, falowników czy też elementów montażowych. W związku z coraz większą chęcią skorzystania przez nowych prosumentów z dotychczasowych przepisów nie unikniemy zwiększającego się popytu, a ten będzie powodować coraz większe problemy z dostępnością poszczególnych komponentów. Większość firm już dzisiaj ma znaczne opóźnienia w dostawie towarów i w montażach. Z tego powodu nie warto czekać na decyzję o zakupie instalacji do ostatniej chwili.

Mój Prąd 4.0 – wsparcie dla fotowoltaiki

Prosumenci wciąż mogą liczyć na nową edycję dofinansowań. Polski rząd zapowiada Program Mój Prąd 4.0. Nabory rozpoczną się najpewniej w pierwszym kwartale 2022 roku. Nowy system rozliczeń z jednej strony miałby zniechęcić prosumentów do przewymiarowania instalacji, a z drugiej zwiększyć auto-konsumpcję – sprzedaż prądu byłaby bowiem mało opłacalna. Program ze swoimi dofinansowaniami m.in. na magazyny energii byłby bodźcem do ugruntowania zmian.

To tylko część z przyczyn, dla których inwestycji w fotowoltaikę nie warto odkładać na później. Argumentów za jest zdecydowanie więcej – m.in. kwestie ekologiczne.

Jak widać rok 2022 zapowiada się intensywnie. Jeżeli uważasz że ten problem dotyczy i Ciebie, po więcej szczegółów zapraszamy do bezpośredniego kontaktu. TermoModernizacja Polska to ponad 10 lat doświadczenia w branży odnawialnych źródeł energii przyjdź do naszego biura w Lublinie przy ul. Chemicznej 8G lub pod nr telefonu 81 440 24 44.

BIA

eprasa.pl 0a15e993cf

Rzucił narkotyki na wagę kasy sklepowej

Fot. KMP Biała Podlaska

33-latek na widok policjantów odrzucił zawiniątko z narkotykami na kasę sklepową

Najbliższe trzy miesiąc spędzi w areszcie 33-letni bialczanin. Policjanci znaleźli przy nim oraz w jego mieszkaniu amfetaminę.

Mężczyzna został zatrzymany w jednym ze sklepów. Na widok policjantów wyrzucił zawiniątko z narkotykami na kasę sklepową.

- Przed weekendem Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Tegoroczne podwyżki cen gazu i prądu pozbawiły firmę ostatecznie szans na przetrwanie

Koniec Ipaco. Ponad 100 osób traci pracę

Hugo Boss, La Mania, Isabel Marant, Alexandre Vauthier - to marki, z którymi współpracowała spółka Ipaco, produkująca w Międzyrzecu Podlaskim odzież od 1983 roku. Niestety ze względu upadek francuskiego kontrahenta, konieczna okazała się jej likwidacja. 104 osoby tracą pracę.

Ipaco była pierwszą firmą produkcyjną założoną przez znanego biznesmena i inwestora, pochodzącego z Lublina Zbigniewa Jakubasa, założyciela grupy kapitałowej Multico, w której skład wchodzi obecnie m.in. Mennica Polska. Międzyrzecka firma powstała w 1983 roku. Jakubas prowadził w tym czasie kilka butików w Warszawie. Dlaczego wybrał akurat Międzyrzec Podlaski? Podobno w żadnym innym województwie, poza bialskopodlaskim, firma Jakubasa nie mogła dostać pozwolenia na produkcję.

Wysoka jakość produkcji

Co ciekawe, pierwszego miliona firma Ipaco dorobiła się nie na odzieży, a na montażu komputerów z podzespołów sprowadzanych z Tajwanu. Po kilku latach, gdy zyski z tej działalności spadły, firma porzuciła tę branżę i zajmowała się już tylko szyciem odzieży. Spółka produkowała konfekcję damską i męską na zlecenie. Wysoka jakość produkcji pozwoliła na współpracę z markami znanymi na całym świecie, takimi jak Hugo Boss czy Valentino. W ostatnim czasie firma dodatkowo zajmowała się szyciem maseczek ochronnych. Spółka jest częścią grupy kapitałowej Multico, w której skład wchodzi około czterdziestu podmiotów z różnych branż.

W ostatnich latach opłacalność produkcji malała, firma jednak nie miała problemów z płynnością finansową i wypłacalnością zobowiązań. Niestety dwa ostatnie lata przyniosły duże straty finansowe.

Pandemia oraz ceny gazu i prądu

- Problemy zaczęły się wraz z początkiem pandemii. Ilość zamówień się zmniejszyła, było trudno, ale jakoś ten okres przetrwaliśmy - opowiada Eryk Mazurek, prezes spółki Ipaco oraz jej likwidator. Rok 2020 spółka zakończyła na 700-tysięcznym minusie. Ostatecznym ciosem dla spółki było bankructwo głównego kontrahenta marki Paule Ka z Paryża, z którym międzyrzecka firma współpracowała od 2007 roku i dla którego produkowała połowę swoich zamówień. - Zostaliśmy z niezapłaconymi wierzytelnościami na kwotę 205 tys. euro. I te pieniądze są nie do odzyskania - mówi Mazurek. - Gdyby nie to, to byśmy ubiegły rok zakończyli na lekkim plusie - dodaje. Tegoroczne podwyżki cen gazu i prądu pozbawiły firmę ostatecznie szans na przetrwanie. Koszt ogrzewania budynku (ogrzewanie gazowe) wzrósł z kilkunastu tysięcy do ok. 100 tys. zł za miesiąc.

Fot. Ipaco.com

Decyzja o likwidacji spółki Ipaco zapadła w październiku ubiegłego roku. Wszyscy pracownicy otrzymali wypowiedzenia. Tracą pracę wraz z końcem stycznia bieżącego roku

Wszyscy otrzymają odprawy pieniężne

26 października decyzję o likwidacji spółki podjął sam Zbigniew Jakubas. 104 pracowników otrzymało wypowiedzenia umów o pracę. Obecnie firma ciągle działa, realizuje swoje zobowiązania, które musi zakończyć do końca stycznia, kiedy kończy się okres wypowiedzenia pracowników. Prezes spółki zapewnia, że wszyscy oni otrzymają odprawy pieniężne oraz wypłaty ekwiwalentów za niewykorzystany urlop.

- Jeśli nie wystarczy nam pieniędzy, bo czekamy na płatności z Francji, właściciel spółki zobowiązał się, że te zobowiązania pokryje - zapewnia prezes Mazurek.Likwidacja spółki ma potrwać do końca kwietnia. O dalszym losie budynku oraz sprzętu zdecyduje właściciel spółki Multico Zbigniew Jakubas, najprawdopodobniej zostanie on przeznaczony do sprzedaży.

karo

Fot. Ipaco.com

Od dwóch lat firma generowała kilkusettysięczne straty finansowe. Jej dalsze funkcjonowanie było niemożliwe

Eryk Mazurek, prezes Ipaco i likwidator spółki: Problemy zaczęły się wraz z początkiem pandemii. Ilość zamówień się zmniejszyła, było trudno

Wymijał pojazd, potrącił śmiertelnie pieszego

GMINA JANÓW PODLASKI: Kierowca dostawczego mercedesa potrącił idącego prawidłową stroną drogi pieszego, który nie posiadał elementów odblaskowych.

Do wypadku doszło 5 stycznia po godzinie 19:00 poza terenem zabudowanym w miejscowości Klonownica -Plac. Kierowca Mercedesa Sprintera potrącił idącego prawidłową stroną drogi pieszego, ubranego na czarno, nieposiadającego elementów odblaskowych.

Autem kierował 40-letni mieszkaniec gminy Janów Podlaski. Do zdarzenia doszło podczas wymijania się z jadącym z naprzeciwka pojazdem.

- Bezpośrednio po wypadku mężczyzna rozpoczął reanimację pieszego. Kontynuowali ją policjanci, którzy dotarli na miejsce zdarzenia. Niestety, 56-letni mieszkaniec gminy Janów Podlaski zmarł. W chwili wypadku kierowca dostawczaka był trzeźwy - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(mcm)

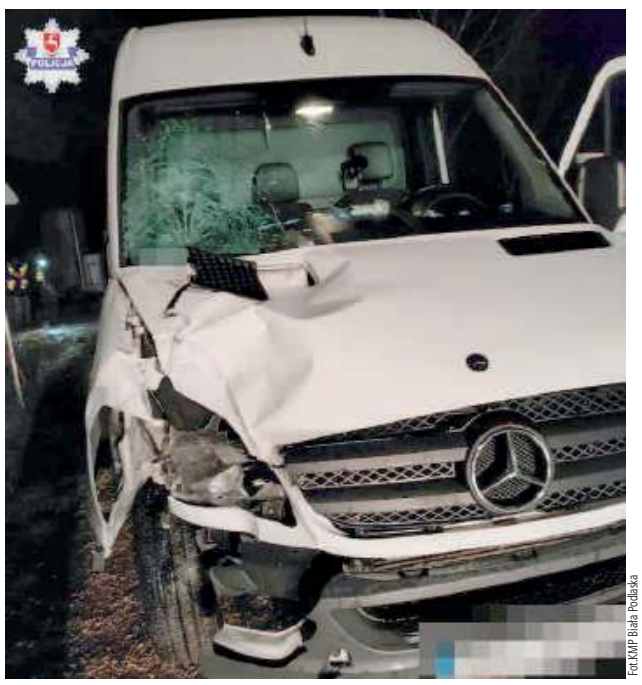

Fot. KMP Biała Podlaska

Kierowca dostawczego mercedesa potrącił idącego prawidłową stroną drogi pieszego, który nie posiadał elementów odblaskowych

BIA

R E K L A M A

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
- KAŻDEJ JAKOŚCI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

WULKANIZACJA
PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG
- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon
ZAWADKI 29 518 765 795

MALOWANIE PROSZKOWE
PIASKOWANIE
- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przęsła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti
ZAWADKI 29
509 472 300

eprasa.pl 0a15e993cf

Wojewoda skreśla kolejnego powiatowego dyrektora. Tym razem Magdalenę Monist-Czerwińską z PCPR-u

Nowa dyrektorka PCPR w Lubartowie nie ma wymaganych kwalifikacji - stwierdził wojewoda i zalecił zatrudnić nowego dyrektora. Starosta Ewa Zybała nie zgadza się z tą decyzją. Wcześniej wojewoda zakwestionował kwalifikacje dyrektora lubartowskiego szpitala.

Fot.Starostwo Powiatowe w Lubartowie

- Pani Magdalena Monist-Czerwińska (na zdj. z prawej) w lubartowskim PCPR dała się poznać jako osoba zaangażowana i tworząca dobre relacje z pracownikami. Powołanie takiej osoby na stanowisko dyrektora PCPR było decyzją jak najbardziej przemyślaną - zapewnia starosta Ewa Zybała

Urzędniczka, wykładowczyni, specjalistka

Magdalena Monist-Czerwińska pod koniec września ub.r. objęła stanowisko dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie. Uchwałę w tej sprawie podjął Zarząd Powiatu ze starostą Ewą Zybałą na czele, zatrudniając nową dyrektor na czas nieokreślony. Zastąpiła ona Iwonę Maj, która odeszła, bo otrzymała ofertę pracy w innym miejscu i postanowiła z niej skorzystać.

Dlaczego przy obsadzeniu stanowiska dyrektor PCPR w Lubartowie władze powiatu postawiły właśnie na Magdalenę Monist-Czerwińską?

- To osoba, która ma ogromne doświadczenie w tej dziedzinie - zaznacza starosta Ewa Zybała i wylicza: - Pracowała wcześniej w Urzędzie Miasta Lubartów i zajmowała się tam sprawami z zakresu pomocy społecznej. Przez osiem lat była wykładowcą w Zakładzie Pedagogiki Resocjalizacyjnej UMCS, ma na swoim koncie kilkanaście publikacji naukowych z tej tematyki, a więc niewątpliwie jest specjalistą w tej branży. Ponadto, przez 16 lat była społecznym kuratorem sądowym, była też członkiem komisji do spraw rozwiązywania problemów alkoholowych.

Trzy lata w pomocy społecznej

Tymczasem na początku października sprawę zatrudnienia nowej dyrektor pod lupę wziął wojewoda.

- Postępowanie nadzorcze zostało wszczęte z urzędu w związku z otrzymaniem pisma dotyczącego zmiany na stanowisku dyrektora PCPR w Lubartowie - zaznacza Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa Lecha Sprawki, wojewody lubelskiego.

Postępowanie wykazało, że - zdaniem prawników wojewody - Magdalena Monist-Czerwińska nie ma wymaganego doświadczenia zawodowego do kierowania PCPR w Lubartowie. Przedstawiciele wojewody uważają, że nie posiada ona co najmniej 3-letniego stażu pracy w pomocy społecznej w rozumieniu przepisów ustawy o pomocy społecznej.

Wojewoda: zatrudnijcie nowego dyrektora

Pod koniec listopada wojewoda wydał zalecenie, z którego wynika, że ze stanowiska dyrektor PCPR w Lubartowie należy zwolnić Magdalenę Monist-Czerwińską i zatrudnić osobę spełniającą wszystkie wymagania. Starostwo złożyło w tej sprawie zastrzeżenia, ale wojewoda je odrzucił, o czym poinformował 13 grudnia. Od momentu otrzymania pisma z decyzją wojewody, starosta ma 30 dni na „powiadomienia wojewody o realizacji zaleceń, wniosków i uwag".

- Zaznaczam, że to nie wojewoda Lech Sprawka wydał to rozstrzygnięcie, ale w jego imieniu uczynił to dyrektor Wydziału Spraw Społecznych, pan Albin Mazurek. Prawnicy Starostwa Powiatowego w Lubartowie wyraźnie stoją na stanowisku, że pani Magdalena Monist-Czerwińska ma wymagane kwalifikacje do zajmowania swojego stanowiska i 3-letni staż pracy w pomocy społecznej, co do którego zaistniały wątpliwości. Mamy jeszcze czas na podjęcie działań, będziemy w tej sprawie składać wyjaśnienia - mówi Ewa Zybała.

Starosta podkreśla, że z pracy nowej dyrektor PCPR-u jest zadowolona.

- Pani Magdalena Monist-Czerwińska ostatnio pracowała w lubartowskim PCPR, gdzie dała się poznać jako osoba zaangażowana i tworząca dobre relacje z pracownikami. Powołanie takiej osoby na stanowisko dyrektora PCPR było decyzją jak najbardziej przemyślaną - zapewnia szefowa Starostwa Powiatowego.

Kolejny powiatowy dyrektor utrącony przez wojewodą

To już druga podobna decyzja wojewody podjęta w ostatnich tygodniach względem dyrektora placówki podległej powiatowi lubartowskiemu. Jak szeroko opisywaliśmy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej", w grudniu ub.r. Lech Sprawka stwierdził, że Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie, nie ma wymaganego stażu na stanowisku kierowniczym do kierowania SPZOZ-em. W tym przypadku do wojewody ze sprawą zgłosiła się sama starosta, podkreślając swoje wątpliwości co do kwalifikacji szefa szpitala.

Sprawa wywołała kontrowersje, bo Mirosław Makarewicz podtrzymuje, że kwalifikacje ma.

Starosta Ewa Zybała publicznie zadeklarowała, że podziela stanowisko wojewody w tej sprawie. Większość liczącego pięciu członków Zarządu Powiatu zdecydowała, że decyzję wojewody zaskarży do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Stanowisko popierające takie rozwiązanie przyjęła także Rada Powiatu Lubartowskiego.

Dominik Smagała

Magdalena Monist-Czerwińska

Z wiedzy, jaką posiadam na chwilę obecną, to pan wojewoda nie wydał w tej sprawie żadnej decyzji ani rozstrzygnięcia nadzorczego. Natomiast dotarły do mnie informacje, iż pojawiły się po stronie Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie wątpliwości, jak należy interpretować mój staż pracy w obszarze pomocy społecznej. Uważam, iż w momencie powoływania mnie na to stanowisko, spełniałam wymogi formalne. Posiadam 18 lat pracy na rzecz osób potrzebujących z zakresu szeroko pojętej pomocy społecznej. Prawnicy Starostwa Powiatowego sprawdzili dokumenty dotyczące mojego stażu pracy i stwierdzili, że mam niezbędne kompetencje, dlatego też objęłam stanowisko dyrektora PCPR. Mam nadzieję, że wszelkie wątpliwości niedługo się wyjaśnią.

Mówił, że nie zatrudni zastępcy wójta. A już zatrudnił

Chodel ma panią wicewójt. Na kilka godzin

Z 1 stycznia Barbara Czerwińska powołana została na stanowisko zastępcy wójta gminy Chodel. Ile będzie zarabiała to na razie jedna wielka niewiadoma.

Wójt zastępcy nie szukał daleko. Na to stanowisko powołał swoją urzędniczkę. Dla niej to awans.

Czerwińska ma 41 lat, mieszka w Granicach. Ukończyła Politechnikę Lubelską na kierunku zarządzanie i marketing, specjalność zarządzanie przedsiębiorstwem. Jest również absolwentką studiów podyplomowych o kierunku przygotowanie pedagogiczne. Jej dotychczasowe doświadczenie zawodowe związane jest z realizacją projektów unijnych. Pracowała m.in. w spółce Lechaa, Polskim Komitecie Pomocy Społecznej w Lublinie, Uniwersytecie Marii Curie–Skłodowskiej i Lokalnej Grupie Działania Owocowy Szlak, gdzie koordynowała różne projekty. Przez dwa lata pracowała również jako wykładowca w Wyższej Szkole Informatyki, Zarządzania i Administracji w Warszawie. Z Urzędem Gminy w Chodlu związana jest od pięciu lat. Odpowiada za pozyskiwanie środków zewnętrznych. Równolegle pracuje również w Fundacji VCC na stanowisku specjalisty ds. projektów UE

„Bardzo kompetentna osoba"

Skąd akurat taki wybór?

– Bo jest to bardzo kompetentna osoba. Pani Czerwińska od kilkunastu lat w gminie zajmuje się pozyskiwaniem środków zewnętrznych – odpowiada Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Precyzyjnie, od pięciu lat. Urzędniczka, jak twierdzi, przyjęła propozycję wójta po dłuższej chwili zastanowienia.

- Propozycję otrzymałam 31 grudnia i byłam mile zaskoczona – mówi Barbara Czerwińska, zastępca wójta gminy Chodel. - Pracuję na rzecz gminy od wielu lat i taki awans jest dla mnie wyrazem uznania dla mojej pracy - dodaje.

Mówił, że nie zatrudni zastępcy. A zatrudnił

Pod koniec września Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel na łamach „Wspólnoty" zapewniał, że nie odczuwa braku zastępcy i nie planuje zatrudniać go z uwagi na oszczędności. Zapowiadał wówczas też, że jeśli Regionalna Izba Obrachunkowa wyda mu po kontroli takie zalecenie to się do niego będzie stosował. Minęło niewiele ponad dwa miesiące, RIO jeszcze do urzędu nie zjechała, a wójt już utworzył stanowisko zastępcy wójta, o czym nawet radni nie wiedzieli.

Co skłoniło go do zmiany zdania w sprawie powołania zastępcy?

- Kontroli z RIO jeszcze nie mieliśmy, aczkolwiek już tutaj staramy się dostosować, tak żeby nie było zaskoczenia, tak jak w innych gminach – tłumaczy wójt Kowalski.

- Dlatego zdecydowaliśmy, że z 1 stycznia takie stanowisko zostanie utworzone w wymiarze 1/5 etatu. Tak żeby nie przyniosło to ze sobą dodatkowych kosztów dla gminy. Przeglądałem też dokumenty RIO, było to już wcześniej usterkowane. I stwierdziłem, że przy kolejnej kontroli nikt nam tego już nie odpuści – dodaje.

Wicewójt na kilka godzin

Przemysław Kowalski pytany o wysokość wynagrodzenia jakie ustalił dla swojej prawej ręki – ku naszemu zaskoczeniu - nie był w stanie odpowiedzieć. Twierdził, że księgowość liczy je. Do momentu zamknięcia tego wydanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi odnośnie wysokości wynagrodzenia, jakie będzie pobierała Barbara Czerwińska po awansie.

Do tej pory zatrudniona była w Urzędzie Gminy w Chodlu na 3/5 etatu. I jak zapowiada wójt, dalej będzie w takim wymiarze pracowała. Z tym, że zastępcą wójta będzie na 1/5 etatu, czyli kilka godzin tygodniowo.

Czym Czerwińska będzie się zajmowała jako zastępca wójta? Nie wiemy. Nie odpowiedziała nam na to pytanie.

Nie oni pierwsi

Nie tylko Kowalski powołał zastępcę wójta na cząstkę etatu. Prekursorem w powiecie opolskim był włodarz gminy Łaziska, Karol Grzęda, który po kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej utworzył stanowisko zastępcy. Zatrudnił na nim 36-letniego Kamila Ciostka. Ten obowiązki wicewójta wykonuje jeden dzień w tygodniu. Za swoją prace otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 1112 zł brutto miesięcznie.

Agnieszka Ciekot

Pijany ojciec wiózł 7-letnią córkę

51-latek z gminy Poniatowa stanie przed sądem i znowu odpowiadać będzie za jazdę na podwójnym gazie.

Mężczyzna zatrzymany został w ub. tygodniu w Poniatowej przez patrol ruchu drogowego. Miał ponad promil alkoholu. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że 51-letni mieszkaniec gminy Poniatowa posiada dodatkowo sądowy zakaz kierowania pojazdami. I jakby tego było mało nietrzeźwy wiózł siedmioletnie dziecko.

51-latek odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i naruszenie sądowego zakazu kierowania pojazdami. Policja zapowiada też, że o jego pijackim rajdzie z dzieckiem powiadomi Sąd Rodzinny.

Za jazdę na podwójnym gazie grozi mu do dwóch lat więzienia, wysoka grzywna oraz zakaz prowadzenia pojazdów do 15 lat.

(ac)

REG

eprasa.pl 0a15e993cf

Będzie pozew czy to tylko straszak?

Burmistrz wkurzony na słowa radnego

POWIAT OPOLSKI:
Radny Stefan Socha publicznie zarzucił włodarzowi Józefowa nad Wisłą, że ten nic nie robi i nie dba o miasto. Nie przebierał przy tym w słowach.

Chodzi o wypowiedź radnego Stefana Sochy wygłoszoną na listopadowej sesji Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą.

Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą
- Przekazałem stosowne dokumenty kancelarii adwokackiej, oczekuję na opinię i nie ujawniam szczegółów sprawy do jej rozpoczęcia

Stefan Socha,
radny Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą
- To próba zastraszenia mnie. Swoją wypowiedzią chciałem zmobilizować burmistrza, żeby w końcu wziął się do roboty

Ich drogi się rozeszły

Grzegorz Kapica i Stefan Socha w przeszłości tworzyli tandem. Było to w latach 2010 – 2014. Ten pierwszy był wówczas wójtem gminy Józefów nad Wisłą, ten drugi przewodniczącym miejscowej Rady Gminy. Rządzili razem. Między panami samorządowcami bywało różnie. Ich wzajemne relacje i współpraca nie zawsze była idealna.

Drogi Sochy i Kapicy rozeszły się po tym, jak Kapica w 2014 roku zaproponował Sosze, aby ten wystartował w wyborach do Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, a nie do gminy. Socha liczył na pierwszą pozycję na liście, ale jedynki nie dostał. Do powiatu nie załapał się i miał żal do Kapicy, że w ten sposób chciał się go pozbyć. Efekt był taki, że Stefan Socha na cztery lata wypadł z samorządu.

W 2018 roku postanowił powalczyć ponownie o mandat radnego gminnego. Zdobył go. Dziś Socha jest w opozycji do Kapicy. Jako jeden z nielicznych nie szczędzi burmistrzowi gorzkich słów na sesjach, pisze interpelacje i rozlicza ze złożonych obietnic.

Szkoła niewyremontowana, ulica niezrobiona

Ostatnie takie głośne wystąpienie radnego Stefana Sochy miało miejsce na sesji Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą, 25 listopada 2021 roku. Radny postanowił odnieść się do odpowiedzi burmistrza na zgłoszone przez niego interpelacje.

Już na samym wstępie, bez ogródek zarzucił Socha Kapicy, że ten ciągle kłamie.

- Ile razy okłamał mnie pan na temat remontu ulicy Cichej? Ile razy okłamał mnie pan na temat remontu starej szkoły. To jest po prostu skandal! – grzmiał m.in. publicznie na sesji radny Stefan Socha. - To w głowie się nie mieści, co pan wyprawia w tym Józefowie - podsumował.

I na tym nie skończył. Nie bacząc na słowa, mówił, jak zbudował burmistrz karierę i nie dotrzymywał obietnic.

Radny uważa, że przez trzy ostatnie lata Grzegorz Kapica jako burmistrz Józefowa nad Wisłą nie zrobił nic, żeby poprawić wygląd miasta. Jako przykłady złego rządzenia wymienia zaniedbane chodniki, opłakany stan nawierzchni ulic i niewyremontowany przez dziesięć lat budynek starej szkoły. A o to radny Socha zabiega, składając kolejne interpelacje.

Chce zrobić, ale nie może

Burmistrz Kapica na sesji odpowiadając radnemu mówił, dlaczego nie remontuje chodników, bo większość z nich to są chodniki przy drogach wojewódzkich. Przypomniał o budowie chodnika przy ul. Urzędowskiej. I odbił piłeczkę pytając radnego o podjętą przez niego inicjatywę w sprawie budowy chodników.

Kapica tłumaczył również, dlaczego nie może ruszyć z przebudową ulicy Cichej. Gmina będzie mogła rozpocząć inwestycję dopiero, jak otrzyma z ministerstwa cyfryzacji zgodę na odstąpienie od budowy kanałów technologicznych. A takiej zgody jeszcze nie ma. Jeśli ją dostanie, dopiero będzie mogła złożyć projekt do starostwa o zgłoszenie wykonania robót, a następnie po uzyskaniu braku sprzeciwu - ogłosić przetarg.

Co do starej szkoły, to burmistrzowi marzy się, aby urządzić w niej muzeum sadownictwa. Obecnie w budynku znajdują się biblioteka, izba pamięci i magazyn obrony cywilnej. Za czasów urzędowania Kapicy w budynku tym wymienione zostały okna, grzejniki, instalacja elektryczna, pomalowane zostały pomieszczenia, wyremontowane schody wejściowe i podłączony gaz.

Burmistrz mówi dość

Na sesji burmistrz słowem nie odniósł się do tego, że radny zarzucał mu kłamstwa. Zwrócił się za to do informatyka odpowiedzialnego za transmisję sesji o zabezpieczenie nagrania. I zapowiedział podjęcie kroków.

30 listopada Kapica wystąpił z oficjalnym pismem do przewodniczącego Rady Miejskiej o udostępnienie elektronicznego zapisu obrad sesji oraz protokołu sesji w związku z podejrzeniem popełnienia przez radnego przestępstwa. Burmistrz Józefowa nad Wisłą poczuł się pomówiony za pomocą środków masowego komunikowania. W jego ocenie słowa radnego mogą go poniżać w oczach opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego do zajmowania stanowiska.

„Powyższe materiały są mi niezbędne do wszczęcia postępowania sądowego przeciwko radnemu Stefanowi Socha" – napisał w piśmie skierowanym do przewodniczącego Piotra Stojaka.

Które konkretnie słowa uraziły burmistrza i czy rzeczywiście pozwie radnego – o to zapytaliśmy włodarza Józefowa. Do rozmowy na ten temat nie był skory.

- Przekazałem stosowne dokumenty kancelarii adwokackiej, oczekuję na opinię i nie ujawniam szczegółów sprawy do jej rozpoczęcia – odpisał na nasze pytania Kapica.

Radny Socha o krokach burmistrz mówi krótko.

- To próba zastraszenia mnie. Swoją wypowiedzią chciałem zmobilizować burmistrza, żeby w końcu wziął się do roboty – komentuje radny.

Agnieszka Ciekot

Były radny będzie sądzony jednak u siebie

Nie sąd w Lublinie, tylko w Opolu Lubelskim osądzi Marcina P. za zarzucane mu przez prokuraturę wyłudzenie unijnych dopłat. Proces ruszyć ma w kwietniu.

Sprawą zajmowała się Prokuratura Okręgowa w Lublinie, która po trwającym kilkanaście miesięcy śledztwie skierowała w październiku ubiegłego roku do sądu akt oskarżenia. Trafił on do Sądu Rejonowego Lublin – Zachód. Ten zaś orzekł, że sprawą Marcina P. nie będzie się zajmował, gdyż to nie jest jego właściwość miejscowa. I sprawę przekazał do rozpoznania Sądowi Rejonowemu w Opolu Lubelskim. Termin pierwszej rozprawy wyznaczony został na 13 kwietnia.

Prokuratura oskarżyła Marcina P., byłego radnego powiatu opolskiego, o popełnienie ośmiu przestępstw. Dotyczą one składania fałszywych oświadczeń, oszustw i wyłudzenia unijnych dopłat z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. W grę wchodzi około pół miliona złotych.

Przestępczy proceder miał trwać w latach 2012-2019 na terenie gminy Józefów nad Wisłą. Co roku schemat działania Marcina P. był taki sam. We wnioskach, jakie składał do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – był wówczas jej pracownikiem - musiał zadeklarować te działki, które faktycznie użytkował. W rzeczywistości miał ich nie użytkować, tylko czerpać dochód z dopłat. Gdy wybuchła afera, mieszkańcy Rybitw zarzucali radnemu, że dzierżawionych gruntów od wsi nie utrzymywał w dobrej kulturze rolnej. Był do tego zobowiązany, pobierając bardzo wysokie dopłaty bezpośrednie i rolnośrodowiskowe.

Podczas przesłuchania nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Przypomnijmy. Marcin P. stracił mandat radnego w kwietniu ub.r., po tym, jak został prawomocnie skazany za to, że w oświadczeniach majątkowych, jakie składał, będąc radnym Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w latach 2014-2019, nie ujawniał dzierżawy blisko 50 hektarów ziemi i dochodu, jakie czerpał, pobierając z Agencji dopłaty. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wymierzył mu rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

Obecnie Marcin P. pracuje w Opolskim Przedsiębiorstwie Komunalnym w Opolu Lubelskim, gminnej spółce.

Agnieszka Ciekot

REG

Pędził prawie 180 km/h, policja ukarała go najwyższym możliwym mandatem

Policjanci bialskiej drogówki zatrzymali do kontroli 33-letniego kierowcę BMW, mieszkańca powiatu lubartowskiego, który pędził blisko 180 km/h.

Od 1 stycznia tego roku kierowców obowiązuje nowy taryfikator mandatów. Przepisy, które właśnie weszły w życie, są surowsze wobec piratów drogowych.

Na pierwsze przypadki, kiedy mundurowi zastosowali nowy taryfikator, nie czekali długo. 2 stycznia około godziny 18 na krajowej „dwójce" w miejscowości Sycyna policjanci bialskiej grupy Speed zauważyli kierowcę, który znacznie przekroczył dozwoloną prędkość. Jadący BMW mężczyzna pędził z prędkością niemal 180 km/h, przekraczając tę dozwoloną o 89 kilometrów. Mężczyzna otrzymał najwyższy możliwy mandat - 2,5 tys. zł.

- Poczynania kierowcy uwiecznił policyjny wideorejestrator. Gdy mężczyzna został zatrzymany do kontroli, okazało się, że za kółkiem BMW siedzi 33-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego, który spieszył się, gdyż był umówiony, by obejrzeć dom na sprzedaż - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

eprasa.pl 0a15e993cf

Policja zatrzymała lewicowego aktywistę z Łęcznej

Hubert Znajomski spędził pięć godzin na komendzie w związku z fałszywym zawiadomieniem o bombie we włodawskim szpitalu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi miejscowa prokuratura. „Ktoś podszył się pod mój numer telefonu" – twierdzi aktywista.

Hubert Znajomski, działacz lewicowej partii Wiosna, o zatrzymaniu poinformował na swoim blogu.

„Miałem dzisiaj niefajną pobudkę, gdy do mojego domu przyszło dwóch policjantów, po czym poinformowano mnie, że zostanę przewieziony na komendę powiatową policji we Włodawie, ponad 60 kilometrów od mojego domu" – napisał w środę, 5 stycznia (tego samego dnia został zatrzymany).

Do swojego wpisu dołączył policyjny protokół, w którym czytamy, że został zatrzymany w związku z podejrzeniem o wzniecenie fałszywego alarmu bombowego, czym postawił w stan gotowości służby.

Łęcznianin zaprzecza jednak, by miał to zrobić. „Pokazałem policjantom rejestr moich połączeń i jedyna rozmowa ze szpitalem we Włodawie była wtedy, gdy to oni do mnie zadzwonili i pytali mnie, czy się z nimi kontaktowałem. Było to kilkanaście godzin przed moim zatrzymaniem. Policjanci sprawdzili mój numer IMEI i okazało się, że był taki sam, jak z połączenia" - napisał Hubert Znajomski w kolejnym wpisie na swoim blogu w niedzielę, 9 stycznia.

„Zanim zacząłem zeznawać, dowiedziałem się, że policjanci zajmujący się cyberbezpieczeństwem z Lublina potwierdzili, że doszło do włamania na mój telefon" - dodał w innym miejscu.

Już ponad 1,5 tys. zł na koncie zbiórki

Aktywista opisał, jak wyglądał jego pobyt na komendzie. „To, co się wydarzyło, jest dla mnie niemałym skandalem. Zostałem zatrzymany na pięć godzin, gdzie boso i z ograniczonym dostępem do jedzenia przebywałem w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych, a o dziewiętnastej na miejsce przyszedł mój adwokat, dzięki któremu jeszcze dzisiaj znalazłem się w domu" – napisał Hubert Znajomski.

I dodał: „Niestety, na wniosek prokuratora zarekwirowano mój laptop, telefon i iPada. Podejmie on decyzję, czy policja wejdzie na moje urządzenia. Piszę teraz z komputera mamy. Nie mogę czuć się bezpiecznie nawet we własnym państwie. Czułem się jak jakiś przestępca, pozostawiony samemu sobie na pięć godzin w celi, gdzie jedyną rozrywką, jaką miałem to liczenie do kilku tysięcy i nucenie piosenek. Serce do tej pory mi wali. Muszę odpocząć".

Fot. Hubert Znajomski/ zrzutka.pl

Hubert Znajomski uruchomił zbiórkę na zakup nowego laptopa i telefonu

Hubert Znajomski szacuje wartość zabezpieczonego sprzętu na 6 tys. zł. Napisał, że odda go na cele charytatywne, bo uważa, że ten sprzęt po odzyskaniu nie będzie już dla niego bezpieczny.

Dlatego młody łęcznianin uruchomił zbiórkę na zrzutka.pl pod nazwą „Pomoc w zakupie nowych sprzętów". W momencie, gdy oddawaliśmy ten numer „Wspólnoty" do druku, na koncie zrzutki było 1560 zł.

Prokuratura nie komentuje

O sprawę zatrzymania łęczyńskiego aktywisty spytaliśmy rzeczniczkę włodawskiej policji sierż. szt. Elwira Tadyniewicz. Nie odpowiedziała jednak na nasze pytania.

- Śledztwo prowadzi prokuratura. Zatem proszę kontaktować się w tej sprawie z Prokuraturą Rejonową we Włodawie - napisała rzeczniczka.

Sprawy komentować nie chce też szefowa włodawskiej prokuratury, informując jedynie, że śledztwo toczy się w sprawie, a nie przeciwko komuś. - Dopiero dzisiaj rano wpłynęły akta. Musimy się z nimi zapoznać i wyciągnąć wnioski. Za wcześnie na jakikolwiek komentarz - powiedziała prokurator Jolanta Sołoducha.

Kamil Kulig

Rok w zawieszeniu za śmierć rowerzysty w Nowym Orzechowie

Rok więzienia w zawieszeniu na 2 lata oraz tysiąc złotych grzywny – to kara dla 44-letniego Pawła Ł., który w Nowym Orzechowie (gm. Sosnowica), śmiertelnie potrącił rowerzystę.

Wieczorem 30 grudnia 2020 roku na drodze wojewódzkiej numer 820 ciężarowe renault kierowane przez 44-letniego obecnie Pawła Ł. potrąciło podczas wyprzedzania jadącego w tym samym kierunku rowerem 36-letniego Sławomira R. Cyklista zginął na miejscu.

Kierowca ciężarówki był trzeźwy. Prokuratura Rejonowa we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica) skierowała przeciwko niemu akt oskarżenia do miejscowego sądu. Śledczy oskarżyli Pawła Ł. o to, że „umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa drogowego". Zdaniem prokuratury mężczyzna jechał nie wolniej niż 64 km/h, a nie szybciej niż 67 km/h w terenie zabudowanym, czyli w miejscu, gdzie obowiązywało ograniczenie do 50 km/h. Nawierzchnia była wówczas mokra ze względu na padający deszcz.

Proces kierowcy ruszył pod koniec sierpnia ubiegłego już roku. Mężczyzna przyznał się do winy i składał wyjaśnienia.

Niedawno zapadło orzeczenie w tej sprawie. – Kierowca został uznany za winnego spowodowania śmiertelnego wypadku. Włodawski sąd skazał go na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Paweł Ł. będzie również musiał zapłacić tysiąc złotych grzywny, a także co pół roku informować kuratora o przebiegu okresu próby – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd nie orzekł wobec Pawła Ł. zakazu prowadzenia pojazdów. Mężczyzna będzie musiał zapłacić 1,2 tys. oskarżycielce posiłkowej (krewnej rowerzysty). Chodzi o zwrot wydatków na adwokata. Kierowca nie będzie jednak musiał pokryć kosztów sądowych, zrobi to Skarb Państwa. Wyrok nie jest prawomocny. Za spowodowanie śmiertelnego wypadku grozi kara od pół roku do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Straszny pożar w tirze! „Nastąpił wybuch opony, a kierowcę aż odrzuciło"

Pożar wybuchł w tirze poruszającym się drogą wojewódzką numer 819 w rejonie Sosnowicy. Kierowca ciężarówki doznał obrażeń i trafił do szpitala.

Zgłoszenie o tirze, który zapalił się na DW-819 (łączy Parczew z graniczącą z Ukrainą miejscowością Wola Uhruska, która znajduje się w pow. włodawskim) na parczewską policją wpłynęło w środę (5 stycznia) przed południem. – Funkcjonariusze dotarli na miejsce w trakcie akcji ratowniczo-gaśniczej prowadzonej przez strażaków. Na prawym pasie ruchu stało ciężarowe Volvo wraz z naczepą. Z pojazdu wydobywał ogień i gęsty dym – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Ciężarówką kierował 56-latek z powiatu przemyskiego na Podkarpaciu. – Podczas wyprzedzania przez inny pojazd, zauważył, że jego kierujący, gestykulując, daje mu sygnały do zatrzymania. 56-latek natychmiast się do nich zastosował, bo w lewym lusterku Volvo zauważył dym wydobywający się spod naczepy. Kiedy kierujący podszedł, aby zobaczyć, co się stało, nastąpił wybuch opony. Siła była tak duża, że mężczyznę odrzuciło i doznał obrażeń – tłumaczy Semeniuk. Z kolei 20-letni pasażer Volvo, który również był świadkiem wybuchu, przez chwilę źle się poczuł. Nie doznał jednak obrażeń.

Fot. Policja Parczew

Tak wyglądała ciężarówka po zakończeniu akcji gaśniczej

Kierowca Volvo – był trzeźwy. Po udzieleniu pierwszej pomocy 56-latek został przetransportowany do szpitala. Pasażer po przebadaniu przez ratowników pogotowia został odebrany przez kierownika firmy.

– Ze wstępnych ustaleń wynika, że w pojeździe doszło do awarii układu hamulcowego poprzez zblokowanie kół w naczepie, a następnie zapaliły się opony – informuje E. Semeniuk. Z kolei zdaniem strażaków „pożar powstał prawdopodobnie wskutek zatarcia się łożyska".

Na miejscu pracowały: dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy oraz OSP Dębowa Kłoda. Działania strażaków polegały na ugaszeniu palącej się opony oraz chłodzeniu konstrukcji i sąsiednich opon.

GR

Ukradł wódkę z supermarketu, ochroniarzowi groził... korkociągiem

Fot. KPP Radzyń Podlaski

Mężczyzna usłyszał zarzuty, a prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji

RADZYŃ PODLASKI: Do policyjnego aresztu trafił mężczyzna, który w jednym z supermarketów ukradł trzy butelki wódki. W obronie łupu zaatakował korkociągiem pracownika sklepu.

W piątek, 7 stycznia, pracownik sklepu zauważył, że jeden z klientów wziął z półki z alkoholami trzy butelki wódki i zamierza opuścić supermarket bez płacenia. Natychmiast zareagował i zatrzymał mężczyznę. Sprawca nie chciał oddać alkoholu o wartości blisko 40 złotych. Popychał i szarpał ochroniarza, w końcu uciekł ze sklepu.

Za złodziejem pobiegł pracownik ochrony. Na jednej z ulic, podczas próby zatrzymania, uciekinier uderzył ochroniarza pięścią w twarz, a także groził mu korkociągiem. Ostatecznie policjanci zatrzymali krewkiego 33-latka z Radzynia Podlaskiego, który trafił do policyjnego aresztu.

- Mężczyzna usłyszał zarzuty, a prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji - mówi aspirant Piotr Mucha.

(McM)

Lublin: Rozpylił substancję chemiczną w sklepie

Policjanci z szóstego komisariatu zatrzymali 41-letniego mieszkańca Lublina, który w jednym ze sklepów rozpylił substancję chemiczną, co doprowadziło do dużych zniszczeń. Konieczny będzie gruntowny remont.

W sylwestra w dzielnicy Tatary, po wizycie jednego z klientów ekspedientki sklepu zaczęły czuć bardzo nieprzyjemny odór. Pracownicy musieli opuścić pomieszczenia i całkowicie zamknąć lokal. Na miejsce wezwano pracowników specjalistycznej firmy, którzy uznali, że doszło tam do rozpylenia substancji chemicznej. Straty oszacowano wstępnie na kwotę blisko 300 tys. zł. Poinformowani o sprawie policjanci bardzo szybko dotarli do klienta, który jako ostatni był w sklepie.

(McM)

REG

eprasa.pl 0a15e993cf

Zmarł dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach

Był cenionym naukowcem, pasjonatem. O polskich badaniach polarnych i ich efektach mógł opowiadać godzinami. Niespełna rok kierował jedyną taką placówką w Polsce. Andrzej Piotrowski odszedł 5 stycznia.

Dr Andrzej Piotrowski kierował Muzeum Badań Polarnych w Puławach od marca 2021 r. Zmarł 5 stycznia. Miał 76 lat

O doktorze Andrzej Piotrowskim w naszym regionie głośno zrobiło się, gdy władze województwa poinformowały, że w Puławach zamierzają otworzyć Muzeum Badań Polarnych. Choć o pomyśle mówiło się od kilku lat, to dopiero w listopadzie 2019 r. zapadły konkretne decyzje w postaci uchwały intencyjnej Sejmiku Województwa Lubelskiego. Początkowo naukowca wskazywano jedynie jako pomysłodawcę tworzenia placówki, ale w marcu ubiegłego roku powołano go na jej dyrektora. Dr Piotrowski był absolwentem Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Muzeologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował m.in. w Instytucie Paleobiologii Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym, był także kierownikiem Muzeum Ewolucji w Ogrodzie Botanicznym PAN. Był autorem wielu publikacji naukowych i popularno-naukowych na temat paleontologii, muzeologii, historii badań polarnych oraz geografii. Jest w trakcie przygotowywania publikacji naukowej „Geneza powstania złóż bursztynu na terenach polarnych Rosji", a niedawno ukazała się jego książka i audiobook „Gdzie narozrabiał kruk. Wyspiarski świat Sachalina i Kurylów".

Gdy wtedy z nim rozmawialiśmy, z zapałem opowiadał o przygotowywanych wówczas wystawach, które będzie można oglądać w budynku przy ul. Czartoryskich. W czerwcu po obiekcie oprowadzał Ministra Kultury Piotra Glińskiego, który zawitał do Puław, by razem z Marszałkiem Jarosławem Stawiarskim podpisać umowę na współprowadzenie muzeum. Wtedy zapraszano na jego oficjalne otwarcie. To jednak nie odbyło się do tej pory.

Informację o śmierci dr. Andrzeja Piotrowskiego w środę 5 stycznia podało Muzeum Badań Polarnych na swoim profilu na Facebooku.

Marta Pietroń

Wszystkim, którzy łącząc się z nami w bólu,
wzięli liczny udział we mszy świętej
i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku

Śp. Ludwika Orzechowskiego

Za okazane wsparcie, słowa otuchy,
zamówione msze święte, wieńce i kwiaty
serdeczne podziękowanie składa Rodzina

REG

Po interwencji Wspólnoty

Fundacja Wolności wzywa wójta do opublikowania wszystkich interpelacji

- Niepublikowanie interpelacji to przejaw braku szacunku dla radnych i mieszkańców, których ten radny reprezentuje – komentuje sprawę Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności i wzywa wójta gminy Chodel do opublikowania w Biuletynie Informacji Publicznej wszystkich interpelacji.

Krzysztof Jakubowski
prezes Fundacji Wolności

- Jest to pierwszy tego typu przypadek, z którym się spotykamy. Wygląda to na lekceważące podejście przez wójta do przepisów i mieszkańców

O bałaganie, jaki panuje w Urzędzie Gminy w Chodlu w związku z ciążącym na wójcie i urzędzie obowiązkiem publikacji interpelacji radnych, pisaliśmy tydzień temu. Po przeprowadzonej przez nas analizie wynika, że 28 pisemnych interpelacji i zapytań z początku kadencji zamiast do Biuletynu, trafiło do szuflady. Tymczasem przepisy jasno mówią, że wszystkie powinny zostać niezwłocznie opublikowane wraz z odpowiedzią. Na jej udzielenie wójt ma maksymalnie dwa tygodnie.

W Chodlu interpelacje radnych zaczęto publikować dopiero od 2020 roku. Większość nie ma odpowiedzi. Wójt Przemysław Kowalski utrzymuje, że nie miał obowiązku publikowania od początku kadencji. Tak uważa jako jedyny w powiecie. Utrzymuje też, że na wszystkie odpowiedział. Jak nie pisemnie, to ustnie na sesji. Tymczasem obowiązujące przepisy nie dopuszczają możliwości udzielania ustnej odpowiedzi na pisemną interpelację.

Po naszym telefonie sprawą zainteresowała się lubelska Fundacja Wolności, która kontroluje jawność działania organów administracji publicznej.

- Jest to pierwszy tego typu przypadek, z którym się spotykamy. Wygląda to na lekceważące podejście przez wójta do przepisów i mieszkańców. Przyjrzymy się temu i znajdziemy odpowiednie kroki, żeby wyegzekwować od wójta publikację – zapowiedział w rozmowie ze Wspólnotą Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności.

Zwraca jednocześnie uwagę, że publikacja interpelacji jest istotnym narzędziem informowania mieszkańców o pracy radnych.

– Niepublikowanie ich to przejaw braku szacunku dla radnych i mieszkańców, których radny reprezentuje, gdyż interpelacje składane są w ważnych sprawach dla mieszkańców. A ci mają prawo poznać treść tych interpelacji i odpowiedzi udzielone przez wójta – podkreśla.

W minionym tygodniu Fundacja skierowała wniosek do wójta gminy Chodel dotyczący opublikowania wszystkich brakujących interpelacji.

Jakubowski przyznaje jednocześnie, że w interesie radnych leży to, aby interpelacje były publikowane, gdyż świadczą one o wykonanej pracy.

Agnieszka Ciekot

Nowe przepisy, które zaczęły obowiązywać od tej kadencji, nakładają na radnego obowiązek składania interpelacji i zapytań w formie pisemnej do przewodniczącego rady. Ten z kolei ma obowiązek niezwłocznie przekazać je wójtowi.
A wójt jest zobowiązany do udzielenia odpowiedzi w ciągu czternastu dni. Na wójcie i kierowanym przez niego urzędzie gminy ciąży też obowiązek publikacji w BIP złożonych przez radnych interpelacji i zapytań oraz udzielonej przez wójta pisemnej odpowiedzi. Ustawa mówi o niezwłocznej publikacji.

eprasa.pl 0a15e993cf

Wschodnich gmin nie stać na budownictwo socjalne?

Ściana wschodnia uboga w mieszkania

Puławy o wiele lepsze od Radzynia, Lubartowa i Opola Lubelskiego. Łuków na ostatnim miejscu

Niemal we wszystkich gminach wiejskich oraz w kilku miasteczkach i w dwóch miastach powiatowych z naszego regionu przez 20 ostatnich lat nie zbudowano ani jednego mieszkania komunalnego.

Fot.Marek Pietrzela

Efekty z mieszkaniami Plus pozwoliły Białej Podlaskiej na zajęcie miejsca 31. w tabeli miast na prawach powiatu

Niedawno samorządowe pismo „Wspólnota" opublikowało ranking „Mieszkania gminne", porównujący liczbę zbudowanych w latach 2000–2020 mieszkań komunalnych w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Autorzy rankingu prof. Paweł Swianiewicz i Julita Łukomska, oboje z Katedry Rozwoju i Polityki Lokalnej na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, napisali w podsumowaniu, że w znacznej części jednostek samorządowych przez całe ostatnie 20 lat nie zbudowano ani jednego mieszkania gminnego.

- Takich gmin jest prawie 1700. Najczęściej zdarza się to wśród gmin wiejskich, z których jakiekolwiek mieszkanie komunalne zbudowało zaledwie około 15 proc. wszystkich. Wśród miast małych takich aktywnych (tzn. takich, które wybudowały choć jedno mieszkanie przez 20 lat) jest nieco mniej niż połowa - zauważyli autorzy. Podali, iż absolutnymi liderami w Polsce są Ustka (woj. pomorskie) ze wskaźnikiem 36 mieszkań na 1000 mieszkańców i Karlino (woj. zachodniopomorskie) ze wskaźnikiem 31.

Daleko w tabeli

Lublin w kategorii miast wojewódzkich na 18 wszystkich zajmuje 14 miejsce ze współczynnikiem 4,73 (suma mieszkań komunalnych i społecznych czynszowych oddanych do użytkowania w latach 2000–2020 w przeliczeniu na 1000 mieszkańców). Pierwsza jest Zielona Góra z liczbą 15,84.

Również w kategorii miast na prawach powiatu (47 wszystkich) Biała Podlaska plasuje się na 31. pozycji z wynikiem 3,00. Pierwszy Płock ma 16,23, a trzecie Siedlce 11,31.

Pewnie Biała Podlaska by zamykała tabelę, gdyby nie starania poprzedniego prezydenta Dariusza Stefaniuka, który pozyskał wsparcie parlamentarzystów PiS w przystąpieniu miasta jako pierwszego w kraju do rządowego programu Mieszkanie Plus. W maju 2018 r. z udziałem premiera Mateusza Morawieckiego zorganizowano uroczyste przekazanie kluczy, symbolizujące wybudowanie trzech bloków ze 186 mieszkaniami.

Niedawno miasto Biała Podlaska podpisało porozumienie o współpracy z Krajowym Zasobem Nieruchomości. Mają współpracować przy tworzeniu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, której zadaniem będzie budowa mieszkań przy ul. Langiewicza o umiarkowanych czynszach na wynajem bądź z opcją dojścia do własności.

Autorzy rankingu podkreślili, że w czołówce zestawienia dotyczącego miast powiatowych zabrakło jednostek samorządowych z województw wschodnich.

- Najwyżej klasyfikowane miasto z Lubelszczyzny – Biłgoraj – zajęło miejsce 47. z rezultatem niespełna 7,4 – zaznaczyli.

Puławy wracają do budownictwa

W grupie miast powiatowych z regionu, w którym ukazują się tygodniki naszej Wspólnoty, na najlepszej pozycji, czyli 64. znalazły się Puławy. Miasto ma do dyspozycji aż 622 lokale w 63 budynkach, w których mieszka ponad 1620 osób.

Łukasz Kołodziej, kierownik wydziału kultury, promocji i komunikacji społecznej Urzędu Miasta Puławy, poinformował nas, że 25 listopada Rada Miasta przyjęła program gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy miejskiej.

- Przewiduje on budowę w latach 2024 – 2025 jednego budynku wielorodzinnego z 40 lokalami mieszkalnymi. Ze względu na pandemię i trudną sytuację finansową, miasto nie podejmowało w ostatnim czasie działań inwestycyjnych dotyczących komunalnego budownictwa - wyjaśnił kierownik.

W wielu miastach, miasteczkach i gminach 0 efektów

W rankingu odnotowano też zaistniałe w niewielkiej skali budownictwo komunalne lub socjalne w Radzyniu, Łęcznej, Lubartowie i Opolu Lubelskim. W Łukowie i w Parczewie w latach 2000-2020 zaś nie odnotowano efektów w tego rodzaju mieszkaniówce. W zestawieniu, jak wiele innych miast w kraju, z wynikiem 0 zostały sklasyfikowane na wspólnym 243. miejscu.

W kategorii miasteczek tylko cztery miejscowości z naszego regionu miały efekty w przygotowywaniu mieszkań dla niezamożnych obywateli. Na 68. miejscu sklasyfikowano Międzyrzec, na następnym Ostrów Lubelski oraz na 153. Kock i na 235. Nałęczów (ze śladowym wskaźnikiem 0,225).

Terespol, Stoczek Łukowski, Poniatowa i Kazimierz Dolny zostały z wynikiem 0 sklasyfikowane na wspólnym 261. miejscu. Sytuacja ma szansę się zmienić. Władze m.in. Międzyrzeca i Terespola wyraziły zainteresowanie Społecznymi Inicjatywami Mieszkaniowymi.

W kategorii gmin wiejskich aż 60 jednostek z naszego regionu nie budowało mieszkań komunalnych i socjalnych w minionym dwudziestoleciu. Najlepiej z woj. lubelskiego wypadła odnosząca sukcesy w licznych rankingach krajowych i wojewódzkich gmina Puchaczów, która miała wynik 5,6 (pierwsze w kraju Leszno aż 23,4).

Magdalena Pokrzywa, inspektor ds. gospodarki lokalowej i materiałowej puchaczowskiego Urzędu Gminy, powiedziała nam, że w 2018 r. wybudowano tam nowy budynek socjalny zawierający 32 mieszkania. Wcześniej już mieliśmy 24 mieszkania w budynkach komunalnych.

W obecnej chwili nie inwestujemy w komunalne budownictwo mieszkaniowe, nic nie budujemy – informuje inspektor.

Dostrzeżone przez autorów rankingu efekty z naszego regionu miały też gminy wiejskie: Końskowola, Sosnowica, Cyców i Terespol. Krzysztof Iwaniuk, wójt terespolskiej gminy, powiedział nam, że jego urząd nie budował domów, lecz kupował już wcześniej postawione i je remontował na potrzeby osób znajdujących się w ciężkiej sytuacji życiowej.

Czyżby dystans większości samorządów do budownictwa komunalnego i socjalnego wynikał z hierarchii potrzeb urzędników i radnych, którzy przeważnie, jako ludzie już ustabilizowani i niejednokrotnie majętni, chcieliby budować drogi, ścieżki rowerowe i chodniki, a nie kosztowne mieszkania dla uboższych mieszkańców?

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Gabriela Kuc-Stefaniuk
rzecznik prasowy UM Biała Podlaska

Do naszego urzędu wpłynęło 65 ankiet od osób zainteresowanych ewentualnym wynajmem lokali mieszkalnych w ramach programu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. Ankieta była skierowana do rodzin o umiarkowanych dochodach, których wysokość nie kwalifikuje do najmu lokali komunalnych, a jest niewystarczająca do uzyskania kredytu mieszkaniowego.
Ankiety miały pomóc w określeniu zainteresowania lokalnej społeczności taką formą wynajmu bądź wykupu na własność lokali mieszkalnych, a także służyć pomocą przy pracach projektowych przyszłych lokali mieszkalnych.

Fot.własne Jacka Danieluka

Jacek Danieluk
burmistrz Terespola

Przez lata szukaliśmy dotacji na budownictwo komunalne. Nie było szans na wsparcie z UE lub z funduszy norweskich. Po spaleniu się w pożarze 5 mieszkań komunalnych, dzięki wsparciu wicepremiera Jacka Sasina, uzyskaliśmy dofinansowanie z Ministerstwa Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej w wysokości 6,2 mln zł na budowę wielorodzinnego budynku komunalnego przy ul. Piłsudskiego. Po oddaniu do użytku 32 mieszkań poprawi się sytuacja wielu rodzin.
Przystępujemy do nowego rządowego programu mieszkaniowego. Miasto przekaże na ten cel działkę, by powstał budynek dla ponad 30 rodzin. Na następnej sesji ma zostać podjęta uchwała w tej sprawie, aby mógł ruszyć program warty ok. 3 mln zł.

Fot.Marek Pietrzela

Dariusz Stefaniuk
poseł PiS, były bialski prezydent

Uważam, że byliśmy jedynym miastem w Polsce, gdzie program Mieszkanie plus był dobrze zrealizowany. To był przykład bardzo dobrej współpracy między spółką miejską a BGK. Żałuję, że w innych miejscach to się nie udało i cała idea została pogrzebana. Ponad 180 tanich mieszkań to zdecydowanie dobra inwestycja, a w dodatku nieobciążająca samorządu. To nie są mieszkania komunalne, do których utrzymania się dokłada, czy socjalne, które z zasady nie są w stanie się finansować. Tak, mam wielką satysfakcję, że jako pierwsi w kraju zrealizowaliśmy wspólnie z Panią Bernadettą Puczka program mieszkanie plus w Białej Podlaskiej. Spółką zyskała na tym ponad 3 mln zł (działka i projekt), wpływy z administrowania budynkami, a mieszkańcy nowe i tańsze niż na rynku komercyjnym mieszkania, w dodatku na warunkach bardzo preferencyjnych.

miejsce w kraju 2000-2020	miasto powiatowe	mieszkania kom. i soc./1000 os.
1	Gostynin	27,57
64	Puławy	6,07
129	Radzyń	2,79
234	Łęczna	0,30
237	Lubartów	0,23
242	Opole Lubelskie	0,06
243	Łuków	0,00
243	Parczew	0,00

miejsce w kraju 2000-2020	miasto inne	mieszkania kom. i soc./1000 os.
1	Ustka	36,32
68	Międzyrzec	3,36
69	Ostrów Lubelski	3,25
153	Kock	1,27
235	Nałęczów	0,23
261	Terespol	0,00
261	Stoczek Łukowski	0,00
261	Poniatowa	0,00
261	Kazimierz Dolny	0,00
261	Józefów nad Wisłą	0,00

miejsce w kraju 2000-2020	gmina wiejska	mieszkania kom. i soc./1000 os.
1	Leszno	23,41
15	Puchaczów	5,61
100	Końskowola	1,03
115	Sosnowica	0,78
132	Cyców	0,64
204	Terespol	0,15
228	Biała Podl i 59 innych z regionu	0,00
mieszkania komunalne i społeczne czynszowe oddane do użytkowania (suma z lat 2000-2020 w przeliczeniu na 1000 mieszkańców)		
na podst.https://wspolnota.org.pl/fileadmin/ui/Rankig_23-2021_Mieszkania_gminne_2000-2020.pdf		

REG

eprasa.pl 0a15e993cf

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

OLGA GOŁĘBOWSKA, 3 miesiące, Nowa Wola

ALEKSANDER LUBECKI, 2 miesiące, Trzebieszów

ALEKSANDRA SOBCZAK, 3,5 roku, Niezabitów

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

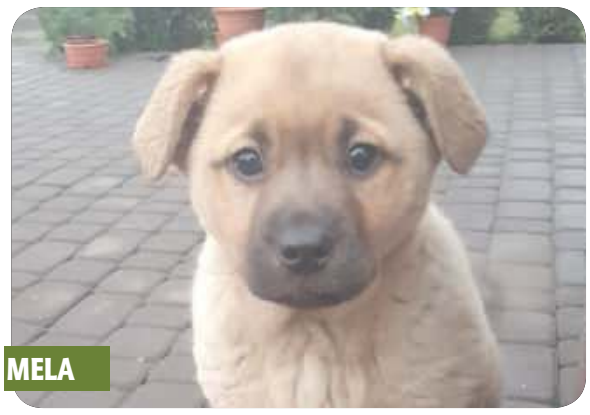

MELA

Właściciel - **HELENA OSEK, STAROŚCIN**

REG

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie V

Oh curry! Kurczak z porami

Uwielbiam takie dania. Nietrudne, niewymagające skomplikowanych zakupów, dość oryginalne. Narobić się nie trzeba, w zasadzie nic nie może pójść źle.

Zaczynamy od **zamarynowania mięsa**. To może być dowolny kawałek kurczaka albo indyka, ja najchętniej używam nóżek, ale mogą być udka albo pierś. Sól, pieprz, kropelka soku z cytryny, pół godziny.

W tym czasie obieramy pora. Potrzebujemy tylko białych części. Kroimy je w kawałki długości 3-4 centymetrów. Zielone części odkładamy, przydadzą się za chwilę - jako dziecię rolników z Podlasia chory jestem, kiedy muszę coś wyrzucić. Z jednej marchewki, cebuli, kawałka pora i pietruszki, liścia laurowego i ziela angielskiego gotujemy **litr wywaru**.

Smażymy mięso

Rozgrzewamy 100 g masła z łyżką oliwy (żeby się nie przypaliło...). Obsmażamy szybko mięso i układamy w brytfannie.

Smażymy por

Dodajemy nową porcję masła i obsmażamy kawałki pora, aż złapią złoty kolor. Przekładamy do brytfanny z mięsem, wstawiamy je do piekarnika w temperaturze 140 stopni. Niech chwilkę poczekają.

Szykujemy sos

Nam zostało przygotowanie sosu. Na patelni zostało strasznie dużo dobrego ze smażenia. Dodajemy śmietanę i wywar warzywny, mniej więcej w takich samych ilościach. Teraz kluczowy moment: przyprawa, która nadaje całemu daniu kolorów, zapachów, smaków i w ogóle charakteru.

Curry - indyjski cud!

Mieszanka kurkumy, imbiru, pieprzu, kolendry, kminu rzymskiego, chilli, czosnku, kardamonu, gałki, trawy cytrynowej i liści limonki. W każdym sklepie bez problemu dostaniemy ją w wersji sproszkowanej, złocistej mieszanki przypraw. Na pierwszy raz z powodzeniem wystarczy. Jeśli polubisz ten smak, z czasem docenisz, że lepiej przy jakiejś okazji kupić w markecie curry w postaci pasty. Otwarte pudełko można długo przechowywać w lodówce. Pamiętaj tylko: żółte jest łagodne, czerwone umiarkowane, a zielonym odróżniamy chłopców od mężczyzn.

Ponieważ różne curry ma różny stopień ostrości i aromatyczności, musisz dodawać po trosze, aż osiągniesz pożądany efekt. W razie czego trochę soli...

Sosem zalewamy mięso i pory, razem pieczemy ok. 15 minut. Podajemy **z ryżem**, najlepiej jaśminowym.

Zbigniew Smółko

NA CZTERY OSOBY

- 8 nóżek kurczaka (albo 4 udka)
- 4 niezbyt grube pory
- 400 ml śmietany 18
- 100 - 150 g masła, łyżka oliwy
- litr wywaru z warzyw
- sól, pieprz, przyprawa curry
- do podania: 200 g ryżu

Nowe łodzie dla straży granicznej. Będą patrolować Bug

TERESPOL: Trzy aluminiowe łodzie płaskodenne o łącznej wartości 300 tys. zł trafiły do Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej. Będą patrolować rzekę graniczną Bug i brać udział w akcjach antykryzysowych.

Fot. Nadbużański Oddział Straży Granicznej

Poza patrolowaniem granicy i przeciwdziałaniu nielegalnej migracji przez graniczną rzekę Bug łodzie będą również wykorzystywane do przeciwdziałania zagrożeniom środowiska oraz likwidacji ich skutków

Łodzie marki Ultra Marine Explorer E420 już zostały dostarczone do placówek SG w Terespolu, Włodawie oraz Hrubieszowie. Dwie będą pomagać w ochronie polsko-białoruskiej granicy, a jedna polsko-ukraińskiej.

Wymiary nowo zakupionych łodzi to: długość - 410 cm, szerokość - 174 cm, zanurzenie do 30 cm. Wyposażone są w silniki zaburtowe marki Mercury (moc 40 i 50 KM). Każda z łodzi posiada również belkę świetlną z głośnikiem oraz urządzenie do monitorowania dna akwenu o zasięgu 40 m.

Łodzie zostały zakupione wraz z przyczepami służącymi do ich transportu.

- Poza patrolowaniem granicy i przeciwdziałaniu nielegalnej migracji przez graniczną rzekę Bug, będą również wykorzystywane do przeciwdziałania zagrożeniom środowiska oraz likwidacji ich skutków na terenie województwa lubelskiego - mówi Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy NOSG. Zakup łodzi został dofinansowany ze środków NFOŚiGW.

Dziś Nadbużański Oddział Straży Granicznej posiada w sumie 17 łodzi śródlądowych, a jego funkcjonariusze ochraniają granicę na Bugu o łącznej długości prawie 400 km - ponad 171 km to granica z Białorusią, a 228 km z Ukrainą.

Granica na Bugu to nie tylko granica Polski, ale również granica zewnętrzna UE.

(McM)

eprasa.pl 0a15e993cf

Wyjmując obraz z ołtarza, kozacy zniszczyli ramę. Mieszczanie kładli się pod koła wiozącej Madonnę furmanki

Matka Boska Kodeńska na wygnaniu (cz. II)

Rosjanie z Kodniem mieli ogromny kłopot. Mieszczanie zaangażowali się w powstanie styczniowe, księża katoliccy odważnie wspierali prześladowanych unitów. Mimo że łacinnicy byli mniejszością, to wokół bazyliki świętej Anny i królującego tam cudownego obrazu Matki Boskiej z Guadelupe kręciło się całe życie miasteczka. Po odebraniu świątyni rzymskim katolikom i obróceniu jej na cerkiew prawosławną postanowiono o wywiezieniu ikony z Podlasia.

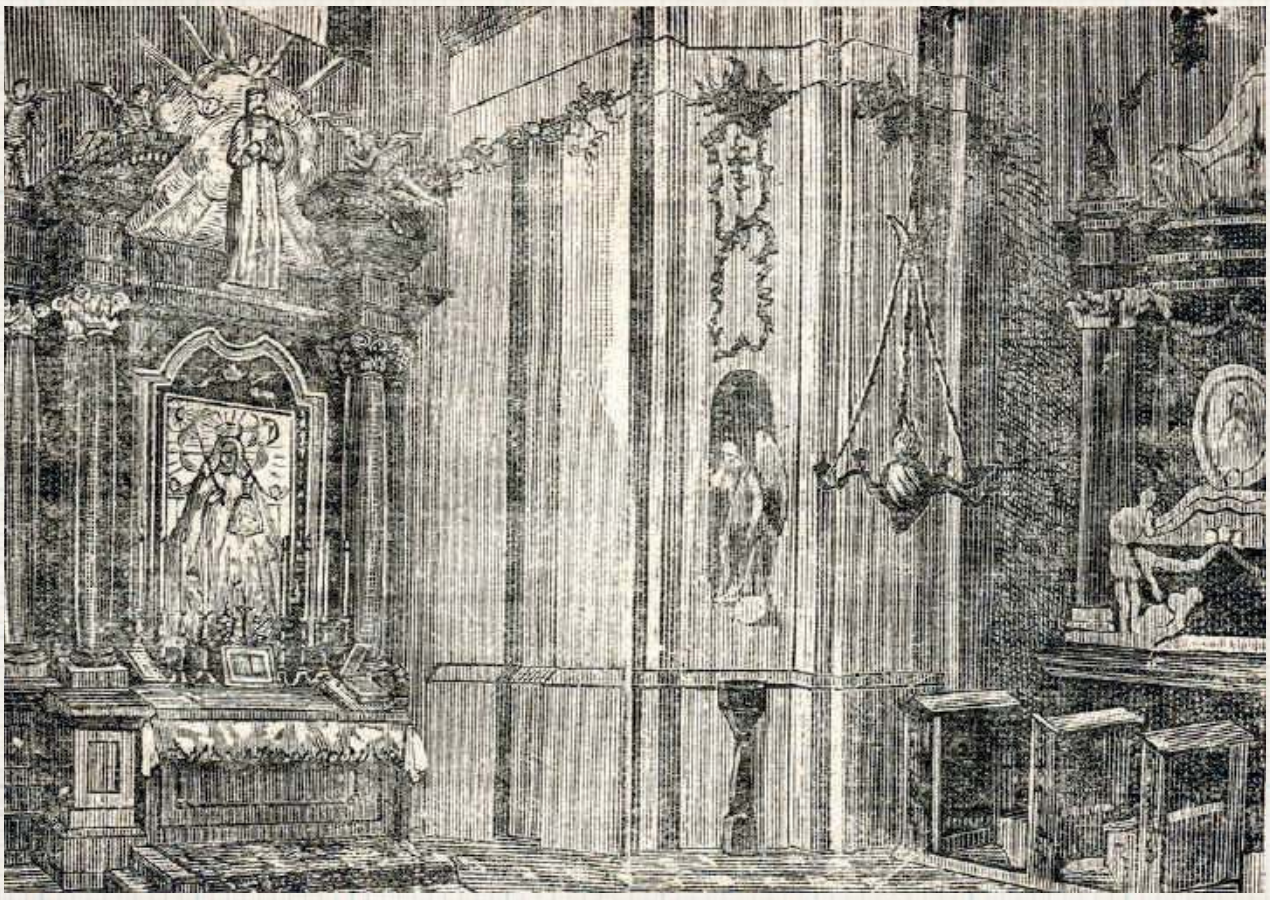

Rycina z 1890 pokazująca obraz w kaplicy Jabłonowskich na Jasnej Górze

Historia znalezienia się kopii jednego z najbardziej fascynujących wizerunków Maryi, obrazu Matki Boskiej z Guadelupe, w Kodniu jest powszechnie znana, głównie dzięki książce Zofii Kossak-Szczuckiej „Błogosławiona wina". Przypomnijmy: owoż Mikołaj Sapieha, nie na darmo noszący przydomek „Pobożny", miał udać się do Rzymu. Tam, po modłach w papieskiej kaplicy, doznał uzdrowienia. Ponieważ papież nie chciał sprzedać mu wizerunku, przed którym doszło do cudu, magnat załatwił sprawę na niższym szczeblu. Przekupił zakrystianina i w nocy doszło do kradzieży. Papież obłożył Sapiehę ekskomuniką, obraz - póki sprawa nie przycichła... - ukryto w odległym od głównych dróg Kodniu. Koniec końców emocje opadły, a Nadbuże zyskało potężne maryjne sanktuarium, do którego spieszyli katolicy obojga obrządków z całego regionu. Wprawdzie gdzieś w tle słychać zastrzeżenia, że nie ma żadnych źródeł z epoki, które by tę historię potwierdzały, sam obraz najpewniej namalowano w Hiszpanii, a makaroniarze w Rzymie upierają się, że wszystkie obrazy mają na miejscu, ale dla naszej historii nie ma to najmniejszego znaczenia: kodeńska ikona dla katolików była i jest najważniejszym celem pobożnych westchnień na całym Południowym Podlasiu.

Polityczno-religijna zagwozdka

I teraz, latem 1875 roku, carska administracja musiała coś z nią zrobić. Zostawić na miejscu, w bocznym ołtarzu bazyliki św. Anny nijak nie było można: w niczym nie przypominała wschodnich ikon. Tylko by podkreślała, że fałszywa wersja historii o wyłącznie prawosławnej tradycji Kodnia jest w oczywisty sposób nieprawdziwa. Śladu po rzymskich katolikach miało w tym miejscu nie być.

Decyzję o powrocie obrazu do Kodnia podjął kardynał Adam Sapieha

Wysłanie Jej do Częstochowy było w gruncie rzeczy niezłym pomysłem. Nie dość, że to wystarczająco daleko, to pozwalało administracji zrzec się wszelkiej odpowiedzialności za dalsze losy. Poza tym problematyczna była sprawa, kto może obrazem dysponować: nie wiadomo, czy należy do parafii Kodeń, diecezji lubelskiej, Sapiehów, a może jednak po prostu, do Stolicy Apostolskiej? Nie jest wykluczone, że ostateczną decyzję podjął sam car, choć pismo do biskupów lubelskiego, kaliskiego i ojców paulinów na Jasną Górę podpisał gubernator warszawski Kotzebue. Szczegółowo pouczył wszystkich, że nie życzy sobie przy tej okazji demonstracji politycznych, określił kto i w jakiej liczbie ma prawo i obowiązek wystawić uczestników samej operacji. Rozkaz poszedł w dół, do gubernatora siedleckiego, Andreja Gromeki. Dobry był to czynownik, wiadomo było, że co mu zwierzchność każe, ten tępo wykona. Na 2 sierpnia 1875 roku zaprosił katolicką delegację do Białej, do samego Kodnia zaś po cichu podesłał parę setek zbrojnych. Przy odrobinie bowiem pecha i braku odpowiedzialności łatwo mogło dojść do zamieszek, z podlaskim chłopem nie było żartów.

Ponury dzień w bazylice

Następnego dnia rano otworzono kościół i do środka weszli Gromeka w asyście kilku oficerów, reprezentujący Krasińskich (wtedy właścicieli Kodnia) ekonom Telatycki, wójt gminy Sucharzewski, proboszcz z Huszczy ksiądz Janicki, paulini ojcowie Stefan Ferencowicz i Manswet Rowecki oraz delegaci biskupa lubelskiego, kanonicy księża Michał Antulski i Antoni Szydoczyński. Wątpliwe, aby ktokolwiek czuł się dobrze w odgrywanej przez siebie tego dnia roli. Zwłaszcza widać to było po gubernatorze: kiedy odsłonięto obraz, uklęknął razem z innymi, kilka razy się przeżegnał.

Sam pan sobie zdejmuj

Księża - czy to z pobożności, czy to z chęci odwleczenia nieuchronnego, wyraźnie przedłużali modlitwę. Gromeka zaczął teatralnie pokasływać i rozglądać się na boki. W końcu poprosił księdza Jackowskiego, żeby wszedł na ołtarz i zdjął obraz. Ten odmówił. Księża z Lublina uczynili podobnie, wskazując, że im biskup kazał tylko asystować przy operacji, ale jak pan gubernator chce zdejmować, to niech sobie sam włazi. Paulini też oznajmili, że oni mają przykazane zabrać obraz, a jak się on znajdzie na dole, to już nie ich sprawa. Na takie dictum Gromeka wyraźnie się zagotował, emocje odebrały mu głos. Znalazł w końcu paru sołdatów, którzy wzięli się za robotę. Gamonie wgramolili się na podwyższenie, zaczęli majstrować przy ramie. Poszło im kiepsko: po chwili ciężka rama wypadła im z rąk, gruchnęła o podłogę i potłukła się na części. Jeżeli wcześniej klimat był kiepski, teraz zrobiło się naprawdę paskudnie.

Obraz wyjechał na furmance

Po chwili wyjęli sam wizerunek. Zmierzyli go starannie, spisali protokół, policzyli towarzyszące mu dary i wota. Spakowano je do kilku skrzyń, po czym ułożone je na furmance, na drugiej usadzono księży, na trzeciej gubernatora, na czwartej eskortę i taka to dziwaczna procesja ruszyła na stację do Terespola. Całość odbywała się bez żadnej pompy, ostentacji czy modłów, mogących zwrócić uwagę ludności. Kilka osób próbowało kłaść się nawet pod koła, ale na próżno - kozacy rozpędzili ich nahajkami. Jasne było, że gdyby kodeńscy mieszczanie zwiedzieli się w większej liczbie, co wiozą furmanki, nie poszłoby tak łatwo.

Nikt nie chciał zdejmować obrazu, gubernator kazał to zrobić kozakom

Z kościoła w tym czasie wywieziono całe wyposażenie. Okoliczni proboszczowie chętnie je przygarnęli.

W Terespolu skrzynie umieszczono w pociągu, w Warszawie paulini i ich depozyt przenieśli się do pociągu jadącego do Wiednia. W Częstochowie prosto z dworca zawieziono go do klasztoru. Nie było, zgodnie z surowym nakazem władz, żadnej większej uroczystości.

Rozkaz wywiezienia obrazu na Jasną Górę przyszedł najpewniej z samego Petersburga

Drugi skarb Jasnej Góry

Obraz umieszczono w kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa (inaczej zwanej kaplicą Jabłonowskich). Paulini natychmiast zmienili porządek nabożeństw w bazylice, tak, żeby starczało czasu na odprawianie nie tylko przed Panią Jasnogórską, ale i Panią Kodeńską. Uroczyste nabożeństwa wyznaczono na środy i soboty majowe i różaniec również przeniesiono do kaplicy. Lubelski biskup Franciszek Jaczewski (po likwidacji diecezji podlaskiej to jego władzy duszpasterskiej podlegało Południowe Podlasie) przyjeżdżał na Jasną Górę, żeby przed Madonną Kodeńską święcić księży.

Rzecz cała szybko rozniosła się pocztą pantoflową i wieść dotarła na Podlasie. Na żadne oficjalne pielgrzymki oczywiście władza nie mogła pozwolić, ale indywidualnie i po cichu zaczęto, różnymi drogami i środkami, jeździć do Częstochowy.

Rosjanie zabronili uroczystego pożegnania obrazu w Kodniu i powitania w Częstochowie

Kodeń czy Krasiczyn?

Kiedy w 1918 biskupowi Henrykowi hrabiemu Przeździeckiemu powierzono dzieło odbudowywania diecezji podlaskiej (pierwotnie z siedzibą w Janowie Podlaskim, dopiero za jakiś czas stolicę przeniesiono do Siedlec), jedną z pierwszych inicjatyw było ściągnięcie Królowej z powrotem do Kodnia. Sprawa była dość delikatna: Krasińscy już przed wybuchem wojny chętnie widzieliby ikonę u siebie w Krasiczynie, a ich pretensje trudno było tak po prostu zlekceważyć. Szczęśliwie w sprawę zaangażował się krakowski biskup kardynał Adam Sapieha. Jego autorytet - osobisty, duchowny i dziedzica Sapiehów - przechylił sprawę na rzecz Kodnia. Książę kardynał zrzekł się swoich (skądinąd nie najmocniejszy...) pretensji na rzecz nadbużańskiego sanktuarium.

Królowa szykuje się do drogi

Od tej pory młyny kościelnej administracji zadziałały, jak na swoje możliwości, ekspresowo: już po niemal sześciu latach przygotowano stosowne dokumenty i obraz przekazano do trwającej trzy miesiące konserwacji. Najwyższa była po temu pora, albowiem jego stan był więcej niż kiepski: pod metalowymi sukienkami zalęgła się pleśń, pigment się kruszy, podkład słabo się trzyma dość rzadkiego, hiszpańskiego, XVII -wiecznego płótna... Na szczęście prof. Rutkowski poradził sobie znakomicie, zostawił też szczegółowe zalecenia co do sposobu dalszego wystawiania i obchodzenia się z malowidłem. Renowacji wymagała też, swoją drogą, bazylika w Kodniu: Rosjanie, wycofując się na wschód w sierpniu 1915 roku zostawili ją w kiepskim stanie, na biednym Podlasiu trudno było w ciągu kilku lat przywrócić jej blask czasów sapieżyńskich.

Jeszcze chwilę obraz zabawił w Warszawie, najpierw wystawiony na Zamku Królewskim w Warszawie, potem przeniesiony do katedry św. Jana. A potem wyruszył w drogę do Kodnia.

(cdn)

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 0a15e993cf

Jak niewiele wiemy... Z najdawniejszych dziejów Łukowa (cz.III)

Biskupstwo - meteor i templariusze

Tajemniczy rycerze-zakonnicy, pobożne maszynki do walki, ślubujący ubóstwo najwięksi bankierzy średniowiecznej Europy, rzekomi depozytariusze Świętego Graala, bohaterowie niezliczonych legend, zamieszani w niemal każdą teorię spiskową świata. Co templariusze robili w biedniutkim zameczku Łuków?

Fot.SH

Do tradycji o istnieniu w Łukowie placówki templariuszy mocno nawiązuje działająca w Międzyrzecu Podlaskim grupa rekonstrukcyjna, która pod kierunkiem pana Tomasza Sajko robi wiele, by pasją do historii średniowiecznej zarazić małych i dużych. Mają w dorobku wiele udanych imprez, takich jak uczczenie rocznicy stracenia na stosie ostatniego mistrza zakonu Jakuba de Molay albo Wiwaty Królewskie. W samym Międzyrzecu zresztą kilka lat temu jeden z historyków amatorów ogłosił znalezienie kilku przedmiotów, które mogły być jego zdaniem interpretowane, jak wskazujące na obecność rycerzy Świątyni również na Ziemi Międzyrzeckiej (pisaliśmy o tym w kwietniu 2014 roku)

W XIII wieku istniał nad Południową Krzną nieznany nam ze źródeł archeologicznych zamek, którego kasztelan odgrywał istotną rolę na terenach sięgających nawet po Kock. Była to pierwsza rubież północnej Małopolski zarówno na kierunku jaćwieskim, jak i ruskim. Los takich ośrodków bywa trudny: w 1241 przetoczył się najazd tatarski, w 1244 na Lublin poszedł tędy ruski książę Daniel. Mimo to wiele wskazuje, że kilka lat później podjęto próbę ulokowania w Łukowie biskupstwa.

Dla kogo biskupstwo?

Jak wyglądała dotychczasowa sieć kościelna? Nie ma nawet pewności, że w 1250 roku istniała nawet parafia, ale jest to wysoce prawdopodobne. Dalej jednak możemy stawiać tylko pytania. Dlaczego oko decydentów miało paść na Łuków, a nie Drohiczyn czy Lublin? A czemu nie Kock? Co na to biskup krakowski, bo przecież z czyichś włości tę nową diecezję trzeba by wykrajać? Może zgadzał się na to, bo był to zupełny koniuszek jego diecezji, gdzie zwierzchnictwo było zupełnie iluzoryczne... Jeśli zaś miałoby być budowane w wersji misyjnej, to czy miałoby nawracać Jaćwingów? Trochę to zaskakujące, bo dotychczas to raczej oni nawiedzali Mazowsze, a czasem i Małopolskę, z nimi trzeba się było bić, a nie organizować misję. Trochę inaczej było z Rusinami - tam była już aktywna misja, tam biegał św. Jacek Odrowąż ze swoimi dominikanami, do monopolu na tym kierunku pretensje zgłaszało biskupstwo lubuskie (niepokoi trochę, może i dość odległe, podobieństwo nazwy...). Jaką rolę odegrał w tym dominikanin Henryk, bardzo aktywny w misjonarskim dziele wobec zarówno Rusinów jak i Jaćwingów.

Najwięcej o dziejach zakonów rycerskich w Polsce, w tym o domniemanym pobycie templariuszy w Łukowie, przeczytać można w książce prof. Marii Starnawskiej „Między Jerozolimą a Łukowem".

Zmienne decyzje papieża

Faktem jest, że Bolesław Wstydliwy w 1248 roku prosił Rzym o zgodę na powołanie biskupstwa dla Jaćwingów, których spodziewał się lada moment podbić. Do tematu wrócono w 1254 r. Aleksander IV zezwolił na utworzenie biskupstwa w Łukowie, nakazał wybrać biskupa z zakonu franciszkanów (akurat na podorędziu był świetny kandydat, wybornie wykształcony skądinąd Bartłomiej z Czech). Papież błogosławił ten plan, ale też zastrzegał cały czas, że nie może to dziać się z krzywdą dla Krzyżaków, którzy też swoje ambicje wobec Jaćwingów mieli. Dało to powody do późniejszego domysłu, że to oni musieli stać za rozsypaniem się całej idei. Jaką rolę w tych wydarzeniach odegrała rywalizacja między Krzyżakami a templariuszami, którzy - o czym za chwilę - mieli być ówczesnymi gospodarzami łukowskiej fortalicji? I dlaczego to oni ów domniemany spór przegrali? A może to była kwestia jakiejś kościelnej gry o wpływy nie wśród zakonów rycerskich, ale tych tzw. żebrzących, między dominikanami a franciszkanami (przy czym pamiętać należy, że ci pierwsi mieli świetne relacje z Krzyżakami...). Koniec końców w 1257 roku papież w ciągu kilku miesięcy jednak zmienił zdanie, cofnął zgodę na powołanie biskupstwa. Do planu nikt już potem nie wraca. Zostają same zagadki.

Po co komu templariusze?

Niemal jednocześnie w tymże 1257 pojawia się w papieskiej bulli informacja, że w Łukowie przebywali templariusze. Nie byli oni znowuż tak rzadkimi gośćmi na ziemiach polskich. Kilka placówek mieli na Śląsku, w drugiej ćwierci XIII wieku mieli jakąś włość gdzieś nad Bugiem i Liwem (może stąd przenieśli się do Łukowa). Razem z polskimi rycerzami (ale też i Krzyżakami!) walczyli i ginęli w walkach z Tatarami. Niesłychanie ciekawe jest znalezisko dwóch kamieni nagrobnych przy kościółku w Hannie na Nadbużu (pow. włodawski), na których wyrzeźbione znaki są interpretowane jako typowe dla pochówków rycerzy Świątyni właśnie, którzy polec mogli tu np. w 1286 r., w czasie kolejnej wojny z Jaćwingami. Na ile jednak ich obecność nad Krzną była rzeczywista, długotrwała i realnie ważyła na miejscowych stosunkach? Czy pozostawili po sobie jakieś materialne relikty, których warto by było szukać na dawnym „Zamczysku"? W naszej ocenie ich sprowadzenie (albo przynajmniej realna możliwość sprowadzenia...) było jednym z argumentów w toczącej się grze o kościelne błogosławieństwo dla prowadzenia akcji na kierunku jaćwieskim. Bo przecież nawet istnienie jakiejś niewielkiej komandorii nie zmieniało zupełnie nic w układzie sił militarnych. Tym bardziej że, podobnie jak zanika wszelka pamięć o biskupstwie, tak i o templariuszach. W 1273 r. Długosz wspomina o śmierci kasztelana łukowskiego, więc można założyć, że kilka lat przed tą datą ośrodek był z powrotem w rękach królewskich.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie znalezione na fejsbukowym profilu „Lubartów w dawnej fotografii", umieszczone tam w marcu 2014 roku. Prawdopodobnie widzimy na nim jakąś - przyznajemy, nieznaną nam skądinąd - paradę niemiecką, być może zaraz po wkroczeniu we wrześniu 1939 roku - świadczy o tym późnoletnia pogoda i zaskakująca bliskość, z jaką chłopcy - najpewniej żydowscy sądząc po nakrytych głowach - kręcą się wokół żołnierzy. Uroczystość musi być stosunkowo poważna - Niemcy mają dość rozbudowane instrumentarium oraz profesjonalne stojaki na nuty. Pusta jezdnia przed nimi pozwala na domysł, że może za chwilę wmaszerują tam pododdziały. W tle widać kościół św. Anny. Ktoś z Państwa wie coś więcej o tej defilady?

REG

50 numerów o historii i codzienności jednej wsi

Jubileusz Echa Studzianki

Takiego periodyku zazdrościć Studziance koło Łomaz mogą wszyscy, ale nie każda społeczność ma Sławka Hordejuka czy Łukasza Wędę. Słynąca m.in. z wielusetletniej obecności społeczności tatarskiej wieś wzorcowo dba o prezentowanie swojej historii.

Czasopismo powstało w 2009 roku, a jego pomysłodawcą był Sławomir Hordejuk. Przez ten czas kwartalnik tworzyli: Małgorzata Maksymiuk Sławomir Hordejuk, Anita Kukawska, Angelika Goławska, Andrzej Buczyło, Kamil Łojko, Anna Ciołek, Magdalena Us, Mateusz Jaśkiewicz, Joanna Węda, Wiesława Kobrzyńska, Wiesław Węda. Przez 12 lat ukazało się ponad 400 tekstów, wspomnień o Studziance i relacji z życia mieszkańców Studzianki. Uzbierało się łącznie 840 stron. Na łamach poruszane są tematy historyczne, wspomnieniowe oraz ukazuje mieszkańców tej miejscowości. Wśród stałych rubryk występują: Studzianka w starej fotografii, kącik poetycki, wspomnienia i relacje.

Zebraliśmy mnóstwo materiałów do dziejów naszej miejscowości. Tylko czy nie zakończyć teraz wydawania czasopisma na równym pięćdziesiątym? Czy warto kontynuować wydawanie tego pisma, to czas pokaże. A może obrać inną formę piśmiennictwa - zastanawia się jeden z twórców, piewca i promotor lokalnej historii Łukasz Węda. Fot.Aleksandra Hordejuk - Gryczka

6 stycznia 2022 roku w świetlicy w Studziance odbyło się spotkanie z okazji wydania 50. numeru kwartalnika. Wśród przybyłych osób byli przedstawiciele organizacji pozarządowych z regionu i placówek kulturalno-oświatowych oraz środowisk akademickich, a także mieszkańcy regionu i sympatycy działań w Studziance. Dr Tomasz Demidowicz zaakcentował on ważną rolę stowarzyszenia jako organizacji dbającej o zachowanie przeszłości. Z kolei dr Krzysztof Piech z filii AWFu wyraził zadowolenie z wydawania kwartalnika i działań mieszkańców Studzianki, które są dostrzeganie na arenie ogólnopolskiej.

Czytelników serdecznie namawiamy na zajrzenie na stronę www.studzianka.eu, gdzie wszystkie numery są dostępne za darmo. Tak to trzeba robić. Gratulujemy.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 0a15e993cf

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

„Górnicy" wrócili do kopania. Za chwilę wylatują do Turcji

Po raz pierwszy od pięciu lat piłkarze Górnika lecą w przerwie od rozgrywek na zagraniczne zgrupowanie. Do treningów łęcznianie wrócili na początku stycznia. Cel mają jasny - utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

Urlopy w dobrych humorach

Podopieczni trenera Kamila Kieresia zaliczyli fantastyczną końcówkę 2021 roku. Zielono-czarni zaliczyli cztery wygrane z rzędu. W PKO Ekstraklasie pokonali Jagiellonię Białystok, Cracovię i Zagłębie Lubin.

Do tego w Fortuna Pucharze Polski okazali się lepsi od pierwszoligowej Korony Kielce i awansowali do ćwierćfinału turnieju, w którym zmierzą się z mistrzem Polski - Legią Warszawa. Dzięki skutecznej grze w lidze Górnik wreszcie odbił się od dna tabeli, na którym znajdował się przez wiele tygodni.

Po 19 kolejkach zielono-czarni są obecnie na 15 miejscu, tuż nad strefą spadkową. Za plecami Macieja Gostomskiego i spółki są Warta Poznań, Bruk-Bet Termalica Nieciecza i... pogrążona w kryzysie Legia.

Pierwszy raz od pięciu lat

Seria dobrych wyników pozwoliła zawodnikom Górnika udać się na świąteczne urlopy w bardzo dobrych nastrojach. Piłkarze dostali indywidualne plany treningowe, które mieli rozpocząć od 27 grudnia. Tydzień później - 4 stycznia - wrócili do treningów w klubie.

Okres przygotowawczy został rozpoczęty od badań wydolnościowych. Pierwsze dwa tygodnie łęcznianie będą trenować na własnych boiskach. 17 stycznia wylatują na zagraniczne zgrupowanie do Turcji, konkretnie do miasta Antalya. To pierwszy taki wyjazd piłkarzy łęczyńskiego klubu od pięciu lat, po raz ostatni Górnik na zagranicznym zgrupowaniu był w 2017 roku, gdy grał w Ekstraklasie, a trenerem zielono-czarnych był Franciszek Smuda.

Fot.Górnik Łęczna

Okres przygotowawczy został rozpoczęty od badań wydolnościowych. Pierwsze dwa tygodnie łęcznianie będą trenować na własnych boiskach. 17 stycznia wylatują na zagraniczne zgrupowanie do Turcji

Przed wylotem do Turcji zielono-czarni zagrają sparing z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Na zgrupowaniu rozegrają cztery spotkania kontrolne, w tym z Zira Fk z Azerbejdżanu, FK Novi Pazar z Serbii oraz FC Prishtina z Kosowa. Tuż po powrocie z Turcji Górnik ma się zmierzyć z II-ligowym Motorem Lublin. Po powrocie do Polski drużynie pozostanie już tylko tydzień do wznowienia rozgrywek.

Trzech na wylocie

Wszyscy piłkarze Górnika mają kontrakty podpisane do 30 czerwca 2022 roku. - Ruchy kadrowe będą tylko takie, gdzie my – jako Zarząd i Sztab – będziemy myśleć o zakończeniu współpracy z zawodnikami, bądź jeżeli zawodnicy dostaną propozycje z innych klubów - zaznacza prezes Piotr Sadczuk w rozmowie z klubowymi mediami. Jeszcze w grudniu klub poinformował, że na liście transferowej znalazło się trzech piłkarzy: 26-letni pomocnik Aleksander Jagiełło, 27-letni obrońca Maciej Orłowski i 31-letni napastnik Paweł Wojciechowski. Oznacza to, że ci zawodnicy mają wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów. - Dyrektor sportowy oraz nasi skauci już pracują nad transferami.

Mamy pewnych zawodników na oku, ale transferów dużo nie będzie, mamy ograniczone środki. Będziemy starać się wzmocnić zespół dwoma czy trzema zawodnikami. Nie chcę na razie mówić, na jakie pozycje szukamy wzmocnień, bo ustawienie naszego zespołu się zmieniło, teraz gramy ustawieniem 3-4-1-2, ale nie możemy powiedzieć, że jest to już ustawienie „na zawsze" - mówi w rozmowie z klubowymi mediami trener Kamil Kiereś. 6 lutego „Górnicy" zagrają na wyjeździe z Wartą Poznań w 20 kolejce PKO Ekstraklasy. W pierwszym meczu o punkty przed własną publicznością w 2022 roku „Górnicy" podejmą Śląsk Wrocław. Spotkanie zaplanowano na 12 lutego.

Dominik Smagała

Wisła rozpoczęła przygotowania. Odchodzi Pielach

Piłkarze II ligi z Puław mają za sobą pierwsze zajęcia. Podopieczni Mariusza Pawlaka wrócili do treningów 10 stycznia.

Znamy plan przygotowań Wisły do rundy wiosennej sezonu 2021/2022. Mateusz Pielach i spółka rozegrają siedem gier kontrolnych, w tym dwie z pierwszoligowymi: Koroną Kielce i Resovią Rzeszów. Start rozgrywek został zaplanowany na 26 lutego. Wówczas puławianie zmierzą się przed własną publicznością z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

- Myślę, że wszyscy wystarczająco odpoczęliśmy i zabieramy się do ciężkiej pracy. Przed nami trudne tygodnie, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż musimy być gotowi do drugiej rundy, która zawsze jest trudniejsza od jesiennych zmagań. Powiem szczerze, że przywykłem do tego. Po jedenastu latach przygody z seniorską piłki jestem gotowy do ciężkich treningów - mówi Krystian Puton.

29-latek jesienią rozegrał 19 meczów (1512 minut) i zdobył jedną bramkę. Ponadto został czterokrotnie ukarany żółtą kartką. „Kriss" wykorzystał przerwę od zajęć, wyjechał na Teneryfę i pewnego wieczora oświadczy się piękniej Marcie Stefańskiej. Ukochana Krystiana była na „tak".

Osiem i pół roku, ponad dwieście oficjalnych meczów, gole, asysty, awanse, spadki, wieloletnia funkcja kapitana drużyny - to wszystko skrócony bilans Mateusza Pielacha w barwach Wisły Puławy

Wychowanek Radomiaka Radom doskonale pamięta zimowy okres przygotowawczy właśnie w biało-zielonych barwach. - Przyjechało do nas trzech zawodników z Brazylii. Byli kompletnie nieprzygotowani do warunków panujących w Polsce. Nie mieli odpowiednich ubrań na zajęcia oraz do codziennego użytku. O ile dobrze pamiętam, żaden z nich nie został w Radomiaku - dodaje Puton.

Przed Krystianem Putonem i spółką ciężki okres przygotowawczy. Puławianie rozegrają siedem gier kontrolnych (fot. Robert Nowak)

29-latek przyznaje, że nie ma potrzeby, by wyjeżdżać w inne miejsce na kilkudniowe zgrupowanie. - W Puławach mamy dobre warunki do treningów. Niczego nam nie brakuje. Wiadomo, chciałoby się wzorem klubów z Ekstraklasy spędzić dwa tygodnie przykładowo w Turcji, ale pamiętajmy, że występujemy na trzecim poziomie rozgrywkowym, a takie zgrupowanie to naprawdę duży koszt dla klubu. Obecnie trzeba brać warunki, jakie są i wracamy do pracy - mówi „Kriss".

Puton nie ukrywa, że w przeszłości było ciężko. - Zdarzały się dni, kiedy temperatura spadała do kilkunastu stopni poniżej zera. Trzeba było się nieco lepiej ubrać i ruszyć do boju. Pamiętam zajęcia, podczas których, gdy brało się wdech, mroziło w płucach - kończy.

Odchodzi legenda

Znamy pierwsze ruchy kadrowe w Wiśle Puławy. Wiosną w barwach drugoligowca nie zagrają: Dylan Ruiz-Diaz, Karol Czelny oraz Mateusz Pielach.

Największą stratą jest odejście Mateusza Pielacha. 33-letni kapitan w tym sezonie zagrał w 15 spotkaniach. „Beny" występował w Wiśle od sezonu 2013/2014. Od początku był podstawowym obrońcą. Pielach postanowił pójść w naukę. - Pojawiła się oferta pracy jako dyrektor fundacji pod egidą UMCS-u. Zdecydowałem o rozstaniu z Wisłą. Od 1 października 2021 roku jestem w szkole doktorskiej nauk społecznych przy UMCS. W tym kierunku chcę iść i taki mam na siebie plan - mówi.

Mateusz rozegrał w barwach Dumy Powiśla ponad 200 spotkań. Grał na różnym szczeblach rozgrywkowych. Świętował awans do I ligi, jak również przeżywał gorycz spadku do III ligi. Śmiało można go nazwać legendą. - Wisła przez osiem i pół roku była moim drugim domem. Dbałem o porządek, dyscyplinę i szacunek. Chcieliśmy tworzyć rodzinę. Dziękuję za wszystkie lata spędzone w Wiśle. To był, jest i będzie niezapomniane czas w moim życiu - dodaje.

Pielach najprawdopodobniej będzie kontynuował przygodę z piłką w Świdniczance Świdnik występującej w IV lidze.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
22.01., Korona Kielce
26.01., Pilica Białobrzegi
29.01., Resovia Rzeszów
05.02., GKS Bełchatów
09.02., Energia Kozienice
12.02., Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

mp
REG

eprasa.pl 0a15e993cf

Maj w Zagłębiu? Wróci „Kobza”?

W okresie przygotowawczym piłkarze radzyńskich Orląt rozegrają aż 11 gier kontrolnych. Podopieczni Mikołaja Raczyńskiego treningi wznowili 10 stycznia, zaś cztery dni później rozegrają premierowy sparing wewnętrzny.

Szkoleniowiec jest wyznawcą dawania szansy gry zawodnikom w meczach kontrolnym w pełnym wymiarze czasowym. Tak będzie od 12 lutego. Wówczas ekipa będzie rozgrywała po dwa mecze jednego dnia. Biało-zieloni będą korzystać z boiska ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie.

Zapełnią lukę

29-letni trener martwi się, iż w rundzie wiosennej raczej nie będzie miał do dyspozycji Arkadiusza Maja, o którego pyta kilka klubów z wyższych klas rozgrywkowych. - Zainteresowanie jest bardzo duże, ale najbliżej jest Zagłębia Sosnowiec. Trzeba się cieszyć, że nasz gracz został zauważony. Wyznaję zasadę, że jeśli zawodnik ma ofertę z wyższej ligi, nie widzę problemu. Przecież każdy chce występować jak najwyżej. Jeśli odejdzie, będzie to duża wyrwa. Działamy. Od grudnia pracuję nad ewentualnymi zastępcami na miejsce Arka. Wierzę, że zapełnimy ewentualną lukę - mówi Mikołaj Raczyński.

Napastnicy i pomocnicy

Szkoleniowiec ma trzech faworytów. - Dopóki nie ma podpisu pod kontraktem, nic nie będę mówił. Być może w najbliższych godzinach ogłosimy pierwszego gracza, który będzie reprezentował barwy Orląt. Wśród obserwowanych piłkarzy są dwaj napastnicy, środkowy pomocnik oraz skrzydłowy - dodaje.

Czyżby „Kobza”?

Czy wśród tych piłkarzy miał być Michał Kobiałka? 27-latek w ubiegłym sezonie wystąpił w 38 meczach III ligi i strzelił siedem bramek dla Orląt Radzyń Podlaski. Przed startem obecnych rozgrywek przeniósł się do drugoligowej Pogoni Siedlce. Wystąpił w 13 meczach (657 minut) i zobaczył dwie żółte kartki. W ośmiu spotkaniach wychodził na boisko w pierwszym składzie, a w zaledwie dwóch dotrwał do końcowego gwizdka.

Będą testowani

Trener będzie przyglądał się graczom, którzy chcą spróbować swoich sił w Orlętach. - Inaczej zawodnik wygląda w czwartej lidze, a inaczej o poziom wyżej. Damy szansę piłkarzom, może akurat któryś wykaże się i zostanie z nami na dłużej - mówi Raczyński.

Wiele na to wskazuje, iż Michał Kobiałka po półrocznym pobycie w Pogoni Siedlce wróci do radzyńskich Orląt

Będą kary?

W pierwszym tygodniu przygotowań graczy czekają testy szybkościowe, siłowe, wytrzymałościowe. - Zagramy sparing wewnętrzny. Przygotowujemy się do wejścia w duże obciążenia. W ostatnich dwóch tygodniach moi podopieczni przygotowywali się według rozpisek. Teraz czas na weryfikację. Otrzymywałem wynik. Musieli się rozliczać. Kto tego nie zrobił, będzie musiał liczyć się z karą - dodaje.

Chorwacki powiew

Szkoleniowiec Orląt wykorzystał przerwę między rundami na odbycie stażu w NK Osijek. To wicemistrz Chorwacji. Szkoleniowcem tego zespołu jest były reprezentant tego kraju, a w przeszłości pracujący w Lechu Poznań Nenad Bjelica. - Będę chciał wprowadzać pojedyncze elementy, które zobaczyłem w Chorwacji - kończy.

Co z Rosiakiem i Chyłą?

Dawid Rosiak jest wychowankiem Szczerbca Wolbórz. Bramkarz radzynian ma 19 lat, a jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut). W sumie wpuścił 16 goli. Z tego, co wiemy, otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu sobie nowych klubów. Mateusz Chyła był filarem defensywy zielono-białych. 22-latek rozegrał 18 meczów o punkty (1620 minut) i zaliczył dwa trafienia. Z nieoficjalnych informacji wiemy, iż obrońcą biało-zielonych interesuje się kilka klubów z wyższych klas rozgrywkowych.

Gdzie odejdzie czterech zawodników?

Wolna rękę w poszukiwaniu nowych klubów dostali: Damian Kołtunowicz, Mateusz Tarnowski, Bartłomiej Siudaj oraz wspomniany Rosiak. Pierwszy z nich rozegrał 13 meczów (345 minut). Mateusz wystąpił w czterech starciach (132 minuty), zaś Bartek nie zdołał zadebiutować w meczu o punkty.

Maj w Zagłębiu?

Wiele na to wskazuje, iż wiosną kibice Orląt nie będą oglądać Arkadiusza Maja.

Napastnik radzynian jesienią wystąpił w 16 meczach (1234 minuty) i zdobył 9 goli, co daje mu miano najskuteczniejszego zawodnika drużyny. Do tego 22-latek dorzucił 90 minut i bramkę w starciu Pucharu Polski z Lechią Zielona Góra. Maj był testowany przez Legię II w starciu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Miał zaproszenie do pierwszoligowego Górnika Polkowice. Z tego, co udało się nam ustalić, Arek ma niedługo związać się z Zagłębiem Sosnowiec, które zajmuje 14 miejsce w I lidze i będzie bronić się przed spadkiem. Trenerem sosnowiczan jest Artur Skowronek.

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
22.01., Znicz Pruszków
29.01., Świt Nowy Dwór Maz.
05.02., Victoria Sulejówek
09.02., Podlasie Biała Podl.
12.02., Olimpia Zambrów
12.02., Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orlęta Łuków

PIŁKA NOŻNA W Białej Podlaskiej bardzo ważnym dniem będzie 13 stycznia. Czy dojdzie do zmiany władzy?

„Zabiel” powiedział dość

Gracze Podlasia oficjalnie rozpoczęli okres przygotowawczy 10 stycznia, jednak w minionym tygodniu uczestniczyli w badaniach przeprowadzonych przez Remigiusza Rzepki, który swego czasu był w sztabie Adama Nawałki w reprezentacji Polski.

- Szkoleniowiec badał motorykę, skoczność. Do tego przeszli test szybkości i test jojo. W piątek mieliśmy pokazowy trening z Karolem Szwedą, asystentem Janusza Niedźwiedzia w Widzewie Łódź. W zajęciach wzięli również juniorzy Podlasia prowadzeni przez Tomasza Buraczewskiego. Weekend był wolny. Od poniedziałku zaczynamy pracę. Początkowo, czekają nas testy wydolnościowe. W pierwszym tygodniu spokojnie wejdziemy w obciążenia - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowca martwią urazy zawodników. - W przerwie po rundzie jesiennej nie mogliśmy liczyć na zabiegi. Po prostu rehabilitanci mieli przerwy świąteczno-noworoczne. Moi piłkarze mają za sobą osiem jednostek treningowych wykonanych indywidualnie. Na początku okresu przygotowawczego nie będę mógł skorzystać z: Kamila Kocoła, Tomasza Tuttasa, Macieja Wojczuka. Mateusz Jarzynka narzeka na uraz pleców. Na ten moment jest nas dwunastu, w tym jeden bramkarz - Kamil Haponiuk. Dotychczasowy golkiper - Michał Nowak rozwiązał kontrakt - dodaje.

SPARINGI PODLASIA
22.01., Hetman Zamość
29.01., Wissa Szczuczyn
05.02., Cresovia Siemiatycze
09.02., Orlęta Radzyń Podl.
12.02., Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

Kapitan Podlasia narzeka na uraz i nie może brać udziału w przygotowaniach do rundy wiosennej

Borysiuk ma na oku graczy, którzy mogliby dołączyć do drużyny. - W moim notesie jest kilka nazwisk, ale wszyscy jesteśmy w zawieszeniu. W czwartek mamy nadzwyczajne walne zebranie w klubie. Zobaczymy, jaka będzie przyszłość klubu. Po spotkaniu będzie dużo odpowiedzi na nurtujące pytania. Naszym priorytetem jest poszerzenie kadry. Nie może być takiej sytuacji, jak jesienią, kiedy trenowaliśmy w dwunastu, a zdarzało się, że było nas mniej. Przed nami ciężki okres przygotowawczy, a później szalenie trudne wiosenne granie. Pojawią się kontuzje, kartki. Nie możemy mieć tak wąskiego składu - twierdzi popularny „Borys”.

mp

REG

Świat bez „Zabiela”

Paweł Zabielski grał w Podlasiu od sezonu 2016/2017. W tym czasie rozegrał 114 meczów w III lidze, w których zdobył 22 bramki

W rundzie wiosennej w zespole Podlasia zabraknie Pawła Zabielskiego. 28-latek postanowił zrezygnować z gry na trzecioligowym poziomie.

- Rozmawiałem z „Zabielem”. Postanowił skończyć z futbolem, gdyż zajmuje mu to za dużo czasu. Ma pracę, a ponadto chce poświęcić się rodzinie. Ma dwójkę małych dzieci. Szanuję jego decyzję. Jesteśmy w trzeciej lidze, więc nie ma mowy o trenowaniu dwa razy w tygodniu. Dla nas to duża strata. Paweł zazwyczaj był podstawowym zawodnikiem. Dla nas odejście każdego gracza jest sporym ubytkiem. Na ten moment mamy kadrę 17 zawodników - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Zabielski jest wychowankiem Orlika-2 Biała Podlaska. Następnie reprezentował barwy TOP-u 54 Biała Podlaska, MKS-u Mielnik, Wisły Puławy, Powiślaka Końskowola, Lublinianki Lublin, Hetmana Żółkiewka. Od sezonu 2016/2017 występował w barwach Podlasia.

LICZBY „ZABIELA” W PODLASIU
20 - tyle obejrzał żółtych kartek
22 - tyle goli strzelił w lidze
114 - tyle meczów o punkty w III lidze
7048 - tyle minut zagrał w meczach ligowych

mp

eprasa.pl 0a15e993cf

Czwartoligowcy na boiska. Kogo zabraknie, kto wzmocni

Piłkarze Huraganu Międzyrzec Podlaski, Orląt Łuków oraz Lutni Piszczac w najbliższych dniach rozpoczną przygotowania do rozgrywek wiosennych. Co słychać w każdym z obozów?

Oskara Siwka najprawdopodobniej czeka operacja. Wydaje się, że gracz Orląt pomoże łukowianom dopiero w nowym sezonie. Zdrowia!

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
05.02., Mazovia Mińsk Maz.
12.02., Cresovia Siemiatycze
19.02., Naprzód Skórzec
26.02., Lewart Lubartów
05.03., Orlęta Radzyń Podl.
12.02., Lutnia Piszczac (Puchar Polski)

PLAN SPARINGÓW LUTNI
05.02., Podlasie Biała Podlaska (U-19)
13.02., Bug Hanna
20.02., Victoria Parczew
26.02., Pogoń II Siedlce
12.03., Huragan Międzyrzec Podlaski (Puchar Polski)

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
05.02., Górnik II Łęczna
12.02., Podlasie Sokołów Podl.
19.02., Grom Kąkolewnica
20.02., Victoria Parczew
26.02., Polesie Kock
05.03., Orlęta Radzyń Podl.
12.03., Delta Warszawa

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI

Gracze lidera IV ligi na pierwszy zajęciach spotkają się 12 stycznia.

Dwa znaki zapytania

- Mamy ustalonych pięć gier kontrolnych. Ruchy kadrowe? Zapewne jakieś będą. Ktoś do nas dołączy, ktoś odejdzie, ale zimą nie ma mowy o wielkich szaleństwach. Przy dwóch zawodnikach są znaki zapytania. Krystian Mikołajewski planuje wyjazd za granicę. O kolejnym jeszcze nie chcę mówić - dodaje.

Pakuła i Lukhanin

Opiekun lidera IV ligi jest zadowolony, bo od początku przygotowań powinien mieć do dyspozycji dwóch nowych graczy. Mowa o wracających do zdrowia: napastniku Patryka Pakule oraz Dmitriju Lukhaninie, który jest defensywnym pomocnikiem. - Obaj są po kontuzji, więc dostaniemy dwóch dobrych czwartoligowych zawodników. Nie będziemy robić rewolucji - mówi.

Co z bramkarzem?

Nie wiadomo, jaka przyszłość czeka Mateusza Skuczyńskiego. Bramkarz Huraganu na ostatnim treningu przed meczem z Motorem II Lublin ma złamaną rękę w nadgarstku. - Najprawdopodobniej będzie potrzebna operacja. Zobaczymy, kiedy Mateusz będzie mógł wrócić do zajęć. Wierzę, że będzie z nami od początku okresu przygotowawczego - dodaje Panek. Skuczyński w trakcie rundy przeniósł się z Kłosa Chełm. Jest bramkarzem i studiuje na bialskiej uczelni sportowej.

LUTNIA PISZCZAC

Zespół z Piszczaca na pierwszych zajęciach spotka się 17 stycznia.

Na pewno rozpoczną z nami przygotowania: Mateusz Piątkowski z Unii Skierniewice, Sławomir Kryczka z Ruchu Ryki, Cezary Rombek z LKS-u Osuchów, Jakub Giś z KS-u Teresin, Bartłomiej Pastuszewski z Red Sielczyka. Ponadto jesteśmy zainteresowani Pawłem Kowalukiem i Wojciechem Jankowskim z Twierdzy Kobylany. Mamy jeszcze kilku zawodników, z którymi rozmawiamy i liczymy, że uda się ich przekonać do gry w Lutni - mówi Przemysław Skrodziuk.

Asystent Michała Kwietnia ma nadzieję, że w drużynie zostanie Piotr Krzewski, który jest wypożyczony z Victorii Parczew. - Wierzę, że w pełni zdrowy będzie Damian Artymiuk, który jesienią borykał się z urazami. W drugiej części sezonu zabraknie Adama Wiraszki - dodaje.

ORLĘTA ŁUKÓW

Piłkarze żółto-czerwonych mają za sobą pierwsza zajęcia.

Sporo czasu

Podopieczni Dariusza Solnicy oraz Macieja Sygi spotkali się na premierowym treningu w poniedziałek o godz. 18. Zajęcia rozpoczęły się od przedstawienia planów oraz wizyty prezesa Pawła Sycha.

- Pierwsze dwa tygodnie to okres wprowadzający. Będziemy pracować w poniedziałki, środy i piątki.

Do pierwszego meczu o punkty mamy dziesięć tygodni, więc jest naprawdę dużo czas. Później zajmiemy się mocniejszą pracą - mówi Dariusz Solnica.

Bez grania w styczniu

Szkoleniowiec Orląt podkreśla, iż w styczniu zespół nie będzie grał sparingów. - Będzie jeszcze na to czas. Nie ma sensu. Nie wiadomo też, jaka będzie pogoda. Poświęcimy jednostki na doskonalenie swoich umiejętności oraz pracy nad siłą ogólną wytrzymałością - dodaje.

Na ten moment jest cisza

Do jakich ruchów kadrowych dojdzie w przerwie zimowej? - Na ten moment jest cisza. Nie mogę nic powiedzieć, poważnie. Nic się nie dzieje. Cieszy to, że nikt nie zgłaszał chęci odejścia. Nowi zawodnicy? Wszystko wyjaśni się w trakcie okresu przygotowawczego. Będziemy chcieli zaprosić piłkarzy i sprawdzić ich pod kątem przydatności do drużyny - mówi popularny „Solny".

Bez Siwka

Trener żółto-czerwonych, a w przeszłości znakomity napastnik, żałuje, że przez zdecydowaną część sezonu nie mógł korzystać z usług Oskara Siwka. - Przyszedł do nas po to, by regularnie strzelać bramki. Doznał kontuzji, która wyeliminowała go z dalszej gry. Początek miał bardzo dobry, bo w czterech meczach zdobył trzy bramki - mówi.

Jak przyznaje, napastnika, który 15 stycznia skończy 21 lat, czeka operacja. - Najprawdopodobniej ma zerwane więzadła krzyżowe, więc nie pomoże nam w tym sezonie. To moje największe zmartwienie. Gdyby był zdrowy, mógłbym spać spokojnie - kończy.

mp

NASZ PATRONAT

Pod patronatem „Wspólnoty"

W Zimnej Wodzie będą pływać w lodowatej wodzie

15 stycznia 2022 roku III Puchar Arua Cup, czyli cykl zawodów w Sportowym Zimowym Pływaniu zawita do Łukowa. Zawody stanowić będą drugi etap cyklu. Odbędą się na terenie Kompleksu Rekreacyjnego Zimna Woda w Łukowie, który położony jest na terenie Łukowskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu.

- Na uczestników czeka strasznie zimna woda, gorąca atmosfera oraz zacięta rywalizacja. Każdy zawodnik otrzyma pakiet startowy, certyfikat uczestnictwa oraz posiłek energetyczny. Do dyspozycji zawodników będą namiotowe sauny i balia z ciepłą wodą. Celem zawodów jest popularyzacja zimowego pływania i hartowania organizmu (morsowanie) oraz wyłonienie zwycięzców we współzawodnictwie sportowym w tej dyscyplinie sportu - mówi Konrad Gąsiorowski.

Prezes fundacji Arua przyznaje, że morsowanie w ostatnich kilku latach zyskało na popularności. Taka aktywność ma szereg zalet zdrowotnych. - Wpływa pozytywnie na samopoczucie, psychikę. Po morsowaniu czy pływaniu w zimnej wodzie uwalniają się endorfiny i dają nam poczucie zadowolenia oraz szczęścia. To niesamowita przygoda, próba zmierzenia się ze swoimi słabościami, z samym sobą. Początkowo samo wchodzenie do wody o temperaturze bliskiej zeru sprawia przyjemność, ale z czasem, jak to w życiu bywa, przechodzą na kolejny etap, czyli pływanie. Jesteśmy jedyną fundacją, która łączy te dwie niesamowite aktywności fizyczne - dodaje i zaprasza nie tylko sportowców, ale również amatorów. - Zapisy zakończyliśmy, ale zapraszamy wszystkich chętnych, którzy chcieliby zobaczyć śmiałków w wodzie. W zimnej wodzie w Zimnej Wodzie - dodaje.

Gąsiorowski dodaje, że takie zawody to duże przedsięwzięcie, wyzwanie, stres i zarazem adrenalina - Zawsze jest obawa, czy wszystko uda się tak, jak zaplanowałem. Warto przyjść i zobaczyć zawody oraz zlot morsów. Osobom, które nigdy nie próbowały tej formy aktywności, na pewno włos na głowie się zjeży. Dla tych, którzy się wahają, czy zacząć morsować, czy nie, takie zawody mogą być przełomowym momentem. Zapraszam wszystkich serdecznie do gorącego kibicowania. Na liście mamy około 50 pływaków oraz dwa razy tyle morsów. Będzie się działo - kończy.

DYSTANSE
25 m st. klasycznym, 25 st. dowolnym, 25 m st. motylkowym, 50 m st. klasycznym, 50 m st. dowolnym, 100 m st. klasycznym, 100 m st. dowolnym, 200 m st. klasycznym, 200 m st. dowolnym, 400 m st. dowolnym, 1000 m st. dowolnym, sztafeta 4 x 25 m st. dowolnym.

FINAŁ W MIĘDZYRZECU PODLASKIM
Puchar Arua Cup składa się z trzech etapów. Pierwszy odbył się 4 grudnia w Świętochłowicach, kolejny będzie rozgrywany w Zimnej Wodzie w Łukowie, zaś finał zaplanowano na 26 lutego. Gospodarzem będzie Międzyrzec Podlaski, a areną zmagań Międzyrzeckiej Jeziorka.

KONTAKT
biuro@arua.pl, tel. tel.792-013-991, 506-121-393
Organizatorem zawodów jest Fundacja ARUA, Miasto Łuków i Ośrodek Sportu i Rekreacji w Łukowie.

mp
BIA

eprasa.pl 0a15e993cf

ROZMOWA Z Piotrem Zmorzyńskim, wychowankiem Orląt Radzyń Podlaski pochodzącym z Milanowa

Wychowanek Orląt zagra w I lidze! „Bulwa" zakotwiczył w Arce

Piotr Zmorzyński w ostatnich miesiącach występował w Hutniku Kraków. Wcześniej grał w Wiśle Puławy, zaś pierwsze kroki w dorosłej piłce stawiał w Orlętach Radzyń Podlaski. Popularny „Bulwa" pochodzi z Milanowa.

Piotr Zmorzyński został nowym graczem Arki Gdynia. Wychowanek radzyńskich Orląt związał się z pierwszoligowcem umową do końca sezonu z opcją przedłużenia o kolejny rok (fot. Paweł Marszałkowski)

„Zmora" (z lewej) na początku swojej przygody z piłką

27-latek odszedł z Hutnika, który zajmuje miejsce spadkowej w II i związał się z klubem z Gdyni. Wiosną będzie bronił barw Arki. Piotr Zmorzyński podpisał kontrakt ważny do końca roku z opcją przedłużenia na kolejne 12 miesięcy. W bieżącym sezonie eWinner II ligi rozegrał 20 meczów w barwach Hutnika Kraków.

Nie jadę do Gdyni na wakacje, czy chodzić po plaży

Wierzysz w to, co się dzieje?
- Dochodzi to do mnie. Właśnie podpisałem kontrakt z klubem z zaplecza Ekstraklasy. Kolejnym krokiem będzie debiut w pierwszej lidze. Zrobię wszystko, by właśnie tak się stało.

Za Tobą dwie rundy spędzone w drugoligowym Hutniku Kraków. Jak podsumujesz ten czas?
- Ogólnie uważam, że czas w Krakowie był bardzo dobry. To były bardzo różne miesiące. Pierwsze pół roku to była bardzo dobra runda w wykonaniu całej drużyny. Utrzymaliśmy się w drugiej lidze. Runda jesienna była bardzo ciężka. Przegrywaliśmy wiele spotkań, brakowało nam szczęścia. Oczekiwaliśmy od siebie o wiele więcej. Ze swojej gry mogę być zadowolony. Zagrałem we wszystkich spotkaniach, praktycznie za każdym razem od pierwszej do ostatniej minuty. Zaliczyłem sześć asyst. Wiadomo, że zawsze może być lepiej, ale moją grę zauważyli inni i pojawiły się zapytania z innych klubów.

W połowie grudnia pojawiła się informacja, iż możesz szukać sobie nowego klubu. Nie chcieli Cię w Hutniku?
- Najwyraźniej tak, skoro dostałem wolną rękę. Koncepcja trenera odnośnie mojej osoby była troszkę inna. Szkoleniowiec zmienił ustawienie. Wydaje mi się, że nie pasowałem do jego układanki. Postanowili znaleźć inną opcję w miejsce Zmorzyńskiego.

Za Tobą rok spędzony w Krakowie, czyli z dala od domu...
- Gotować nauczyłem się dużo wcześniej (śmiech - przyp. red.). Jestem zadowolony z faktu, iż poznałem wiele wartościowych osób. Mam nadzieje, że przyjaźnie i kontakty pozostaną na długo. W Hutniku czułem się bardzo dobrze.

Ale często wpadałeś do domu...
- Dokładnie. Taki już jestem. Jeśli miałem wolną chwilę, wsiadałem w auto i byłem na naszym terenie. Rodzina, dziewczyna i przyjaciele zbytnio nie ucierpieli.

Wtedy ruszałeś do Milanowa z południa Polski. Czas na północ...
- Podróż z Gdyni na wschód kraju zajmuje sześć godzin, więc nie ma wielkiej tragedii. Wychodzę z założenia, że jeśli się chce, wszystko da się zrobić. Cieszę się, że trafiłem do dużego klubu, który jeszcze niedawno grał w Ekstraklasie. Wiem, że są ambicje powrotu do najwyższej klasy rozgrywkowej. Gdy żegnałem się z Hutnikiem, pojawiła się oferta z Gdyni. Powiedziałem sobie, jeśli zmieniać Kraków, który bardzo mi się spodobał jako miasto, to tylko na Gdynię. Tak się stało.

No i przede wszystkim szansa na rozwój...
- Zgadza się. Przede mną duża szansa, którą będę chciał wykorzystać. Po to się trenuje tyle lat, wszystko podporządkowuje się pod reżim treningowy, by grać na wysokim poziomie.

Arka zajmuje miejsce, które pozwala myśleć o awansie...
- Będziemy walczyć. Znam układ tabeli i przed nami wiele spotkań, które mogą przybliżyć do upragnionego celu. Tracimy zaledwie punkt do szóstego miejsca. Drużyny z miejsc dwa-sześć będą walczyć w barażach o Ekstraklasę. Postaramy się znaleźć w tym gronie. Musimy pamiętać, że ścisk w tabeli jest bardzo duży. Szanse ma nawet dziesiąta drużyna w stawce. Wiele ekip chce powalczyć. Nie będzie łatwo. Jeśli się uda, będzie super. W przeciwnym razie trzeba będzie pogodzić się z niepowodzeniem. Chcę robić małe kroczki.

Czyli?
- Najpierw chcę zadebiutować na zapleczu Ekstraklasy. Wiem, że przede mną ciężki okres przygotowawczy. Nie boję się tego czasu. Będę chciał udowodnić wszystkim, a przede wszystkim sobie, że nadaję się do gry w pierwszej lidze.

Jako młody chłopiec marzyłeś o grze w reprezentacji Polski, Lidze Mistrzów. Zapewne to się nie uda, ale gra w pierwszej lidze brzmi dumnie...
- Dokładnie. Sądzę, że w naszym kraju są tysiące zawodników, którzy chcieliby być w tym samym miejscu, w którym jestem obecnie. Kiedyś były myśli o najwyższych celach. Im byłem starszy, coraz mocniej stąpałem po ziemi i wiedziałem, że gra z orzełkiem na piersi nie będzie faktem, a mecze Ligi Mistrzów mogę obejrzeć jedynie z wysokości trybun, a najszybciej siedząc w fotelu przed telewizorem.

Takie jest życie...
- Pamiętam powrót do domu po spadku z Wisłą Puławy do trzeciej ligi. Powiedziałem to koledze oraz rodzicom, że teraz jest smutek z degradacji, ale czuję, że zagram w drugiej i pierwszej lidze. Niemal wszystko się sprawdziło. Mam za sobą grę na trzecim poziomie rozgrywkowym w kraju, a teraz czas na zaplecze Ekstraklasy. Wierzę, że jak najszybciej to się spełni.

Jeśli ktoś popatrzy na miejsce w tabeli Hutnika Kraków i Arki Gdynia, może się trochę zdziwić...
- No właśnie. Wydaje mi się, że jeśli trafiłem do wyższej ligi, to moja gra została oceniona bardzo dobrze. Przecież nikt nie sięgnąłby po zawodnika, który zawodzi, by grał o poziom wyżej. Może to wyglądać dziwnie. Arka Gdynia - wielki klub - ściąga gracza, który występował w zespole, który jest w ogonie drugiej ligi. Niektórzy będą to popierać, a inni pukać się w czoło, mówiąc, „co ci ludzie robią". Wierzę i jestem przekonany, że pokażę swoją przydatność w klubie. Nie jadę do Gdyni na wakacje, czy chodzić po plaży. Pojawię się w Arce po to, by ciężko pracować. Mam na koncie występy w kilku klubach. Za każdym razem nie byłem faworytem do grania, a później okazywało się, że dostawałem wiele szans. Nie boję się ciężkiej pracy, rywalizacji tak samo. Zrobię wszystko, by kibice żółto-niebieskich byli ze mnie zadowoleni.

Rozmawiałem przede wszystkim z dziewczyną, rodzicami, znajomymi. Rozłąka będzie nas trochę kosztować. Podjąłem decyzję, że spróbuję. Po trzech miesiącach moja Ewelina dołączy do mnie

Przed Tobą gra na lepszych stadionach, z bardziej wymagającymi przeciwnikami, mecze pokazywane w telewizji...
- Chyba każdy chciałby zagrać właśnie na takich obiektach. Stadiony: Arki, Korony Kielce, Widzewa łódź, GKS-u Tychy, zaraz ŁKS-u Łódź. Nic, tylko się cieszyć, że będzie mi dane pokazać swoje umiejętności. Po to się trenuje, by występować na takich stadionach. Jestem mega ciekawy. Daje mi to jeszcze większego „kopa", by jeszcze ciężej pracować. Chcę grać, a nie „być" w Arce.

Jak długo zastanawiałeś się nad ofertą gdynian?
- Dość sporo.

Dlaczego?
- Rozmawiałem przede wszystkim z dziewczyną, rodzicami, znajomymi. Rozłąka będzie nas trochę kosztować. Podjąłem decyzję, że spróbuję.

Będziesz sam?
- Po trzech miesiącach moja Ewelina dołączy do mnie.

Kiedy się poznaliście?
- Za czasów występów w Orlętach Radzyń Podlaski. Obecnie pracuje w Lublinie, ale jak wszystko dobrze pójdzie, wiosną będzie u mojego boku. Dziękuję swojej dziewczynie za wyrozumiałość i za to, że bardzo mnie wspiera w tym, co robię i kibicuje na meczach.

Kiedy pojawisz się w Gdyni?
- 12 stycznia mamy pierwszy trening, ale mam już rozpiski treningów indywidualnych.

Twoim trenerem jest Ryszard Tarasiewicz...
- Nie mieliśmy okazji współpracować. Mam nadzieję, że szybko się poznamy i znajdziemy wspólny język. Wiem, że był świetnym piłkarzem, reprezentantem Polski. Ma również w swoim CV pracę w wielu bardzo dobrych klubach.

Gdzie zamieszkasz?
- Jestem na etapie poszukiwania mieszkania. Mam zapewnienie z klubu, że pomogą mi, bym mógł jak najszybciej się zaaklimatyzować.

Wiele klubów wyjeżdża na obozy zagraniczne. Arka nie...
- Co ja mam powiedzieć. Dołączyłem do klubu właśnie teraz. Mam nadzieję, że kiedyś będzie mi dane trenować w styczniu czy w lutym przykładowo w Turcji.

Ksywa „Bulwa". Skąd to się wzięło?
- Na mojego o dziesięć lat starszego brata Pawła wołali „Ziemniak". Urodził się mały Piotruś, to zostałem ochrzczony „Bulwą" (śmiech - przyp. red.). Obecnie wołają na mnie „Zmora".

Przypomnij, jak rozpoczęła się Twoja przygoda z piłką?
- Byłem w piątej klasie szkoły podstawowej. Mama zawiozła mnie na zajęcia do Edmunda Koperwasa. Przy okazji bardzo serdecznie go pozdrawiam i dziękuję za wszystko. Naprawdę wiele mu zawdzięczam, podobnie jak innym szkoleniowcom, których miałem w radzyńskich Orlętach.

W swoim pierwszym klubie grałeś aż siedem sezonów. Chyba miałeś coraz mniejsze nadzieje, że uda się „wyrwać" do większej piłki?
- Zasiedziałem się w trzeciej lidze w Orlętach, ale z drugiej strony było mi bardzo dobrze. Postanowiłem spróbować swoich sił w Wiśle Puławy. Nie żałuję tego kroku. Niestety, ale u nas na wschodzie brakuje ludzi, który pomogą młodym chłopcom trochę mocniej zaistnieć w poważniejszej piłce.

Patrzę na Twoje CV. W Wiśle Puławy, Stali Stalowa Wola spadałeś z drugiej ligi. Teraz Hutnik Kraków jest w strefie zagrożonej degradacją...
- Co mam powiedzieć. Walczyliśmy, ale finalnie się nie udawało. Nikomu nie życzę uczucia, kiedy wiesz, że spadasz z ligi. Wydaje mi się, że coś dzieje się po coś. Wierzę, że te smutne chwile sprawiły, iż jestem lepszym zawodnikiem.

Po spadku pojawiły się łzy?
- W dwóch przypadkach.

Dziękuje społeczności milanowskiej i radzyńskiej za dużo miłych słów po podpisaniu kontraktu. Dziękuję za wywiad. Mama Ewa zbiera każdy wycinek do albumu. Najwięcej jest ze Wspólnoty.

mp

BIA

eprasa.pl 0a15e993cf

„Zabiel" zagra, ale w innym klubie. Chce poświęcić czas rodzinie

Paweł Zabielski odchodzi z Podlasia Biała Podlaska. Wychowanek bialskiego Orlika-2 postanowił zrezygnować z występów w III lidze.

Rozmowa ze Sławomirem Plisem, burmistrzem Opola Lubelskiego

Musiałem podjąć dorosłą decyzję

Trener Rafał Borysiuk wyznał, iż nie jesteś w stanie łączyć codziennych treningów z pracą, a przede wszystkim życiem rodzinnym...

- Dokładnie. Mam żonę Dorotę oraz dzieci: Aleksandra i Antoninę.

Trudno było podjąć taką decyzję?

- Oczywiście. Gdy przychodziłem do Podlasia, byłem kawalerem. Później poznałem kobietę mojego życia, a na świat przyszły pociechy, kupiliśmy dom. Łatwo można zauważyć, że moje życie zmieniło się o 180 stopni. Musiałem podjąć dorosłą decyzję, która okazała się nieunikniona.

Ciężko powiedzieć „dość" człowiekowi, dla którego boisko było placem zabaw?

- Dokładnie. W czwartej klasie szkoły podstawowej rozpocząłem treningi w Orliku-2, ale już dużo wcześniej kopałem z kolegami u siebie na podwórku oraz na boisku asfaltowym na „zawodówce". Mam nadzieję, że znajdę trochę czasu, żeby w miarę regularnie trenować.

W czwartej lidze?

- Myślę, że jestem w stanie pojechać na dwa treningi w tygodniu i zagrać mecz. Nie da się powiedzieć kategorycznie „dość" i odciąć się od tego, co się kocha.

Czyli nie zamierzasz kończyć przygody z piłką?

- Jeśli znajdą się chętni na moje usługi, podejmę rozmowy. Mogę obiecać, że będę to robił z pełnym zaangażowaniem.

Masz na koncie 114 meczów o punkty w trzeciej lidze?

- Nigdy nie liczyłem swoich występów. Jakby nie patrzeć, trochę się tego uzbierało. Byłoby zapewne więcej, gdyby nie kontuzje oraz przerwany sezon przez koronawirusa.

Strzeliłeś 22 bramki. Która z nich była tą najpiękniejszą?

- W pierwszym sezonie z Cosmosem Nowotaniec. Strzeliłem lewą nogą. Piłka odbiła się od poprzeczki i wpadła do siatki. Wygraliśmy po moim trafieniu.

A najlepszy mecz?

- Ostatnie spotkanie poprzedniego sezonu. Musieliśmy wygrać z Sokołem w Sieniawie, by utrzymać się w lidze. Gospodarze walczyli o wicemistrzostwo rozgrywek. Po szalonym spotkaniu triumfowaliśmy 4:3. Radości nie zapomnę do końca życia.

Nie kusiło poczekać jeszcze chwilę, by zagrać na nowym stadionie?

Paweł Zabielski (z lewej) będzie grać w piłkę, ale nie na trzecioligowym poziomie (fot. Maciej Gębacz/www.podhaleregion.pl)

- Ile można czekać (śmiech - przyp. red.). Zdecydowałem, że nie będę poświęcał kolejnych miesięcy, żeby to fajnie wyglądało. Dla mnie priorytetem jest rodzina.

W CV masz kilka klubów. Fajną rzeczą była próba występów w drugoligowej Wiśle Puławy...

- Dobrze to ująłeś. Nie byłem w stanie „sprzedać" swoich umiejętności piłkarskich. Zaliczyłem kilka występów po parę minut. Wiadomo, że liczyłem na więcej.

Liczyłeś na trochę więcej w swoim życiu z piłką?

- Gdy byłem dużo młodszy, miałem swoje marzenia. Były dużo większe, niż udało się zrealizować. W miarę upływu lat wiedziałem, że nie zagram w reprezentacji Polski czy w Lidze Mistrzów. Wybierając występy w Podlasiu, wiedziałem, że będzie to mój ostatni klub na wysokim poziomie. Nastąpił czas, by powiedzieć „dość". Chciałem jak najdłużej reprezentować swoje rodzinne miasto. Dziękuję (chwila ciszy, łzy - przyp. red.).

Udzieliły się emocje...

- A może być inaczej. Dla jednych gra w Podlasiu to normalne występy. Dla bialczanina, czyli dla mnie, to coś więcej. Wierzę, że znajomości pozostaną, ale nie poczuję już magii szatni.

Wytrzymałeś w naszym klubie kilka lat, chociaż nie było różowo...

- Tak już u nas jest. Były przerwy w płatnościach, słabsze momenty, ale walczyłem dla swojego klubu. W ostatnim czasie nie było zbyt ciekawie, ale to chyba już tradycja. Wierzę, że będzie tylko lepiej.

Mało kto pamięta, ale byłeś brany pod uwagę do gry w reprezentacji Polski...

- Pojawiłem się na konsultacjach reprezentacji kraju, którą prowadził Radosław Mroczkowski. Zagrałem trzy oficjalne spotkania. Na boisku przy ul. Warszawskiej nie pojawiłem się na meczu z Białorusią. Zagrałem w rewanżu w Parczewie. Później dwukrotnie wystąpiłem w starciach ze Słowacją w Żywcu.

Wtedy zapewne myślałeś, że to drzwi do dużej kariery?

- Dokładnie. Miałem taką nadzieję.

Ale jednak nie poszło...

- Był moment, że nie postawiłem wszystkiego na jedną kartę.

Zagrasz wiosną w niższej lidze?

- Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie.

Miałem przyjemność sędziować mecze, gdzie „Zabiel" błyszczał w grupach młodzieżowych TOP-u, a teraz rozmawiam z doświadczonym graczem, który odchodzi z Podlasia. Chyba nie zamieniłbyś życia piłkarza na coś innego?

- Ale ja przecież nie przeżyłem innego życia. Nie mam porównania. W środowisku piłkarskim zdobyłem dużo doświadczeń. Pozostały nie tylko wspomnienia, ale dużo życiowej nauki.

Miałeś ofertę życia?

- Byłem w TOP-ie 54. Mogłem przejść do Legii Warszawa. Nie zdecydowałem się. Trzech chłopców z kadry województwa lubelskiego otrzymało propozycje. Tylko jeden zdecydował się wyjechać do stolicy.

Pojawisz się na meczach w roli kibica?

- Podlasie do końca życia będzie dla mnie najważniejsze. Będę robił wszystko, by być na każdym spotkaniu.

mp

Cargotor sponsorem AZS-u

Rok 2022 stawia dopiero swoje pierwsze kroki, a piłkarze ręczni AZS-u AWF Biała Podlaska już 5 stycznia stawili się na pierwszym, poświątecznym wspólnym treningu. Najważniejszą informacją jest pozyskanie nowego sponsora.

Wstępna wizualizacja koszulek meczowych AZS-u na drugą część sezonu 2021/2022

Okres przerwy w rozgrywkach nie był jednak czasem zupełnego oderwania od sportowych obowiązków. W ramach podtrzymania formy fizycznej nasi zawodnicy realizowali indywidualne ćwiczenia według planu przygotowanego przez sztab szkoleniowy zespołu. Krótki, bo dwutygodniowy okres przygotowań do drugiej części sezonu nasi zawodnicy spędzą na obiektach bialskiego AWF-u. Ponadto przed rywalizacją w zawodach o stawkę przewidziany został mecz kontrolny w Białej Podlaskiej. Rywalem akademików będą występujące w I lidze (grupa C) rezerwy Azotów Puławy.

Nowy rok z kilku powodów nasi rozpoczną z wysokiego pułapu. Na początek czeka nas rywalizacja z piątą drużyną PGNiG Superligi. 19 stycznia do Białej Podlaskiej przyjedzie Gwardia Opole, a stawką tego spotkania będzie awans do 1/8 finału PGNiG Pucharu Polski.

Dziewięć dni później bialczanie wrócą do zmagań ligowych. Pierwszy tegoroczny mecz AZS-u w Lidze Centralnej będzie jednocześnie zakończeniem pierwszej rundy sezonu 2021/2022. W 13. kolejce rozgrywek los skojarzył dwie, aktualnie najlepsze ekipy. „Biało-zieloni" udadzą się do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie zmierzą się z niepokonanym dotychczas KPR-em Ostrovią. Będzie to niewątpliwie mecz kolejki, a nawet całej rundy.

Przed zespołem Marcina Stefańca duże wyzwanie. W styczniu bialscy szczypiorniści zagrają mecz Pucharu Polski oraz zmierzą się w meczu na szczycie z Ostrovią Ostrów Wielkopolski

Pod względem organizacyjno-finansowym naszych czekają duże zmiany. Zgodnie z wymogami Ligi Centralnej, z początkiem marca klub musi rozpocząć proces reorganizacji. Przekształcenie w spółkę jest bowiem wymogiem koniecznym do otrzymania licencji na kolejny sezon.

Pierwszym zauważalnym, pozasportowym efektem intensywnych działań zarządu klubu, będzie... korekta wyglądu koszulek meczowych. Początkowo być może brzmi to dosyć banalnie, ale kryje za sobą poważne i pozytywne konsekwencje. Nie jest tajemnicą, że jeszcze w ubiegłym roku klub rozpoczął rozmowy w sprawie pozyskania nowego partnera. W tej chwili do uzgodnienia pozostały jedynie szczegóły, a podpisanie umowy z Cargotor sp. z o.o. powinno nastąpić jeszcze w tym miesiącu.

Cargotor sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie to strategiczny i niezależny zarządca infrastruktury kolejowej na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, wchodzący w skład holdingu PKP Cargo Logistics. Spółka zarządza 42 punktami ekspedycyjnymi o łącznej długości 26 km torów oraz Rejonem Przeładunkowym Małaszewicze, na który składa się 170 km torów z 9 stacjami.

mp

BIA

eprasa.pl 0a15e993cf

Młode talenty Południowego Podlasia

Kariera muzyczna Magdy nabiera coraz większego rozpędu

GMINA DRELÓW: – Mam dużo pomysłów, a wydanie singla dało mi sporego kopa i nowe możliwości – mówi Magdalena Bahonko. Wokalistka chce rozkręcić swoją działalność solową.

Fot.archiwum prywatne

- Między sceną a widownią musi być przepływ energii. Jeśli daję od siebie dużo i to do mnie nie wraca, to jest to dla mnie wyczerpujące psychicznie - mówi Magda

Fot.archiwum prywatne

- Słucham różnych zespołów. Nie ograniczam się do jednego gatunku. Ostatnio bardzo lubię MARINĘ, walijską piosenkarkę greckiego pochodzenia. Spodobał mi się jej utwór „Man`s World" (Męski Świat), jak na ironię odkryty w momencie, gdy zaczytywałam się w feministycznych publikacjach. Podoba mi się też obecna Miley Cyrus. Bardzo fajnie, że wzięła się za mocniejszą muzę i uwolniła się od wcześniejszego cukierkowego wizerunku. Uwielbiam Florence and The Machine. Ma ciekawy głos i brzmi oryginalnie. Niedawno odkryłam Annę von Hausswolff, która też tworzy ciekawą muzykę i ma interesujący głos. A z takich stałych ulubieńców mogę wymienić zespół Nightwish, Lanę del Ray, Tarję Turunen, Lolę Marsh i Lisę Gerrard. Lisa Gerrard to moja ulubiona wokalistka. Głos nie z tej ziemi. Kontralt, najrzadziej spotykany. Te niskie dźwięki wbijają w fotel - opowiada Magdalena Bahonko

Jak rozpoczęła się jej przygoda z muzyką i śpiewaniem?

– Zaczęło się po prostu od tego, że ja, lub ktoś inny, zauważył, że umiem powtarzać melodie piosenek, które usłyszałam w radiu czy telewizji. Umiałam czysto śpiewać i kiedy to odkryłam, śpiewałam coraz więcej – mówi wokalistka z gm. Drelów w pow. bialskim.

Szlify wokalne

W szkole podstawowej zapisała się do chóru.

– Mój tato chciał zapisać mnie do szkoły muzycznej, na co się nie zgodziłam, czego teraz bardzo żałuję. W ostatniej klasie gimnazjum jedna z moich nauczycielek zdobyła numer do instruktora wokalnego z Białej Podlaskiej – Ireneusza Parafiniuka. Pamiętam, że chciała być obecna na pierwszej lekcji. Stresowałam się tak bardzo, że nie mogłam trafić we wszystkie dźwięki, praktycznie fałszowałam – wspomina Magdalena.

Otrzymała od instruktora materiały, nad którymi miała samodzielnie pracować przez miesiąc. Parafiniuk chciał zobaczyć, ile jest w stanie zrobić sama.

– Na kolejnym spotkaniu, gdy wykonałam zadane utwory, powiedział, że „będą ze mnie ludzie". Przez 3 lata chodziłam na zajęcia grupowe, a w klasie maturalnej miałam już zajęcia indywidualne. Przez te 4 lata brałam udział w różnych warsztatach wokalnych – dodaje.

Trzeba ćwiczyć głos

Według wokalistki w kwestii śpiewania i ćwiczenia głosu ważna jest systematyczność.

– Głos to mięśnie i jeśli ich nie ćwiczymy zwyczajnie tracą sprężystość. Oczywiście ćwiczenia muszą być do nas dopasowane. Podstawy są takie same dla każdego – podparcie przeponowe, otwarte gardło i tzw. konieczny przydźwięk, z angielskiego „twang". Reszta zależy od nas. Jak chcemy śpiewać, jak siebie widzimy. Czy wolimy siebie w rockowym, czy w lżejszym repertuarze. A może chcemy być uniwersalni, umieć zaśpiewać wszystko? To też da się zrobić – mówi Magdalena.

Ćwicząc głos wykonuje różne utwory, bo chce mieć technikę, która sprawdzi się w wielu zadaniach.

– Osobiście jestem zwolenniczką Kompletnej Techniki Wokalnej, bo jako jedyna ze wszystkich, z którymi miałam styczność, stawia na praktyczne podejście, nazywa rzeczy po imieniu. Zawarte w niej opisy są precyzyjne, nie ma tam miejsca na domysły, pojęcia, które znaczą sto różnych rzeczy, jak na przykład „mixed voice", który w społeczności wokalistów i trenerów nie jest rozumiany tak samo – dodaje.

Istota indywidualności

Śpiew to nie tylko technika. Ważne, aby przy doskonaleniu warsztatu nie zatracić indywidualności.

– Jeśli ktoś chce nauczyć się śpiewać, musi odpowiedzieć sobie na pytanie, jak chce to robić, na jakim brzmieniu mu zależy. Myślę, że wiele młodych osób tego nie robi i w efekcie mamy takie „kopiuj-wklej". To też często jest spowodowane tym, że nikt tych osób nie zachęca do poszukiwania własnej drogi – mówi Magdalena.

Wokalistka niedawno wydała nowy singiel „Nie będę inna" wraz z teledyskiem. O czym jest utwór?

– Utwór jest o tym, że pewne bitwy i wojny trzeba sobie odpuścić. Pewnych rzeczy i ludzi nigdy nie zmienimy. Najlepsze w tym wszystkim jest jednak to, że nie musimy nikogo i niczego zmieniać. Tym, co w takiej sytuacji zyskujemy jest spokój i jasność myślenia. To najlepsze warunki do podejmowania działania – opisuje.

Do utwory przygotowano również teledysk.

– To był długi proces. Od wstępnej aranżacji do teledysku minęło kilka miesięcy. Piszę teksty, mam dużo pomysłów, ale nie komponuję, więc potrzebowałam kogoś, kto zrobi to dla mnie. Nie chciałam znowu szukać ludzi, pisać ogłoszeń i nie mieć gwarancji, że trafię na odpowiednie osoby. Zamiast tego zleciłam to ludziom, którzy się na tym znają. Bardzo zależało mi na tym, żeby efekt końcowy był na jak najwyższym poziomie. W dodatku dużo się od tych osób nauczyłam, przekazali mi sporo cennych informacji – mówi.

Spójność artystyczna

Każdy etap powstawania utworu był z wokalistką konsultowany. Tak samo było ze scenariuszem teledysku.

– To ważne, żeby to, co ludzie zobaczą i usłyszą było spójne z artystą. Samo kręcenie teledysku trwało dwa dni. W tym celu udałam się do Bielska-Białej. To było bardzo ciekawe i na pewno ważne doświadczenie. Miałam okazję pracować w profesjonalnym studio. Teledysk był też sporym wyzwaniem aktorskim. Szczerze mówiąc miałam spore obawy odnośnie tego, jak wypadłam. Kiedy widzę swoją twarz na ekranie nie umiem być obiektywna i ciężko mi się zdystansować – mówi wokalistka

Dodaje: – O wiele wyraźniej widzę wszelkie potknięcia, jestem świadoma, w którym momencie czułam, że coś poszło nie tak i kiedy to oglądam cały czas, mam to z tyłu głowy. Całe szczęście wyszło dobrze i mimo że naprawdę ciężko mi zaakceptować to, jak wyglądam na ekranie, jestem zadowolona.

Poza najnowszym singlem, innym utworem, który wydała solowo jest „One Memory".

– Utwór powstał głównie dlatego, że mój kolega wpadł na pomysł, żeby zrobić ze mną teledysk. Zgodziłam się, kupiłam podkład, napisałam tekst i ułożyłam melodię. Scenariusz napisaliśmy wspólnie. Sceny w międzyrzeckiej gorzelni były moim pomysłem. Cały pomysł według mnie wyszedł bardzo ciekawie. To było dla mnie nowe doświadczenie pod różnymi względami, głównie przenoszenia wizji ze swojej głowy na ekran – wspomina.

Inne projekty

Największym projektem Magdaleny, w którym brała czynny udział i najbardziej rozpoznawalnym lokalnie jest ElectroAcoustic.

– Współpracujemy od 2019 roku, wydaliśmy dwa single i album koncertowy. Napisałam teksty do większości naszych piosenek. Obecnie poza ElectroAcoustic nie mam innych projektów – mówi wokalistka.

W przeszłości Magda występowała z BlueRain, współpracowała z pianistą z Lublina. Udzielała się wokalnie w utworach innych artystów. Najpopularniejszym, w którym wystąpiła był utwór Faziego pt. „Zamieniam się w słuch". Teledysk zdobył ponad 200 tysięcy wyświetleń.

– Od tamtej pory zdarza się, że ktoś prosi mnie o dogranie wokalu, czy napisanie tekstu. Niewykluczone, że pojawią się nowe utwory innych artystów z moim udziałem – zapowiada.

Energia koncertowa

Co czuje Magdalena, gdy wchodzi na scenę?

– Myślę sobie: „a mogłabym teraz siedzieć w domu i oglądać Netflixa". A tak naprawdę to zależy od wielu czynników. Ogólnie wychodząc na scenę zawsze czuję lekką niepewność, jak się sprawy potoczą. Może być różnie. Zależy też jak czułam się w ciągu dnia. Wiadomo, życie jest jakie jest i czasami ciężko się przestawić – opowiada.

Istotne jest również to, czy na koncercie jest dużo ludzi, czy te osoby są w ogóle zainteresowane tym, co się dzieje na scenie.

– Jeśli tak, to czuję się super. Czuję lekki stres, ale też podekscytowanie. Zdarzały się takie występy, których wręcz nie mogłam się doczekać. Jeśli natomiast ludzie nie są zainteresowani muzyką to już jest ciężko. Nie mam takiej przebojowej osobowości, która zrobi coś z niczego. Między sceną a widownią musi być przepływ energii. Jeśli daję od siebie dużo i to do mnie nie wraca, to jest to dla mnie wyczerpujące psychicznie – opowiada.

A jakie są plany na przyszłość?

– Na pewno chcę rozkręcić swoją działalność solową. Mam dużo pomysłów, a wydanie singla dało mi sporego kopa i dało nowe możliwości. Myślałam też o nagrywaniu vlogów na temat śpiewu, ale to takie luźne rozważania – zastrzega.

Maciej Maciejuk

Fot.archiwum prywatne

Wokalistka niedawno wydała nowy singiel „Nie będę inna"

Czym dla wokalistki jest muzyka?

- W zasadzie nie mogę się zdecydować, czy ucieczką, czy powrotem do siebie. Jakiś czas temu doszłam do wniosku, że tak naprawdę nie słucham muzyki, ale słucham siebie poprzez muzykę. Na pewno nie tylko ja czując smutek słucham smutnych utworów, żeby jeszcze bardziej się zdołować. A kiedy czuję złość, szukam czegoś, co pomoże mi się z nią skonfrontować, czegoś, co aż kipi agresją. Wiem, to skrajne przykłady. Jednak muzyka to taki świat, w którym każdy może być kim chce i kiedy chce. Dla mnie moja muzyka, moje występy to przedłużenie mojej samotności. To taki świat, w którym czuję się bezpiecznie, nawet wtedy, kiedy walczę z potworami

BIA

eprasa.pl 0a15e993cf

Czy dojdzie do zmiany zarządu w Podlasiu?

13 stycznia odbędzie się Walne Nadzwyczajne Zgromadzenie Członków w Podlasiu Biała Podlaska.

Początek został zaplanowany na godz. 16:00 (I termin) oraz na godz. 16:30 (II termin). Zebranie odbędzie się w siedzibie klubu przy ul. Piłsudskiego 38 w Białej Podlaskiej. Jak udało się nam dowiedzieć, środowisko piłkarskie chce zmian w zarządzie. Od dwóch lat prezesem klubu jest Karol Filipek, wiceprezesem Ernest Jaroszek, zaś skład uzupełnia Kamil Kocoł, który jest zarazem żywą legendą klubu, najskuteczniejszym graczem w historii Podlasia. Czy niebawem zakończy się ich misja?

- Chcemy zmian. To impuls środowiska. Część członków chce nadzwyczajnego walnego. To wszystko podyktowane jest dobrej klubu. Wiele osób martwi się o sytuację Podlasia. Chodzą głosy, że sytuacja finansowa nie jest zbyt różowa. Nie może być tak, że zarząd mówi, iż jest wszystko „cacy", a po chwili zawodnicy mówią o zaległościach. Jeden z piłkarzy wypowiedział się nawet na łamach „Wspólnoty". Maciej Wojczuk powiedział, jak jest - mówi jeden z kibiców bialskiej piłki.

Czy styczniowe Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Podlasia Biała Podlaska będzie początkiem zmian w klubie? Obecny zarząd pracuje w składzie (od lewej): Ernest Jaroszek, Karol Filipek i Kamil Kocoł

- Zobaczymy jak będzie wyglądała sytuacja podczas walnego. Jeśli znajdą się ludzie, którzy chcą nas zastąpić, otrzymają około miliona budżetu. Niech rządzą. Z tego co słyszę, nasi oponenci mają część członków klubu po swojej stronie. Tak naprawdę tylko jeden przyszedł porozmawiać i dowiedzieć, co się stało. Ku mojemu zdziwieniu nawet nie wiedział, że zebranie będzie tyczyć się odwołania zarządu. Sądził, że w jego trakcie będzie poruszany temat połączenia dwóch bialskich klubów: Podlasia i TOP-u 54 - mówi Karol Filipek.

Obecny prezes Podlasia przyznaje, że o jego losie zdecydują członkowie klubu. - W klubie pojawiła się lista z podpisami 15 osób, które chcą odwołania zarządu. Widzę, że część nie wie, co podpisali. Czy będę trzymał się kurczowo stanowiska? Nie mam takich narzędzia. Pojawię na walnym - dodaje.

Filipek ujawnia, iż zna nazwisko ewentualnego nowego sternika Podlasia. - Niektórzy członkowie klubu zachowali się niepoważnie. Jeśli ktoś chciał zmian, powinien przyjść i porozmawiać, a nie zaskakiwać nas pismem o próbie zwołania nadzwyczajnego zebrania - mówi Filipek.

Jak powiedział jeden z mężczyzn związanych emocjonalnie z bialskim zespołem, na jego wiedzę zadłużenie wobec zawodników i sztabu szkoleniowego nie zmniejszyło się, chociaż plany były inne. - Wszystkich to boli. Trzeba się szybko obudzić, bo jeśli będą narastały zadłużenia, zawodnicy powiedzą „dość". W jednej chwili drużyna budowana od dłuższego czasu zostanie tylko z nazwy. Nie będzie komu grać, a pamiętajmy, że przed Podlasiem niezwykle trudna wiosna - mówi.

Jak przyznaje mężczyzna, podejrzewa, iż wszystkie długi zostaną spłacone po pojawieniu się transzy z Urzędu Miasta. - To niedopuszczalne. To byłoby chwilowe rozwiązanie, a trzeba pamiętać, że dopiero będzie trwał okres przygotowawczy. Dług zostałby spłacony, a co z przyszłością? Kolejne miesiące bez pieniędzy dla zawodników, sztabu szkoleniowego? - zastanawia się.

Fan Podlasia nie przekreśla pracy Karola Filipka, Ernesta Jaroszka i Kamila Kocoła. - Drużyna na wiosnę zrobiła super wynik. Wszyscy byli pod wrażeniem. Nie można zapominać, iż właśnie panowie z zarządu przyczynili się do zmniejszenia zobowiązań z przeszłości, ale życie toczy się dalej. Wiem, że teraz Michał Nowak, czyli podstawowy bramkarz rozwiązał umowę z klubem. Według mojej opinii, i nie tylko, panowie pogubili się. Na ten moment sytuacja jest słaba. Warto rozmawiać z kibicami, którzy byli inspiratorami zmian. Środowisko chce tego - kończy trzeci.

- Długi będą spłacane regularnie. Czekamy na środki z Urzędu Marszałkowskiego. Kolejni sponsorzy będą wpłacali pieniądze - kończy Filipek.

mp

Trójka bez szans

Siatkarze z Międzyrzeca Podlaskiego rozpoczęli serię gier w nowym roku od przegranej z BAS-em Białystok.

Trójka Międzyrzec Podlaski - BAS Białystok 0:3 (20:25, 20:25, 17:25)

II LIGA SIATKÓWKI
WYNIKI 13. KOLEJKI
Trójka - BAS 0:3
MOS Wola - Kozienice 1:3
Metro - Bzura 3:0
Sparta - Arka 3:1
Centrum - Lotnik - przeł.
Camper - Huragan - przeł.

TABELA II LIGI			
BAS Białystok	13	34	37:11
Arka Tempo Chełm	13	30	33:13
Metro Warszawa	13	29	35:18
Sparta Grodzisk Maz.	13	27	31:18
MOS Wola Warszawa	13	24	28:23
KKS Kozienice	13	18	24:27
Bzura Ozorków	13	17	22:27
Camper Wyszków	12	15	23:27
Centrum Augustów	12	11	19:29
Lotnik Łęczyca	12	9	13:29
Trójka Międz. Podl.	**13**	**8**	**15:37**
Huragan Wołomin	12	6	12:33

NASTĘPNA KOLEJKA
(15.01): Lotnik - Trójka, BAS Białystok - Arka, Sparta - Camper, Huragan - Metro, Bzura - MOS Wola, KKS Kozienice - Centrum.

mp

48 goli na inaugurację Futsal League. Jakubiec z nagrodą

Za nami pierwsza seria gier w Futsal League. W hali Szkoły Podstawowej nr 5 w Białej Podlaskiej odbyło się sześć spotkań. Pierwszymi liderami zostały ekipy Sielczyka oraz Centrum Sas. Nagrodę dla najlepszego zawodnika kolejki (miesięczny karnet na siłownię GymHouse) otrzymał Tomasz Jakubiec - Nissan Team.

WYNIKI GRUPY A
Top Mar - Mario Presto 1:2
Bramki: Jakub Magier - Grzegorz Rudowski, Krzysztof Stecz.
Top Mar: Sebastian Nowachowicz, Paweł Radziszewski, Marek Piotrowicz, Mateusz Kacik, Adam Wiraszka, Jakub Magier, Mariusz Płandowski, Rafał Borysiuk.
Mario Presto: Karol Stańczuk, Mateusz Chalimoniuk, Marek Chalimoniuk, Michał Rogoźnicki, Grzegorz Rudowski, Piotr Romaniuk, Karol Stańczuk, Krzysztof Stecz, Gabriela Dąbrowska, Arkadiusz Dąbrowski

Unidom - Trenerzy TOP-54 8:4
Bramki: Marek Rudziński x2, Adrian Puzio x2, Jarosław Buda, Daniel Nogaczewski, Jarosław Szkutnicki, Damian Kuźnik - Krzysztof Brzeziński x2, Mariusz Chmielewski x2.
Unidom: Jarosław Szkutnicki, Damian Kuźnik, Adrian Puzio, Jarosław Buda, Daniel Nogaczewski, Marek Rudziński
Trenerzy TOP-54: Krzysztof Brzeziński, Kacper Siwiec, Bartosz Mazur, Kacper Stróż, Mariusz Chmielewski, Jakub Grądzki, Marcin Krzystanek

Wola Pasze - Sielczyk 1:9
Bramki: Krystian Małocha - Jakub Dorosz x4, Przemysław Skrodziuk, Zbigniew Pastuszewski, Adrian Szydłowski, Dawid Tarkowski, Michał Litwiniuk.
Wola Pasze: Tomasz Rosiński, Mateusz Kot, Włodzimierz Dawidziuk, Krystian Małocha, Adrian Piekutowski, Maciej Łasocha, Dawid Nowak, Marcin Bandzarewicz, Krzysztof Opolski
Sielczyk: Przemysław Skrodziuk, Zbigniew Pastuszewski, Adrian Szydłowski, Jakub Dorosz, Mateusz Dorosz, Dawid Tarkowski, Grzegorz Maliszewski, Bartłomiej Pastuszewski, Michał Stelmaszuk, Dawid Chomiuk, Michał Litwiniuk.

W pierwszym meczu w historii Mario Presto (z lewej) ograli 2:1 Top Mar

TABELA GR. A			
Sielczyk	1	3	9:1
Unidom	1	3	8:4
Mario Presto	1	3	2:1
Top Mar	1	0	1:2
Trenerzy TOP-54	1	0	4:8
Wola Pasze	1	0	1:9

NASTĘPNA KOLEJKA
(15.01): Top Mar - Trenerzy TOP-54 (godz. 18:15), Unidom - Sielczyk (godz. 18:50), Wola Pasze - Mario (godz. 19:25).

WYNIKI GRUPY B
Nissan Team - LZS Dobryń 4:3
Bramki: Tomasz Jakubiec x2, Wojciech Jarzynka, Michał Gromysz - Łukasz Kozakiewicz, Paweł Marczuk, Stanisław Bielecki.
Nissan Team: Paweł Caruk, Michał Gromysz, Michał Iwaszko, Tomasz Jakubiec, Wojciech Jarzynka, Daniel Joński, Jarosław Szendel.
LZS Dobryń: Tomasz Andrzejuk, Łukasz Biegajło, Konrad Mądry, Adrian Snochowski, Łukasz Kozakiewicz, Piotr Demidziak, Paweł Marczuk, Rafał Andrzejuk, Stanisław Bielecki.

Centrum Sas - Junior Team 7:2
Bramki: Piotr Maksymiuk x2, Dawid Hawryluk x2, Łukasz Borysiuk, Kamil Tokarski, Robert Polubiec - Dawid Oniszczuk x2.
Centrum Sas: Edward Kuźmicz, Kamil Tokarski, Bartłomiej Kur, Robert Polubiec, Mikołaj Lewkowicz, Piotr Maksymiuk, Grzegorz Polubiec, Łukasz Borysiuk, Dominik Derlukiewicz, Jacek Bujnik, Dawid Hawryluk
Junior Team: Damian Demczuk, Mateusz Sawicki, Dawid Gregoruk, Karol Demczuk, Łukasz Trochimiuk, Damian Dec, Dawid Oniszczuk, Cezary Wójcik, Bartłomiej Klekotka

Podlasie U-19- Czarni 6:1
Bramki: Tomasz Stankiewicz x2, Maciej Kurowski, Adrian Opolski, Hubert Sweklej, Jakub Kuczyński - Paweł Wiśniewski.
Podlasie U-19: Maciej Kurowski, Adrian Opolski, Milan Storto, Tomasz Stankiewicz, Hubert Sweklej, Jakub Kuczyński, Michał Nowosz
Czarni: Artur Wiśniewski, Sławomir Miciuk, Krystian Gryciuk, Marek Osmulski, Tomasz Mikołajczuk, Paweł Wiśniewski, Maciej Gryciuk, Hubert Harasimiuk

TABELA GR. B			
Centrum Sas	1	3	7:2
Podlasie U-19	1	3	6:1
Nissan Team	1	3	4:3
LZS Dobryń	1	0	3:4
Czarni	1	0	1:6
Junior Team	1	0	2:7

NASTĘPNA KOLEJKA
(15.01): Nissan Team - Junior Team (godz. 16:30), Centrum Sas - Czarni ECPR Rehabilitacja (godz. 17:05), Podlasie U-19 - LZS Dobryń.

mp

BIA

eprasa.pl 0a15e993cf

Na co gmina Międzyrzec przeznaczy pieniądze w tym roku?

33 miliony na inwestycje. Bez kredytu się nie obejdzie

- Budżet gminy na 2022 rok jest budżetem bardzo ambitnym - podkreśla wójt gminy Międzyrzec Podlaski Krzysztof Adamowicz.

W budżecie gminy na 2022 rok, przyjętym 29 grudnia, 41 procent wydatków przeznaczono na cele inwestycyjne. To kwota 32 mln 850 tys. zł, w tym znajduje się także dotacja dla powiatu. Władze gminy zaplanowały w sumie 37 własnych zadań inwestycyjnych. 885 tys. zł zostanie przeznaczonych na zadania w ramach funduszu sołeckiego.

13 mln zł z Unii

Niestety celu tego nie uda się dokonać bez zaciągania kredytu, tegoroczny deficyt szacowany jest aż na 11,3 mln zł. Źródłem jego pokrycia będą wolne środki - 3,7 mln zł (zeszły rok zamknął się nadwyżką w wysokości 1,8 mln zł). Gmina planuje także zaciągnąć kredyt na 7,6 mln zł. Dług będzie spłacany w latach 2022-2037.

Władze gmin planują w tym roku zbycie majątku na kwotę 850 tys. zł. To głównie nieruchomości niezabudowane. - Chcemy przeznaczyć do zbycia kilkanaście nieruchomości oczywiście za zgodą rady - tłumaczył podczas sesji wójt Adamowicz.

Zrealizowanie wielu z zaplanowanych inwestycji nie byłoby możliwe, gdyby nie dofinansowanie zewnętrzne. Aż ok. 13 mln zł ma pochodzić ze środków UE, 3,150 mln z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, 3,7 mln z Nowego Polskiego Ładu (kwota zaplanowana na ten rok), subwencja wod-kan to kolejne 1,6 mln zł.

Droga w Jelnicy kością niezgody

Najdroższe inwestycje zaplanowane na ten roku to projekt dotyczący montażu instalacji OZE (6,9 mln zł), przebudowa i adaptacja budynku po byłej szkole w Strzakłach (5,8 mln zł) oraz projekt realizowany przy wsparciu z tzw. Polskiego Ładu, dotyczący poprawy infrastruktury drogowej (3,7 mln zł). W planach na 2022 rok znalazła się pozycja dotycząca zakupu działki i opracowanie projektu nowego budynku Urzędu Gminy Międzyrzec Podlaski (500 tys. zł). W ostatniej chwili już podczas sesji budżetowej na wniosek części radnych przesunięto środki w wysokości 1,3 mln zł, które miały być przeznaczone na budowę drogi w Jelnicy, na budowę Centrum Kultury w Halasach. Wywołało to burzliwą dyskusję i oburzenie radnej Agnieszki Chmielewskiej, pomysłodawczyni inwestycji w Jelnicy. W związku z tą decyzją podczas głosowania nad całym budżetem dwoje radnych zagłosowało przeciw (Agnieszka Chmielewska i Edward Kopron), a jedna osoba wstrzymała się od głosu (Zenon Chwedoruk).

karo

Dochody
69,3 mln zł

Wydatki
80,6 mln zł

Deficyt
11,3 mln zł

Lista inwestycji na 2022 rok:

*przebudowa drogi wojewódzkiej Strzakły - Jelnica (4,5 km) - 350 tys. zł
*budowa ścieżki rowerowej (fundusz sołecki Jelnica) - 10 tys. zł
*przebudowa drogi gminnej w Puchaczach - 550 tys. zł
*rozbudowa ul. Sosnowej w Rzeczycy - 700 tys. zł
*przebudowa drogi w Misiach - 320 tys. zł
*przebudowa drogi w Strzakłach 280 tys. zł
*poprawa infrastruktury drogowej (Polski Ład) - 3 mln 757 tys. zł
*poprawa infrastruktury drogowej - 198 tys. zł
*budowa dróg gminnych (fundusz sołecki Misie) - 38 tys. zł
*zakup działek w Strzakłach z przeznaczeniem na drogę - 60 tys. zł
*zakup działki i opracowanie projektu budynku Urzędu Gminy - 500 tys. zł
*zakup działki w Halasach - 10 tys. zł
*zakup oprogramowania do Urzędu Gminy - 600 tys. zł
*poprawa efektywności energetycznej budynków szkół z terenu gminy - 2,2 mln zł
*zagospodarowanie terenów na cele rekreacyjno-sportowe oraz budowa zaplecza boiska przy SP w Misiach - 40 tys. zł
*projekt oświetlenia ulicznego w Puchaczach (fundusz sołecki Puchacze) - 12 tys. zł
*projekt oświetlenia drogi (fundusz sołecki Żabce) - 4 tys. zł
*wdrażanie rozwiązań niskoemisyjnych - 1,4 mln zł
*wymiana systemu grzewczego w budynku gminnym (fundusz sołecki Bereza) - 43 tys. zł
*budowa Centrum Kultury w Halasach (fundusz sołecki Halasy) - 39 tys. zł
*docieplenie świetlico-remizy (fundusz sołecki Kożuszki) - 21 tys. zł
*wykonanie ogrzewanie świetlico-remizy (fundusz sołecki Zasiadki) - 21 tys. zł
*kompleksowa przebudowa i adaptacja budynku po byłej szkole w Strzakłach - 5,8 mln zł
*budowa Centrum Kultury w Halasach - 1,3 mln zł
*budowa wodociągu (fundusz sołecki Dołhołęka) - 12,6 tys. zł
*monitoring sieci wodociągowej oraz podniesienie jakości infrastruktury wodnej - 1,9 mln zł
*projekt z kosztorysem sieci wodociągowej w Halasach, Łukowisku i Dołhołęce - 20 tys. zł
*projekt z kosztorysem sieci wodociągowej w m. Strzakły - Pościsze Stare - 30 tys. zł
*opracowanie analiz ryzyka ujęć wody - 32 tys. zł
*budowa indywidualnych oczyszczalni ścieków dla budynków użyteczności publicznej - 1,4 mln zł
*"Wspólnie tworzymy Kluby Seniora" - 340 tys. zł
*montaż instalacji OZE - 6,9 mln zł
*program wsparcia dla wymiany źródeł ciepła w indywidualnych domach jednorodzinnych - 660 tys. zł

Barwny orszak na ulicach Międzyrzeca

Fot.Parafia św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim

W orszaku wzięło udział bardzo wielu parafian, wśród nich wiele dzieci i młodzieży

Fot.Parafia św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim

Bardzo wiele radości orszak przyniósł najmłodszym uczestnikom

Fot.Parafia św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim

Jeden z Trzech Króli podróżował bardzo nowoczesnym powozem

Fot.Parafia św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim

W ulicznych jasełkach wystąpili aktorzy, którzy wcielili się w role m.in. aniołów, diabła, Świętej Rodziny

Fot.Parafia św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim

Stroje Trzech Króli były dopracowane do perfekcji. Kacper, Melchior i Baltazar mieli nawet maseczki dopasowane do szat

Fot.Parafia św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim

Tradycja orszaku Trzech Króli jest stosunkowo młoda. Pierwszy orszak w Polsce odbył się w 2008 r., choć nawiązuje do bardzo starej tradycji jasełek i kolędowania

Ulicami Międzyrzeca Podlaskiego przeszedł 6 stycznia V Orszak Trzech Króli. Organizatorem tej barwnej uroczystości była parafia św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim.

Dzięki zaangażowaniu wielu osób pochód był nie tylko ucztą dla ducha, lecz także dla oczu i uszu. Na czele orszaku, tuż za gwiazdą i chorągwiami, podążali pięknie ubrani Trzej Królowie - jeden na koniu, jeden na udekorowanej platformie, trzeci... w samochodzie. Towarzyszyli im aktorzy, którzy wcielili się w role aniołów, Świętej Rodziny oraz diabła.

Oprawę muzyczną zapewniła Kapela Retro oraz Chór Parafialny Oremus. W organizację całego przedsięwzięcia zaangażowali się także m.in. katecheci, harcerze, uczniowie, nauczyciele ze szkół w Międzyrzecu, Rudnikach, Tłuśćcu i Halasach.

karo

Dziękujemy

parafii św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim za udostępnienie nam zdjęć do publikacji

BIA

eprasa.pl 0a15e993cf

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota terespolska

Kamil I. spod Terespola ponownie oskarżony za papierosy

Przygraniczny gang zasiądzie na ławie oskarżonych

Prokuratura Okręgowa skierowała do sądu akt oskarżenia w sprawie zorganizowanej grupy przestępczej, która zajmowała się przemycaniem papierosów bez akcyzy przez granicę polsko-białoruską. W areszcie pozostaje Kamil I., syn znanego w kraju samorządowca.

Fot. NOSG archiwum

Właśnie w sierpniu służby graniczne kilkakrotnie znajdowały papierosy przemycane w konstrukcjach wagonów

Zorganizowana grupa przestępcza, w skład której wchodzili Polacy i Białorusini, przemyciła ponad 10 tys. kartonów papierosów różnych marek

Przed kilkoma dniami Ośrodek Zamiejscowy Prokuratury Okręgowej w Białej Podlaskiej przekazał do lubelskiego Sądu Okręgowego akt oskarżenia dotyczący dziewięciu osób. Osiem z nich zostało oskarżonych o udział w zorganizowanej grupie przestępczej zajmującej się przemycaniem w wagonach kolejowych papierosów.

Na kolei pracowali, papierosy szmuglowali

Zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek poinformował nas, że wśród oskarżonych byli m.in. pracownicy firm działających na kolei. Nielegalne, pozbawione polskich znaków akcyzy, papierosy były ukrywane w elementach konstrukcyjnych wagonów.

– Od 18 lutego 2019 r. do 12 września 2020 r. w Terespolu i Małaszewiczach ta zorganizowana grupa przestępcza, w skład której wchodzili Polacy i Białorusini, przemyciła ponad 10 tys. kartonów papierosów różnych marek. Uszczuplenie podatkowe mogło wynieść ponad 1,8 mln zł – podkreśla prok. Jacek Drabarek, kierownik bialskiego Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Okręgowej. Dodaje, że jednym z oskarżonych w tej grupie jest Kamil I., który jesienią został oskarżony o kierowanie innym gangiem zajmującym się przemytem papierosów. Wtedy temu młodemu mężczyźnie z gm. Terespol postawiono także zarzuty przemycania papierosów i uczynienia z tego dodatkowego źródła dochodu. Zarzucono mu również nielegalne przekraczanie granicy oraz organizowanie innym osobom przestępczego przekraczania granicy. Tym razem Kamilowi I. zarzucono nabywanie papierosów już przemyconych w wagonach, zatem w tej konfiguracji nie odgrywał głównej roli.

Obecnie rozliczaną grupą kierował Marek A. z pow. bialskiego. Prokurator zaznaczył, że większość oskarżonych złożyła wyjaśnienia. Za branie udziału w zorganizowanej grupie przestępczej grozi kara pozbawienia wolności do lat 5, a za kierowanie nią do lat 10.

Granica przyjaźni, ale dla przemytników z obu stron

W sierpniu 2020 r. Nadbużański Oddział Straży Granicznej informował, że funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej i Oddziału Celnego z Terespola kontrolowali skład towarowy wjeżdżający z Białorusi do Polski. Oficjalnie wjeżdżały puste platformy towarowe. W skrytkach pod jedną z platform funkcjonariusze znaleźli ponad 1 tys. paczek papierosów popularnych na Białorusi marek. Ich rynkowa wartość to ponad 14 tys. złotych. Przesłuchani wówczas maszyniści składu nie przyznali się do przemytu. Podobnych przypadków przemytu wyrobów akcyzowych udaremnionych na granicy w Terespolu było więcej.

Podczas rozliczania zatrzymanych w kwietniu 2021 r. podejrzanych, m.in. Kamila I. i Marka A. oraz prowadzonego śledztwa ustalono bogatą historię współpracy polskich i białoruskich przemytników nad Bugiem, a także to, kto był łącznikiem.

(Pim)

Łotysz przewoził zielone ciasteczka z narkotykami

GMINA TERESPOL: Najbliższe dwa miesiące spędzi w areszcie 39-letni obywatel Łotwy. Policjanci znaleźli przy nim, jak też w aucie, którym podróżował, duże ilości narkotyków.

Fot. KMP Biała Podlaska

39-latek ukrył narkotyki w „specjalnych" ciasteczkach koloru zielonego

Policjanci terespolskiego komisariatu pełniący służbę na posterunku kontrolno-blokadowym zatrzymali do kontroli kierującego osobowym peugeotem. Za kierownicą siedział 39-letni obywatel Łotwy. W czasie kontroli mężczyzna zachowywał się nerwowo. Nie potrafił podać konkretnego celu swojej podróży.

W kieszeni bluzy mężczyzny policjanci znaleźli plastikowy pojemnik z zawartością zielonego suszu.

Znaleźli też narkotyki w aucie. W papierowej torbie znajdowały się woreczki z suszem i zbryloną substancją. Dodatkowo mężczyzna przewoził „zielone ciasteczka" oraz płyn - w nich również znajdowały się substancje odurzające.

Od 39-latka została pobrana krew do badań. Został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty.

- Odpowiadał będzie za wewnątrzwspólnotowe nabycie znacznej ilości narkotyków oraz kierowanie pod wpływem środka odurzającego - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Bialski sąd na wniosek policji i prokuratury zastosował wobec 39-latka środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu.

Maciej Maciejuk

Pierwszy szmugiel w 2022 roku

Fot. IAS Lublin

Dwie służby udaremniły przemyt. Rynkowa wartość nielegalnego towaru to 22 tys. zł

TERESPOL Celnicy i strażnicy zatrzymali pierwszą tegoroczną kontrabandę z papierosami przywiezionymi z Białorusi. Przed tygodniem funkcjonariusze Oddziału Celnego w Terespolu oraz Straży Granicznej udaremnili przemyt 1500 paczek papierosów. Nielegalne wyroby tytoniowe były ukryte w skrytkach konstrukcyjnych dwóch wagonów pociągu towarowego relacji Brześć – Małaszewicze.

Izba Administracji Skarbowej w Lublinie poinformowała nas, że rynkowa wartość nielegalnego towaru to 22 tys. zł.

– Przesłuchani w sprawie maszyniści nie przyznali się do przemytu. Postępowanie w sprawie prowadzi Lubelski Urząd Celno-Skarbowy w Białej Podlaskiej – wyjaśnia IAS.

(Pim)

BIA

eprasa.pl 0a15e993cf